Nr 166. Kraków, Sobota 10 Kwietnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesselos. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Na wolność narodu.

Czyż nie uśmiechnie się wreszcie do nas przyszłość lepsza? Każda niemal uroczysta chwila dyktuje nam to pytanie, w którem tkwi rozpacz i zwątpienie. Zaledwo po ostatnich, rewolucyjnych wstrząśnieniach w zaborze rosyjskim zestawiać zaczynamy nasz bilans narodowy, gdy oto dochodzi nas właśnie stamtąd wieść hiobowa: chełmszczyzna, łzami i krwią męczeństwa polskiego zroszona kraina, oderwana ma być przemocą od pnia macierzystego i traktowana, jako prowincya rdzennie rosyjska i prawosławna.

Czynowniczy rząd rosyjski powetować pragnie w ten sposób w oczach Europy jawną niemoc swoją. Po Cuszimie, przyszła wielka kompromitująca klęska dyplomatyczna w kwestyi bałkańskiej. Reszta nimbu kryjącego przejrzystą, co prawda, gazą, bezwład olbrzymiego i do nie dawna imponującego Europie państwa, prysła pod naciskiem krytycznej chwili. Rosya nie miała odwagi stanąć do zapasów ze swoimi sąsiadami, i cofnęła się w stanowczej chwili poza szranki turnieju, bo czuła tam widmo śmierci, unoszące się nad jej znakami.

Ale ten sam zgangrenowany rząd, który obdarł państwo z wszelkiego uroku władzy i znaczenia na zewnątrz, pragnie pokazać, że dosyć ma jeszcze siły, aby gnębić własnych poddanych, aby znęcać się nad bezbronnymi. To świadczy jednak nie o jego sile, lecz o brutalności, o tej podstępnej, azyatyckiej perfidyi, która nieodstępnie towarzyszy rządom biurokracyi rosyjskiej i stawia ją w rzędzie najnieudolniejszych rządów Europy.

My i ten cios wytrzymamy. Musimy tylko zdrowo utrzymywać inne części organizmu narodowego, bo zasilać one muszą kończyny jego, ujęte w torturowe kleszcze wroga. Naród — to potęga, nie mniejsza wcale od państwa. Jesteśmy narodem bez państwa, ale narodem nie przestaliśmy być ani na chwilę. Tej egzystencyi narodowej nie pozbawi nas żaden rząd, bo jej zarzewie tkwi w milionach dusz i serc polskich.

Jakkolwiek tedy coraz to nowe i bardziej oślepiające biją w nas gromy, nie wolno nam zwątpić o naszej przyszłości. Naszym obowiązkiem jest nieustannie i bez wytchnienia dla niej pracować na tych rozlicznych polach życia publicznego i kulturalnego, do których dostępu nikt wzbronić nam nie jest wstanie.

Tytaniczne zapasy staczać musimy w zaborze pruskim, gdzie zwrócono przeciw nam ostrym końcem całe ustawodastwo konstytucyjne. Chcą nas oderwać od ojczystego zagona, aby tem łatwiej rzucić nas na całopalenie molochowi germańskiemu. Jest nas tam jednak zbyt wielu — Polska i tam także rozdzieliła się na dusz tyle, że zgładzić ich nie może miecz pruski.

O to idzie, aby w tej walce na śmierć i życie, jaką z rządami zaborczemi staczamy, nie brakło nas nigdy, aby w przerzedzone szeregi wstępowały rezerwy, aby nas były miliony i odradzały się miliony. Lud musimy mieć polski. I w tem pociecha nasza i nadzieja cała, że lud nasz uświadamia się narodowo i razem z ogółem przechodzi szkołę narodowego wzmagania się z wrogiem.

W tym roku, co pod tak złowróżbnemi zaczął się auspicyami, święcić będziemy imię i zasługi jednego z wieszczów naszych, co w głąb dziejów naszych sięgając, na lepsze wskazywał jutro. Rok Słowackiego przed nami... Nie będzie to więc rok żałoby, lecz pociechy i nadziei, że nie może ginąć naród, który takich jak Słowacki, rodzi wieszczów i geniuszów.

Gdy zatem Zygmuntów dzwon uderzy dzisiaj, wieszcząc wielkie święto katolickiego świata, dosłuchujmy się w jego dźwiękach zapowiedzi, że uderzy on także kiedyś na zmartwych wstanie wolności i niepodległości gnębionego dziś narodu polskiego.

Przesilenie socyalne we Francyi.

Ostatni strajk pocztowo-telegraficzny, który przez tydzień blisko utrzymywał Paryż i rząd francuski w stanie niebywałego paraliżu, był groźnym symptomem zbliżającego się do Francyi wielkiego przesilenia socyalnego, które może spowodować bardzo głębokie i w najwyższym stopniu niebezpieczne wstrząśnienie całego ustroju państwowego i gospodarczego trzeciej republiki.

Przesilenie to ma zarazem znaczenie, jako wytyczna kierunku, w którym rozwijają się procesy społeczne we wszystkich innych państwach nowożytnych.

Groźba tego przesilenia wywołuje rewolucyjny ruch syndykalistyczny, który w ciągu ostatnich lat szczególniej poczynił we Francyi olbrzymie postępy, obejmując wszystkie niemal dziedziny pracy wytwórczej i posuwając się nawet zwycięsko w głąb maszyny urzędniczo-państwowej, którą, jak niedawno doświadczenie ze strajkiem pocztowym wykazało, może on bardzo łatwo ubezwładnić niemal całkowicie.

To też największe niebezpieczeństwo tego ruchu stanowi ten właśnie fakt, że jednoczy on dla wspólnych celów dwa czynniki: robotniczy i urzędniczy, dwa potężne prądy, które dotąd płynęły osobnemi i tak od siebie oddalonemi korytami, że przyzwyczajono się mniemać, iż one nigdy ze sobą się nie połączą. Kłam temu mniemaniu zadały już w r. 1905 powszechne strajki w Rosyi. Obecnie zaś wypadki, rozgrywające się we Francyi, dowodzą niezbicie, że [illegible] proletaryatu [illegible] wytwarza państwo nowożytne, okazują wyraźną tendencyę do koordynowania swoich dążności z dążnościami proletaryatu robotniczego.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w hipodromie paryskim olbrzymie zgromadzenie, na którem wielkie dążności syndykalizmu do zjednoczenia żywiołów robotniczych i urzędniczych, w celu opanowania państwa, święciła prawdziwy tryumf. Na zgromadzeniu tem bowiem wśród niesłychanego entuzyazmu obecnych kilkudziesięciu tysięcy robotników i urzędników, proklamowano solidarność między „salariés" i „fonctionnaires" — robotnikami a funkcyonaryuszami państwowymi.

W ciągu całej bardzo ożywionej dyskusyi, która tę proklamacyę poprzedziła, dominował wybitnie silny kierunek antiparlamentarny. — Nie przemawiał na zgromadzeniu żaden poseł. Żadnego też nie zaproszono, nie wyjmując socyalistycznych. Zgromadzenie miało na celu założenie protestu przeciw projektowanemu przez rząd statutowi urzędniczemu, zapewnienie proletaryatu urzędniczego o trwałem poparciu ze strony proletaryatu fabrycznego i zaproszenie pierwszych do połączenia się z drugimi. — Urzędnicy usłuchali tego wezwania bardzo chętnie, przybyli na zgromadzenie nadzwyczaj licznie i radośnie bratali się z robotnikami.

Przewódcy syndykalizmu w szeregu płomiennych mów pouczali nowych ochotników w szeregach armii przewrotu społecznego, co powinni przyjąć od starszych swoich towarzyszów broni, od robotników. — Ivetot wywodził, że urzędnicy powinni nauczyć się od robotników antiparlamentaryzmu, antipatryotyzmu i „sabotageu", to jest sztuki niszczenia narzędzi pracy.

Przemawiający następnie Pericot zupełnie otwarcie pochwalał rozruchy i plądrowania, które miały miejsce podczas ostatniego strajku w departamencie Oise, i oświadczył, że przez zniszczenie domów pracodawców spełniony został postulat sprawiedliwości i że niszczenie i plądrowanie musi znajdować się w programie wychowania prawdziwej demokracyi zarówno u robotników jak u urzędników.

Były urzędnik Jauvion występował energicznie przeciw mniemaniu, jakoby urzędnicy przez swoje dążenia narażali republikę na niebezpieczeństwo upadku i pracowali dla reakcyi. „My nie boimy się reakcyonaryuszów, ale akcyonaryuszów!" — wołał ten mowca, oświadczając dalej, że zbliżająca się nowa rewolucya, będzie miała dwie Bastylle do zdobycia, a to parlament i państwo. Wszyscy mowcy wyrażali się z nieopisaną pogardą o politykach, parlamentarzystach i ministrach. Zdaniem ich, wpływ tych wszystkich czynników ma się ku końcowi. Obecnie wszyscy ci ludzie są tylko obrońcami ustroju kapitalistycznego, który musi być podeptany i zniweczony.

Tak wygląda mała chrestyomatya idei, wygłoszonych i rozwijanych na tem niebywałem zgromadzeniu, którym naturalnie odpowiadały w zupełności jednogłośnie uchwalane rezolucye.

Wszystko to jednak należy na razie przynajmniej do dziedziny teoryi. Jako praktyczny postulat, wysunięto na zgromadzeniu na plan pierwszy sprawę strajku generalnego. Zarówno ze strony robotników, jak urzędników, przemawiało za strajkiem bardzo gorąco mnóstwo mowców. A przewódca robotników elektrycznych, Pataud, oświadczył nawet, że wszystko jest już do strajku przygotowane i że rząd nie może już wybuchowi jego zapobiedz, nawet gdyby jego, Patauda, i innych przywódców ruchu wysłał do kolonij karnych.

Sprawa strajku generalnego była jednak nie tylko przedmiotem obrad na owem zgromadzeniu. Syndykaty czynią w rzeczywistości bardzo energiczne przygotowania do wywołania takiego strajku w dniu 1 maja. Przygotowaniami temi kieruje związek syndykatów departamentu Sekwany. Równocześnie zaś syndykaty paryskie pracują niestrudzenie nad pozyskaniem dla idei strajku urzędników państwowych, oświadczając otwarcie, że bez ich współudziału strajk czysto robotniczy pozostanie bez skutku. Nie brak objawów takich, jak niedzielne zgromadzenie w hipodromie, że ta syndykalistyczna agitacya wśród urzędników, wydaje owoce i że rzeczywiście w dniu 1 maja Paryż może otrzymać widowisko, jakie dotąd widział tylko Petersburg...

Cóż czyni wobec tego wszystkiego rząd? Oto prowadzi on rokowania z komisyą parlamentu w sprawie dawno już zapowiedzianego statutu urzędniczego, ale jak dotąd porozumienia z nią nie osiągnął. Zasadniczą w tej sprawie jest kwestya, czy ustawa o syndykatach z r. 1884 odnosi się także do urzędników, i czy wobec tego mają oni także prawo do strajkowania. Rząd i komisya parlamentarna stoją zgodnie na tem stanowisku, że urzędnicy nie mogą mieć prawa strajku, ponieważ pełnią służbę publiczną. Ale ani rząd, ani komisya nie wiedzą, w jaki sposób zakaz ten należy sformułować tak, aby był rzeczywiście skutecznym, ani też jaką sankcyę temu zakazowi nadać.

Komisya uchwaliła pierwotnie, że urzędnicy porzucający pracę obowiązkową samodzielnie i zbiorowo powinni być wydaleni ze służby i ścigani w drodze karnej. Wkrótce jednak po powzięciu tej uchwały wybuchł strajk pocztowy, który zmusił rząd do ustępstw, a komisyę parlamentarną do reasumcyi swojej pierwotnej uchwały. Zmieniono ją o tyle, że ministrowi, do którego resortu należą strajkujący urzędnicy, przyznano tylko prawo zamknięcia im pensyj sprawę zaś wydalania ze służby, przekazano radzie dyscyplinarnej. Teraz znowu rząd był niezadowolony z takiego postawienia kwestyi, sądząc, że w ten sposób autorytet jego nie jest skutecznie salwowany, i zastrzegł prawo suspendowania urzędników dla siebie.

Wszystko to jednak jest tylko beznadziejnie szarą teoryą w porównaniu z żywą zielenią rzeczywistego życia. Cóż bowiem rządowi przyjdzie z tego, że parlament upoważni go do suspendowania urzędników, jeżeli pewnego dnia zastrajkuje na przykład sto dwadzieścia tysięcy urzędników i funkcyonaryuszów pocztowych? Przecież wszystkich stu dwudziestu tysięcy zasuspendować nie podobna. A jeżeli nawet znajdzie się taki śmiałek wśród ministrów, to co przez to osiągnie?

Dziś też w decydujących sferach francuskich zdają sobie już jasno sprawę z tego, że nowy ten problem socyalny, jakim jest stosunek urzędnika do państwa, nie da się rozwiązać żadnym statutem ani żadną represyą. Pan Clemenceau jest człowiekiem zbyt mądrym, aby mógł mieć jakiekolwiek w tym względzie złudzenia. Wie on doskonale, że należy tu stosować środki zupełnie innego rodzaju. Ale jakie mianowicie, tego nie wie jeszcze ani p. Clemenceau ani parlament, ani wspaniała Francya, która dotąd nie pozwoliła sobie odebrać pierwszeństwa wśród cywilizowanych narodów w stawianiu i rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów ludzkiego współżycia.

Korespondencya „Nowej Reformy."

Poznań, 8. kwietnia.

(Sądownictwo pruskie. — Nowe organizacye polityczne w kraju. — Spory śląskie. — Ogólny związek robotników. — Powódź. — Poświęcenie Banku przemysłowego).

Jak dalece sądownictwo pruskie zakażone jest zarazą hakatystyczną, świadczy wymownie jeden z licznych wyroków ostatniej doby. Znana ze swej zaciekłości antypolskiej półurzędowa „Schles. Zeitung" wychodząca we Wrocławiu, pomieściła w roku ubiegłym artykuł przeciw p. Biedermanowi, w sprawie projektowanego przez niego wykupienia majątku Laskowic z rąk niemieckich. Artykuł zionął najniższego rodzaju inwektywami, w każdym wierszu zarzucano p. Biedermanowi oszustwo, kłamstwo, podstęp, operowanie przekupstwem itp. Mianowicie twierdziła „Schles. Ztg." że p. B. chciał podejść Niemca właściciela, podsuwając mu kupca niemieckiego, jako pośrednika. Z dwukrotnych zeznań powołanych świadków wynikło, że patryota niemiecki bardzo dobrze wiedział, komu sprzedaje i jedynie pod groźbą władz pruskich od interesu ustąpił. O podsuwaniu słomianego kupca nie było zatem mowy. Mimo to redaktor hakatystycznego pisma za obelżywy i oszczerczy artykuł, któryby polskiego redaktora był kosztował pół roku więzienia skazany został tylko na 30 mk. kary. Przyznano mu nawet warunki łagodzące winę na mocy paragrafu o ochronie uprawnionych interesów. Przypomina to żywo niedawno zasądzoną sprawę posła Dra Seydy, którego „Katow. Ztg". nazwała kłamcą i zupełnie od winy i kary została zwolnioną.

Gorliwie krzątają się obecnie demokraci wszystkich odcieni około założenia ściśle sformułowanej organizacyi politycznej. Jak już pisałem, istnieje rodzaj luźnego konwentu w kołach konserwatystów, grupujących się w t. zw. kasynie. Na akcyę demokratów, wśród których rej wodzi nieliczna, ale ruchliwa partya endeków, wpłynęły jednakże najbardziej wypadki ostatniej doby, niejasność programu kół poselskich, fatalne skutki ugody centrowo-polskiej, przeprowadzenie nowej organizacyi wyborczej zależne jednym głosem w zjeździe delegatów powiatowych, wreszcie obawa utworzenia t. zw. Rady narodowej na podstawie przewagi sfer konserwatywnych. Sądzę, że niesłuszne są obawy „Dziennika Poznańskiego", który w ścisłych organizacyach politycznych dopatruje się rozbicia społeczeństwa na dwa obozy. Faktycznie istnieją one oddawna i gdyby działały czy to na podstawie kompromisów i nawet oddzielnie, ale z jasnym programem, nie byłyby zaszły tak smutne objawy demagogii, jakie miały miejsce na wiecach wyborczych w Kościanie, Opalenicy i Środzie.

Społeczeństwo wielkopolskie jest zresztą dostatecznie wyszkolone, żeby sobie na zbytek dwóch stronnictw pozwolić mogło. Pozostanie jeszcze poważny odłam polityków, który, jako bezpartyjny w ogólnych sprawach, będzie mógł w razie potrzeby pośredniczyć pomiędzy konserwatystami, t. j. wsią, a demokratami, t. j. miastem. Gorzej przedstawia się sprawa na Śląsku, gdzie kilku wybitnych polityków z posłem Napieralskim na czele, prze do ścisłego sojuszu z centrowcami. Materyalnie biorąc, są to ludzie wpływowi, którzy zwłaszcza na niedostatecznie wyrobione masy polskiego robotnika mają wpływ znaczny. Zaszedł niedawno temu wypadek, nasuwający poważne myśli. Przeciw wyborowi posła Glowatzkyego, znanego ze swego nieprzychylnego dla Polaków usposobienia, założył z powodu licznych nadużyć podczas głosowania członek komitetu gliwickiego protest do komisyi rugów wyborczych w parlamencie. Naraz ni stąd, ni zowąd, protest ten, bez porozumienia się z komitetem, cofnął. Sprawa dotąd jeszcze nie wyjaśniona, ale opinia dość wyraźnie wskazuje sprawcę tej zakulisowej roboty.

Poseł Napieralski, najwpływowsza osobistość na Śląsku, pcha społeczeństwo w starej Polsce w ramiona centrowców, oczywiście w najlepszej wierze przysłużenia się ogólnej sprawie polskiej. Tem zatem jest on niebezpieczniejszy, skoro z wypadków świeżych niczego się nie nauczył.

Był on także przeciwnikiem połączenia się wszystkich trzech organizacyj robotniczych na wychodźtwie, w Wielkopolsce i na Śląsku w jeden związek, doradzając swym bliższym ziomkom połączyć się z centrowym „Verbandem" w Berlinie. Na szczęście do tego nie przyszło; przeciwnie, otrzymaliśmy przed kilku dniami radosną wiadomość, że śląski Związek bratniej pomocy zdecydował się przyłączyć do Zjednoczenia, tak że teraz organizacya wszystkich robotników polskich w Rzeszy niemieckiej liczy 50 tysięcy członków z majątkiem pół miliona marek. Uchwalono ostatecznie statut, ustalono wydział i organy urzędowe i dzisiaj patrzymy przynajmniej na formalnie dokonane dzieło. Zadaniem umiejętnych kierowników będzie pogodzić niejednokrotnie sprzeczne interesa dzielnic i nie ustając w pracy organizatorskiej, zapewnić Zjednoczeniu rozwój moralny i materyalny. Trudno także teraz będzie oprzeć się żądaniu tak wielkiej potęgi robotniczej, co do stanowej reprezentacyi w Kole polskiem.

Powódź w tym roku, aczkolwiek woda stała w Warcie bardzo wysoko, nie wyrządziła nam szkód znacznych. Ustałyby one wogóle, gdyby rząd, zamiast żądać milionów na teatra i parki zdecydował się dać pozwolenie na uporządkowania ostateczne koryta Warty i zniesienia całkiem niepraktycznego mostu na wyspiej tumskiej.

Przed kilkoma dniami Bank przemysłowców objął w posiadanie wspaniały swój gmach przy Starym Rynku, zbudowany przez architekta R Sławskiego wedle najnowszych wymagań. Poświęcił go poseł ks. prałat Stychel. Prasy na obchód nie zaproszono.

Utis.

Czesław Pieniążek.

DZIADUNIO.

— Słyszeliście kuma?
— A co?
— Nie wiecie?
— A jużcić nie.
— A toć Rudziński trzecie sprawia wesele.
— Ale!
— A no. Zrękowiny były.
— Patrzcie.
— Szczęści mu się.
— Coby nie.
— Dziewuchy zdrowe, robocze, urodę mają.
— Jużcić prawda, ale we wsi są i urodziwsze, a do roboty niezgorsze. Jaka to Nosalanka Zośka, albo Maryśka Szydłaczka? Hej! na pokaz dziewuchy, a nijak się im doczekać zrękowin. At, takie już szczęście Rudzińskiego.
— A no, to i prawda, ale bo też i bogacz z niego. A toć Kaśce dał pięć morgów i chałupę wystawił i stodołę i stajnię osobno. A dał dwie krowy i parę koni, wóz dobrze kuty. E, mościewy, czego on tam nie dał, nawet psa na łańcuchu.
— Zaraz, poczekajcie no, to Kaśka najstarsza była, co się wydała za Szymka Granicznego?
— A jużcić tak. Czyście już zapomnieli kuma? A potem wydał Julkę za Józka Srokę. Szymek Graniczny był też bogacz, bo miał dwadzieścia stówek, co je zarobił w Ameryce, ale Józek Sroka większy, bo miał dziesięć morgów i bydło piękne. Rudziński pola za Julką nie dał, ale wypłacił trzydzieści stówek, co je pożyczył w kasie, na grunt.
— Prawda, prawda, pamiętam, bo to mego brali wtedy do szacowania gruntu.
— A widzicie! A teraz Kundę wydaje za Staszka Strugalika.
— Wójtowego?
— A no, tak. A cóż to, że syn wójta?
— Cóżby? Ot, tak mi się widziało, że wójt hardy, ale wójcicha jeszcze hardziejsza i dla Staszka chcieliby jakiej panny ze dworu, bo to chłopak uczony.
— A to i co? Dobrze, że się poduczył, toż chłopu rozumu trzeba, ale nie idzie zatem, żeby chłopstwa się wstydził.
— No, jużcić tak, ale oni hardzi są i w górę patrzą.
— Niech tam!
— Prawda. Każdy sobie, jak dogodnie. No, ostańcie z Bogiem, bo mi pilno.
— Szczęśliwa droga.

* * *

Kumy prawdę mówiły, bo wnet było wesele Kundy Rudzińskiej ze Staszkiem Strugalikiem, a wedle zwyczaju z poprawinami, z muzyką, hucznie przez trzy dni. Został Rudzińskiemu tylko syn Jasiek w domu, bo żona zmarła na dwa lata przed weselem Kundy. Jasiek wysłużył trzy lata w wojsku. Kapralem został i wrócił do pługa. Chwacki był, sprawny do wszystkiego, a trzeźwy, stateczny.

Teraz pomagał ojcu w gospodarstwie, furmankami jeździł, nie lenił się w zarobku. Ojciec pociechę z niego miał i radował się Jaśkiem, że mu się tak udał, ale kłopotu było w domu dość, jak to zwykle, gdzie gospodyni braknie.

Była tam stara komornica, Małgorzata; krowy doiła, warzyła na kuchni, porządku pilnowała, jak mogła, ale chociaż uczciwa była, rzetelna, toć to przecież nie gospodyni. Rudzińskiemu markotno było, nie swojsko. Już mu pięćdziesiąt lat minęło dawno, do kopy było mu nie daleko, toć już nie czas myśleć o nowej żeniaczce, a gospodyni w domu potrzebna. Nie szukał żony, ale upatrywał synowej.

Wyposarzył córki, czy to morgami, czy gotowizną, a zostało mu jeszcze bez mała dziesięć morgów, w czem i łąki nie brakło. Ziemia sprawiana była dobrze, bydła było dość, nawozu nie brakło; Rudziński porządnie zagony obrabiał, niedbalstwa nie było nigdzie, ni w domu, ni w stajni, ni w polu. Było na czem gospodarzyć, było do czego gospodyni szukać.

Jasiek spozierał na dziewuchy, uśmiechał się do tej i owej, nie jedna też uśmiechała się do niego, ot tak, po sąsiedzku, po znajomości, ale i rok minął, a Jasiek nie upodobał sobie żadnej na prawdę. Markotno było ojcu, ale nie napierał zrazu, żeby chłopaka nie przyniewalać, a tylko rozważał, rozpatrywał się, którąby się na synową nadała.

I upatrzył sobie Hanusię Morońską. Dziewczyna pokaźna, zdrowa, a skromna, cicha, pracowita. Wianoby miała nie wielkie, bo rodzice na małym gruncie siedzieli, ale uczciwość, pracowitość i zdrowie od wiana lepsze. Jasiek dostałby po ojcu całe gospodarstwo dostatnie, toby starczyło a dorobićby mogli, bo Jasiek pracowity był, do roboty i zarobku sprawny i ochotny.

Ale i Jasiek upatrzył tymczasem sobie dziewuchę, jeno przed ojcem się taił. Wróciła na zimę „ze Saksów", przywiozła prawie stówkę i piękną przyodziewę, z niemiecka uszytą. Śliczności dziewczyna, a układna, a postawna. Gdy szła przez wieś do kościoła, to wyglądała między innemi, jakby przebrana księżniczka; a jak zatańczyła, to się zdawało, że po pańsku tańca nauczona.

Spozierała na chłopaków, jakby jej z oka iskry wyskakiwały. Na Jaśka to już najgoręcej i od tych iskier zapaliła mu się dusza. Nie myślał już teraz o żadnej innej, jeno o niej, i z niąby się tylko ożenił. A ona coraz więcej iskier z oczu sypała mu w serce, coraz milej do niego się uśmiechała i tak zawsze, jakoś się zdarzało, że w jedną stronę wypadała droga, że zawsze przypadkiem zeszli się pod kościołem, albo po jaki sprawunek w sklepie „kółka rolniczego".

Nie wiele tam ludzie na to zważali, nikt sobie z tego niczego nie przesądzał, a i Rudzińskiemu się zdawało, że to zwyczajne, na żart zalecanki, bo dziewczyna zalotna była bardzo i we wsi o tem wiedziano.

Nadeszła wiosna, a dziewczyna „na Saksy" nie jedzie, jeno we wsi na robotę chadza, a Jaśkowi wtedy pilno było na zarobek, gdy z nią na zagonie z motyką mógł stanąć. Zaczęli ludzie o tem gadać, dziewczęta cichaczem zazdrościły, bo niejedna miała oko na Jaśka. Rudziński też zauważył, że to zalecanki za wielkie.

* * *

Na polach skończono orki, jare zasiewy i posadzone już ziemniaki, kapusta i rozmaite jarzyny po ogrodach. Wiosna do ludzi śmieje się radośnie, słonko grzeje i grzeje, a czasem ciepły deszczyk pokropi, przepłucze. Siano się zieleni na łąkach, kwiateczki z niego wyzierają, ozimina równiutko na zagonach podrasta.

Piękny świat!

Wrócili ludzie z nieszporów, rozeszli się po domach, zajrzał sąsiad do sąsiada, kuma poszła do kumy. Rudziński wrócił z Jaśkiem z kościoła, zasiedli do słonka na ławie.

— Czegoście chcieli tatusiu?
— Juścić pogadać z tobą. Czas na to.
— A niby co?
— Poczkajno; zaraz. Pilno ci to, czy jak? Toć przecie niedziela, roboty niema nijakiej.
— Juścić.
— A widzisz. Słuchajże Jasiek. Ja stary mnie już niedługo żyć.
— Nie gadajcież. Przecieście zdrowi z łaski boskiej i krzepcy, coby wam niejeden młodziak nie dał rady. Jeszcze wam tatusiu do kopy daleko, a już o starości prawicie. (C. d. n.)

Japonia a Rosya.

Generał gubernator kraju Amurskiego, generał Unterberger, przybył do Petersburga, ażeby zdać sprawę z bardzo poważnego położenia na dalekim Wschodzie. Korespondent petersburski berlińskiego „Lokal-Anzeigera“, mający dobre informacye, przedstawia położenie to w ponurych barwach. Władywostok — pisze ten korespondent — a z nim cała Syberya wschodnia może każdej chwili stać się łupem zamachu ze strony Japończyków. Gdyby dzierżycielem władzy w Tokio spodobało się dzisiaj wszcząć nową wojnę, to **Rosya nie zdołałaby stawić czoła japońskim zapędom wojowniczym.**

Ponieważ na dalekim Wschodzie cała potęga morska Rosyi składa się z jednego niepancernego krążownika „Askold“ i nielicznej flotylli torpedowców, więc Japonia panuje niepodzielnie na morzu i skutkiem tego może na ląd azyatycki przewieść dowolną liczbę wojska. A gdy Władywostok zostanie otoczony i oblężony, to nie obroni go najbardziej nawet bohaterska załoga. Wcześniej czy później musiałaby się twierdza poddać, gdyż o odsieczy niema nawet mowy. Kolej amurska dla przewozu wojsk nie ma na razie znaczenia, a terminu, w którym zostanie ukończona jej budowa, nie można przewidzieć. Kolej syberyjska wrazie wojny, nie jest bezpiecznym i pewnym środkiem komunikacyjnym, gdyż nieprzyjaciel może łatwo na jej przestrzeni mandżurskiej ruch przerwać.

Ale gdyby nawet powiodło się Rosyi zgromadzić większą armię nad Amurem i w kraju Usuryjskim, to i tak Władywostoku nie zdołałaby utrzymać. Armia japońska, rozłożona wielkim półkolem przed fortecą, oparłaby się obu skrzydłami na swojej naturalnej podstawie, którą jest morze i nie możnaby jej w żaden sposób obejść, zaś atak frotowy byłby po doświadczeniach ostatniej wojny niemożliwy. Obok tego Japończycy nie mieliby trudności z dowozem prowiantu, gdy armia rosyjska na krajowe środki żywności nie mogłaby liczyć. Kraj amurski produkuje dotąd tak mało, że nie może obejść się bez przywozu. Władywostok byłby stracony niepowrotnie, gdyż podobnie jak o odsieczy, nie można myśleć o następnem odebraniu go. Strata Władywostoku spowodowałaby stratę całego kraju. A twierdza ta jest punktem wyjścia wszystkich kolei i jedynym portem, posiadającym wartość.

Chcąc takim ewentualnościom zapobiedz, musiałaby się Rosya zdobyć na heroiczne wprost ofiary. Utrzymywać na dalekim Wschodzie flotę, choćby tylko w przybliżeniu dorównującą flocie japońskiej, Rosya obecnie bezwarunkowo nie jest w możności ze względu na opłakany stan swoich finansów, nie mówiąc już o apatyi ministerstwa marynarki, które się wyrzekło wszelkiej inicyatywy. Natomiast byłoby możliwem ufortyfikować inne porty nad Oceanem Spokojnym i połączyć z istniejącą siecią kolei, prócz tego zaś stan pokojowy armii należycie podwyższyć, ażeby przeszkodzić napadowi japońskiemu aż do chwili przybycia z Rosyi posiłków. Ale to, podobnie jak utworzenie wielkich składów, pochłonęłoby naturalnie bardzo wielkie sumy.

Czy kwestya finansowa ma być ważniejsza, niż niebezpieczeństwo utraty panowania na dalekim Wschodzie? Na razie Rosya pokłada nadzieje w tej okoliczności, że Japonia zwróciła swoją uwagę na południe i przygotowuje się do wojny z Chinami, a więc posiadłości rosyjskie pozostawi w spokoju. Prócz tego rozporządza Rosya przyjaźnią Anglii. Ale plany gabinetu japońskiego otoczone są nieprzebitą tajemnicą, tworząc rzecz niedostępną dla oka i ucha Europy. Jeżeli jednakże Anglia — kończy z przekąsem korespondent niemiecki swoje wywody, zresztą trafne — rzeczywiście położyła pewne zasługi około utrzymania pokoju na dalekim Wschodzie, to pokój ów został drogo okupiony niepokojami na zachodzie, wywołanemi przez intrygi Anglii. Rosya uczyniłaby tedy dobrze, gdyby na dalekim Wschodzie postarała się o lepsze gwarancye pokojowe i wedle możności uzbroiła się dla stawienia czoła Japonii.

Te „lepsze gwarancye pokojowe“ wyobraża sobie korespondent, choć o tem nie pisze, jako pochodzące z Berlina, bo intrygi Anglii na Bałkanie przecież nie były zwrócone przeciw Rosyi. Ale pomijamy te dygresye antiangielskie i zaznaczamy, że pismo berlińskie położenie Rosyi na dalekim Wschodzie trafnie oceniło.

Aferzysta, jakich mało.

Przed dwudziestu kilku laty przybył do Wiednia z dziesięcioma palcami, przerzucił przez te palce miliony i wreszcie uciekł, pozostawiwszy 15 milionów długów. Oto jak wygląda w ogólnych zarysach Fryc Reicher, o którym cały Wiedeń ciągle jeszcze mówi i pisze. Gdyby ta postać pojawiła się w powieści, powiedzieliby krytycy, że jest przesadzona, ale życie na złość krytykom tworzy ludzi i rzeczy, o których się filozofom nie śniło. Artykuły dzienników wiedeńskich o Reicherze, pisane szablonem reporterskim, czynią mimo to wrażenie ustępów z powieści Balzaca. Ten aferzysta jest tak indywidualny, że wybija się nawet z szablonu reporterskiego.

Współwyznawcy i znajomi nazywali go „złotą świnką“, a sądząc z opisów jego osoby, mógłby Reicher wystąpić z nadzwyczajnem powodzeniem w „Złotym cielcu“. Mały, trochę tłuściutki, miał nienagannie modne ubrania, lubując się zwłaszcza w ministeryalno-filisterskich anglezach. Mięsista głowa z ogromną łysiną, wydzielającą nieustannie łojowate wypociny, była w sam raz należytą pepinierą dla myśli, które się w niej rodziły. Wszystkie kieszenie i kieszonki, wypchane pieniądzmi aż do pęknięcia. Mówił fatalnym żargonem, który nawet w Wiedniu czynił złe wrażenie, gdzie wedle wyrażenia tamtejszych pism humorystycznych „unsere Lajt“ są zwyczajnem zjawiskiem.

Rozpoczął praktykę jako agent, czyli poprostu faktor osławionego naówczas lichwiarza Fischera, który miał nazwę „der Bozener Fischer“. Później działał samoistnie. Pożyczał sam dla siebie na mały stosunkowo procent, a dawał innym pożyczki lichwiarskie. Klientami jego byli arystokraci. Przychodzili osobiście do Reichera, którego pomieszkanie zbytkownie urządzone, mniej się kłóciło z dobrym smakiem, niż jego ubranie. Reicher w salonie przyjmował po kolei klientów, którzy mieli do rozporządzenia poczekalnię, gdzie dwie przystojne damy częstowały ich ciastami, likierami i cygarami. Czasami w poczekalni brakło miejsca dla klientów i wtedy cierpliwie czekali w kuchni ci, którzy nawet na dworskich audyencyach nie lubią czekać. Ale każdy czekał, a niejeden drżał na myśl odmowy. „Pecunia non olet“.

Jeżeli arystokraci u Reichera pożyczali, nie można się dziwić, ale że bez wyjątku prawie oddawali, to już jest rzeczą godną zastanowienia. Przykład wyjaśni tę nadzwyczajność. Pewien arystokrata, liczący 20 lat życia i mający po najdłuższem życiu ojca otrzymać dobra wartości 5 milionów koron, chciał w Wiedniu pożyczyć 80.000 koron. Nikt nie chciał małoletniemu dać taką kwotę z ryzykiem prawie pewnej straty i kapitału i procentu. Ale Reicher pożyczył. Arystokraci, tworzący jego klientelę, tworzyli zarazem koło wiernych, którzy nawzajem czuwali nad sobą, ażeby żaden z nich nie „krzywdził“ Reichera. Chodziło im o samego Reichera, który był dla nich rodzajem instytucyi tak potrzebnej, że należało ją chronić przed wszelkiemi zamachami. Odgrywało tutaj również rolę owo pojęcie honoru, które pozwala nie zapłacić krawcowi, ale nie pozwala „krzywdzić“ Reichera pod groźą wykluczenia z koła wybranych.

W ostatnich czasach Reicher okazywał zdenerwowanie, sądząc, że policya otacza go opieką. — Wierzył w to tak silnie, że na tem tle kilka razy wymuszono na nim pieniądze. W rzeczywistości policya nie miała zamiaru niepokoić go. Nikt nigdy nie oskarżał go o nic, a nawet dzisiaj, po jego ucieczce, ani w policyi, ani w sądzie karnym nikt przeciw zbiegłemu nie wystąpił. Teraz dopiero wzywa policya poszkodowanych, ażeby się zgłosili. Wezwanie, jak się zdaje, pozostanie bez skutku. Ci poszkodowani z wielu powodów nie życzą sobie publicznego roztrząsania swoich stosunków z Reicherem, a na sądowo-platonicznem zadośćuczynieniu wcale im nie zależy.

Zajmujące zajście z policyą miał Reicher w Monte Carlo. Przychodził oczywiście do sali gry, gdzie po niejakim czasie spostrzegł, że pewien jegomość nieustannie go śledzi. Reicher zniecierpliwiony zbliżył się do owego jegomościa i zapytał:

— Dlaczego mnie pan tak natrętnie obserwujesz?

— Jestem agentem policyi — odparł jegomość — Obserwuję pana, gdyż jesteś dla mnie osobą podejrzaną.

— Jakto! Ja? — oburzył się Reicher.

— Tak — odpowiedział agent. — Przychodzisz pan od tygodnia do sali i nie grasz. To jest bardzo podejrzaną rzeczą.

— Dlaczego?

— Ludzie, przychodzący do sali, a nie grający, są albo złodziejami kieszonkowymi, albo innego rodzaju rycerzami fortuny. Niech się pan wylegitymuje.

Reicher pokazał agentowi czek na 300.000 koron do znanego banku, a wtedy agent z ukłonem odszedł.

Reicher zapewne czyta gdzieś tam te swoje życiorysy, kreślone w Wiedniu i uśmiecha się z powodu jednego szczegółu. Oto w Wiedniu są tacy poszkodowani, którzy wierzą, że Reicher dorobi się jeszcze i powróci jako tryumfator, a co ważniejsze, jako płacący. Finansiści są czasem łatwowierniejsi od starych panien. *h. j—e.*

Burza wiosenna.

— Patrzaj!... w sadzie otrząsa wiatr kwiaty pachnące — —
Z młodych drzewek opada różowy diadem...
Taka cudna noc była — a nim weszło słońce,
Przeszła burza wiosenna nad kwitnącym sadem,
Najpiękniejszych mu marzeń niszcząc cud bajeczny...

(O duszo, smutna duszo!.., Myśli swoich śladem
Zatop się całą głębią w sadu szum żałosny —
I pomnij, że i w twojej pielgrzymce serdecznej
Niejeden sad ci zniszczy taka burza wiosny...)

Jan Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 10 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ z powodu przypadających świąt wielkanocnych, wyjdzie dopiero we wtorek, dnia 13 b. m., o zwykłej porze.

Aleluja. Każdy dzień, jako suma pewnej liczby godzin, pewnych zajęć, pewnego wypoczynku i pewnej zabawy, podobny jest do swoich poprzedników i podobny będzie do swoich następców. Zmiany są tak małe, że ich nawet nie spostrzegamy i dlatego może wyjątkowo troski i wyjątkowe radości tem silniej tkwią w naszej pamięci. Płyną w ten sposób dnie, jakby ziarnka różańca, przesuwane niewidzialną ręką — płyną jednostajnie w szarą przeszłość nad szarym tłumem ludzi.

A jednak ten szary tłum ludzi broni się przeciwko szarzyźnie czasu i w pewne dni nastraja swoją duszę na ton bardziej górny. Do takich dni należy Wielkanoc. Obchodzimy to święto Zmartwychpowstania Pańskiego tak podniośle, jak żaden inny naród. Nie zatraciliśmy poezyi ani w życiu domowem, ani nawet w życiu publicznem. Wiemy, że po świętach podejmiemy dalej przedświąteczne trudy, ale podczas tych dwóch dni uroczystych pragniemy być innymi, niecodziennymi ludźmi.

Zbywamy się wielu uraz prywatnych i publicznych i życzymy sobie nawzajem wszelkiego dobra w rodzinie i społeczeństwie. Oby te życzenia jak najrychlej spełniły się. Pospiesza z niemi również „Nowa Reforma“, zasyłając je swoim czytelnikom, przyjaciołom i korespondentom.

Dodatek literacki (świąteczny) do dzisiejszego numeru, zawiera następującą treść: Adam Dobrowolski: „Alleluja! Alleluja!“ Bolesław Podlewski: „Słowacki wobec współczesnej krytyki“, Jan Magiera: „Barwy w „Lirykach“ Słowackiego“; Kazimierz Tetmajer: „Wiosna“; W. Pr. „Księga o Matejce“; Adolf Chybiński: „Wielkanocne msze i motety w muzyce polskiej w XVI i XVIII wieku; R. Zawiliński: „Nowa hipoteza o „Bogarodzicy“; Dr K. J. N. „Misterya wielkanocne za granicą i u nas“. — Wiadomości literackie.

Muzyka kościelna. W pierwsze święto Wielkiejnocy, w czasie sumy pontyfikalnej, o godz. 10 rano w kościele N. M. Panny, wykona miejscowy chór wzmocniony mszę Schöpfa C-dur, Graduale „Haec dies“ ks. Mitterera, na Ofertorium Gutlera „Terra tremuit“ z tow. orkiestry 13 p. p.

Święcone. Delegat namiestnictwa dr Adam Fedorowicz przyjmować będzie na święconem u siebie w niedzielę Wielkanocną od godziny 1 w południe.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr Leo wyjechał z Krakowa i powróci we czwartek.

Z komitetu ku uczczeniu pamięci Stanisława Wyspiańskiego. W dalszym ciągu nadesłało Akademickie Koło Polonistów we Lwowie za pośrednictwem p. Łucyi Feldsteinównej 59 K 30 h. Ogólna suma składek wynosi dotąd 1645 K 1 h. Komitet uprasza o nadsyłanie list składkowych wraz z zebraną gotówką do rąk skarbnika dra Józefa Skąpskiego, adwokata w Krakowie, ul. św. Jana l. 12.

Kraków w cyfrach. Sprawozdanie tygodniowe o ruchu ludności za tydzień od 28 marca b. r. do 3 kwietnia wykazuje następujące cyfry: Ludność Krakowa wynosiła 108.031. Małżeństw zawarto 7, urodzin było 60, skonów 55, z tego bez obcych tylko 29.

Chłopców urodziło się 23, dziewcząt 37. Z przyczyn śmierci notuje sprawozdanie 7 wypadków z powodu gruźlicy, 7 z powodu zapalenia płuc, 5 z powodu choroby sercowej i 2 z zakażenia krwi.

Sprawozdanie powyższe wykazuje pomyślny stan zdrowotny Krakowa.

Z teatru ludowego. W niedzielę Wielkanocną nastąpi uroczyste otwarcie teatru ludowego. Po odśpiewaniu kantaty, ułożonej przez znanego kompozytora M. Świerzyńskiego, wypowie swoje „credo“ nowy dyrektor p. E. Rygier. Następnie odegrane zostaną utwory Blizińskiego, Asnyka i Anczyca-Lasoty“, którzy się wielce przyczynili do rozwoju oświaty naszego ludu.

Drugie święto poświęcone jest również naszym autorom, a mianowicie M. Bałuckiemu, którego „Niewolnice z Pipidówki“ zaliczają się do jego najlepszych komedyj, oraz Z. Przybylskiemu, którego „Pracownice igły“ są bardzo wesołym wodewilem.

Wpisy do kolonii dla dzieci skrofulicznych w Rabce, rozpoczną się w dniu 15 kwietnia i trwać będą do 15 maja. Zgłaszać się należy z dziećmi codziennie od 10 do 12 rano w kancelaryi Szpitala św. Ludwika.

II Zjazd balneologiczny urządzony staraniem polskiego Towarzystwa balneologicznego, odbędzie się w dniach 23 i 24 kwietnia b. r. w Krakowie. Bliższych informacyi o zjeździe udziela sekretarz dr Zanietowski, Kraków, ul. Batorego l. 1.

Pobór wojskowy w okręgu komendy I. korpusu w Krakowie, odbędzie się br. r., jak następuje:

13 pp. w Chrzanowie od 14 do 22 bm., w Jaworznie od 23 do 24 bm., w Krzeszowicach od 26 do 29 bm., w Wieliczce od 30 bm. do 6 maja, w Dobczycach od 7 do 11 bm., w Krakowie (miasto) od 12 do 21 bm., w Bochni od 22 maja do 8 czerwca, w Podgórzu od 14 do 19 bm., w Krakowie (powiat) od 20 do 28 bm.

20 pp. w Gorlicach od 14 do 19 bm., w Bieczu od 20 do 22 bm., w Grybowie od 24 do 29 bm., w Limanowej od 30 bm. do 6 maja, w Mszanie dolnej od 8 do 14 maja, w Nowym Sączu od 15 do 27 maja, w Nowym Targu od 28 maja do 2 czerwca, w Krościenku od 5 do 7 czerwca.

56 pp. w Kętach od 14 do 16 bm., w Białej od 17 do 22 bm., w Oświęcimiu od 23 do 24 bm., w Żywcu od 26 do 10 maja, w Andrychowie od 11 do 13 maja, w Zatorze od 14 do 15 maja, w Wadowicach od 17 do 21 maja, w Kalwaryi od 22 do 25 maja, w Myślenicach od 26 do 29 maja, w Makowie od 1 do 3 czerwca, w Jordanowie od 4 do 7 czerwca.

57. pp w Żmigrodzie od 14 do 16 bm., w Jaśle od 17 do 22 bm., w Brzostku od 23 do 24 bm., w Pilznie od 26 do 28 bm., w Dąbrowie od 30 bm. do 10 maja, w Tuchowie od 12 do 14 maja, w Tarnowie, od 17 do 25 maja, w Brzesku od 27 maja do 4 czerwca, w Wojniczu od 7 do 8 czerwca, w Zakliczynie od 11 do 12 czerwca.

Z kraju.

Rzeszów, 9 kwietnia. (Sprawozdanie sokole za rok 1908). Szeregi sokole z każdym rokiem powiększają się liczebnie; z wzrostem tym jednak nie stoi w pożądanym stosunku przyrost ćwiczących. Szczególnie poszczycić się może gniazdo rzeszowskie wielką ilością ćwiczącej młodzieży. W ubiegłym roku przyjął wydział dwóch nowych nauczycieli do ćwiczeń z młodzieżą. Udało się też zorganizować oddział sokoli żeński, liczący dziś przeszło 50 koblet.

Z inicyatywy wydziału odbyło się kilka uroczystości narodowych. Wydział wychodził z tego założenia, że obowiązkiem sokolstwa jest pielęgnowanie tradycyi narodowych i branie czynnego udziału we wszystkich manifestacyach narodowych. I tak w dniu 3 maja 1908 wzięło Towarzystwo udział w poranku T. S. L., urządzonym ku czci konstytucyi 3 maja; ponadto samo urządziło w tym dniu wieczór dla młodzieży szkolnej. W miesiącu październiku odbył się wieczór Kościuszkowski, ze współudziałem tow. śpiew. „Lutnia“. Kilku druhów tutejszego gniazda wzięło udział w pogrzebie wielkiego bojownika narodowego, Żółkiewskiego. W styczniu b. r. uczczono pamięć bohaterów powstania styczniowego również uroczystym wieczorem przy współudziale „Kółka amatorskiego włościańskiego“ ze Staromieścia. W miesiącu lutym odbyła się lustracya związkowa przez druha **Czarnika**. Celem ożywienia ruchu towarzyskiego wydział urządził kilka zebrań z paniami i zabawę taneczną. Urządzono opłatek i święcone.

Wydział starał się wspierać wszystkie instytucye, mające na celu propagandę uczuć narodowych i szerzenie oświaty ludowej. I tak w sali sokolej odbywały się odczyty T. S. L., uniwersytetu powszechnego i ludowego im. Adama Mickiewicza.

Kilkunastu druhów wzięło udział czynny w zlocie dorażnym w Tarnobrzegu. Delegacya rzeszowskiego gniazda była wysłana na poświęcenie sztandaru sokolego w Głogowie, w Przeworsku, jak również na poświęcenie gmachu w Kolbuszowej. Reprezentacya wzięła też udział w pogrzebie ś. p. Durskiego.

Stosownie do możności, wysłano datki na kresy wschodnie i zachodnie, bądź to na tworzenie szkół i czytelń kresowych, bądź też na budowę sokolni. Od nowego roku 1909 zorganizował wydział „Oddział strzelecki“.

Nowy Sącz, 7 kwietnia. (Komitet Słowackiego. Ofiary Dunajca).

Prezydyum komitetu Słowackiego zwołało na wtorek 6 b. m. zgromadzenie obszernego komitetu do ratusza. Przewodniczący komitetu dr Barbacki przedstawił cel zebrania i na sekretarza powołał prof. Br. Kryczyńskiego. Przedewszystkiem oświadczył się **pełny komitet za sprowadzeniem zwłok Słowackiego na Wawel.**

Następnie wyłoniła się obszerna dyskusya, czy utworzyć jeden ścisły komitet wykonawczy, czy dwa od siebie niezależne, z których pierwszy przeprowadziłby uroczysty obchód w mieście, a drugi miałby działać na okolicę.

W zasadzie wybrano jeden ściślejszy komitet z prawem kooptacyi. T. S. L. zajmie się przy pomocy komitetu obchodem po wsiach, komitet ma dać inicyatywę w innych okolicznych miastach. Obchód odbędzie się we wrześniu. Jako dyrektywę podano niektóre punkty programu, jak nabożeństwo, pochód, wiec, przedstawienie teatralne. Podano także myśl, aby w czasie uroczystości rozrzucić broszurę o Słowackim między lud. Ponieważ w uroczystości pożądana jest masowa obecność włościan, przeto powinno Koło T. S. L. już teraz przygotować grunt po wsiach.

Informacye, powtarzane przez dzienniki, jakoby utonąć mieli pod Stadłem na Dunajcu wszyscy przejeżdżający, są mylne. Oto garść autentycznych szczegółów. Tytularny wachmistrz wracał ze służby, prowadząc ze sobą włościanina, który miał odsiedzieć trzy dni aresztu; na zwyczajną patrol udał się za nim komendant posterunku i razem wracali do domu, przeprawiając się przez Dunajec. Na łódce było ośm osób; katastrofa przyszła nagle. Wachmistrz Stojka, znakomity pływak, usiłował we wodzie oderwaną połówkę łodzi odwrócić; wir wciągnął go pod łódkę i już się więcej nie pokazał, zaś drugi żandarm i chłop, ubrani bardzo ciężko, odrazu poszli na dno.

Pogrzeb żandarmów odbył się w Starym Sączu przy niebywałym udziale publiczności.

Odcięci od świata. Z Krościenka nad Dunajcem piszą nam: Z powodu zerwania w czasie powodzi w ubiegłym miesiącu prowizorycznej kładki na Dunajcu, dotąd połowa miasteczka Krościenka odciętą jest od kościoła szkoły i t. d. Od trzech tygodni mieszkańcy zdani są na łaskę prywatnego przedsiębiorcy, który za dowolnie wyznaczonem wynagrodzeniem przewozi zasobniejszych w swej łódce przez wezbrany Dunajec. Gmina nie mając własnych funduszów zmuszoną była ograniczyć się na doniesieniu o katastrofie wyższym władzom a na zbiorowe petycye wniesione przez ludność miasteczka do władz krajowych i powiatowych, Rada powiatowa w Nowym Targu wyasygnowała 300 K celem przywrócenia komunikacyi. Wobec tak skromnej kwoty o budowie stałego i bezpiecznego mostu nie może być mowy; w najlepszym razie gmina wspólnie z zarządem drogowym może się zdobyć na sklecenie prowizorycznej kładki, to znaczy na nieokreślony przeciąg czasu będzie w dalszym ciągu sposobność do wypadków śmiertelnych i ciężkiego kalectwa jak było dotychczas. Wprawdzie na takiej kładce umieszcza się zazwyczaj napisy zabraniające pod grzywną przejazdu, z powodu jednak zupełnego braku innej drogi publicznej ruch wozowy milcząco się toleruje i zapewne jeszcze niejedno życie ludzkie padnie ofiarą aż władze krajowe i powiatowe zdecydują się nareszcie na budowę mostu odpowiedniego. Ciekawa rzecz tylko czy nie będzie spóźniona refleksya, że taniej byłoby wypadło odrazu zbudować stały most jak płacić grube koszta poszkodowanym, a w dodatku winę moralną ponosić. Bezinteresowność dotychczasowych ofiar nie może być zapewnieniem na przyszłość; od lat sześciu bowiem łudzono się obietnicami budowy mostu, dziś jednak widzą czego się mają spodziewać.

Wiec majstrów piekarskich odbędzie się w Przemyślu dnia 19 i 20 kwietnia bż. w sali Rady miejskiej. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w redakcyi „Gazety Piekarskiej“, Kraków, Garbarska, 12.

Przemyśl, 9 kwietnia. (Dziesięciolecie filii Tow. wzaj. ubezp. Widokówki T. S. L. Tyfus plamisty. Pożar). Tutejsza filia krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń obchodziła onegdaj dziesięciolecie swojego istnienia. Na uczczenie rocznicy odbył się bankiet w gronie urzędników.

Koło pań T. S. L. pragnąc wyrugować świąteczne widokówki niemieckie, wydało nakładem własnym kartki, na których umieszczono na czerwonym tle orła białego, znak T. S. L. i trójwiersz Krasińskiego. Kartki wykonane w jednej z drukarń miejscowych cieszą się dużym zbytem a to dzięki tak artystycznemu wykonaniu jak i niskiej ich cenie.

Tyfus plamisty o którego wybuchu niedawno donosiłem, szerzy się. W szpitalu, w pawilonie chorób zakaźnych znajduje się już 5 osób, które uległy epidemii. [illegible] środki ostrożności

Wczoraj wieczór wybuchł pożar w składzie faszyn regulacyi Sanu. Szkoda nieubezpieczona wynosi 2.300 koron. Przyczyną pożaru nieostrożność bawiących się dzieci.

Tarnopol. (Obchód ku czci Słowackiego. — Kurs na naczelników Sokoła. — Dary dla muzeum T. S. L. — Drużyna dramatyczna. — Syn zabójcą ojca).

W Bursie T. S. L. urządzili wychowankowie piękny wieczorek ku czci Słowackiego, dnia 3 bm. Na program złożyły się: Przemówienie prof. Srokowskiego, deklamacya ucznia „Testament mój“, oraz sztuczki patryotyczne „Wóz Drzymały“, Rączkowskiego i „Janek Biały“ Królińskiego. Przygrywała orkiestra seminaryum nauczycielskiego. Na przedstawieniu byli obecni włościanie i goście z miasta.

Przez 6 dni z rzędu, t. j. od 3 do 8 bm. odbywał się w Sokole tarnopolskim kurs okręgowy, na naczelników gniazd. Kursem kierował p. Romański. Ćwiczenia odbywały się przez 8 godzin dziennie. W ćwiczeniach brały udział następujące gniazda: Borszczów, Brzeżany, Chorostków, Mikulińce, Kopyczyńce, Podhajce, Tarnopol, Trembowla, Zagrobela (gniazdo włościańskie), Załoźce, Zbaraż, razem 12 druchów.

W gmachu Koła T. S. L. mieści się, jak wiadomo muzeum T. S. L., gromadzące głównie wszelkie zabytki Podola. Szczególnie cenny jest już zbiór numizmatyczny. Obecnie ofiarował Stanisław Bartynowski z Rzeszowa piękny zbiór monet i medali. Muzeum posiada już 48 pudeł uporządkowanych numizmatów.

Drużyna dramatyczna Sokoła rozwija coraz żywszą i poważniejszą działalność sceniczną. Po „Tamten“ Maskoffa, wystawiono „Męża z grzeczności“ 4 bm. i przy wypełnionej sali odnieśli amatorowie wielki sukces. Sokół widząc rzetelną pracę, zakupił nowe dekoracye.

W Berezowicy Wielkiej koło Tarnopola, zabił niejaki Ołeksa **Kuczmij**, swego ojca Fedka Kuczmija. Nieludzki syn pastwił się już nieraz nad ojcem i dotkliwie go obił. Dnia 3 bm. przyszedłszy w podpitym stanie z karczmy, wszczął z ojcem awanturę i zaczął go bić i kopać tak silnie, że połamał nieszczęśliwemu ojcu 8 żeber i zabił go jakiemś narzędziem. Zabójcę aresztowano i odstawiono do sądu obwodowego.

Ze świata.

Ku czci Słowackiego w Ameryce. Jak donosi „Kuryer Polski“, wychodzący w Milwaukee, wydział tamtejszego Związku młodzieży polskiej ogłosił odezwę, nawołującą Polaków w Ameryce, ażeby w dniu 4 września urządzili uroczyste obchody na cześć Juliusza Słowackiego. Związek młodzieży polskiej w Milwaukee wobec tego, że podobną myśl podjęła równocześnie tamtejsza gmina związkowa, wzywa ją do urządzenia obchodu wspólnemi siłami, co oczywiście jest jedynie pożądanem.

Strajk lekarzy. Z **Budziejowicy** donoszą: Lekarze czescy opuścili solidarnie swoje stanowiska w tutejszej czesko-narodowej Kasie chorych, oświadczając, że wrócą do pracy dopiero po zapłaceniu im zaległych honoraryów, wynoszących 24.000 koron.

Balon hr. Zeppelina, będący własnością armii niemieckiej, a noszący nazwę „Zeppelin I“, odbył ostatnią podróż próbną w nocy z dn. 6 na 7 bm. i odtąd rozpocznie normalną służbę wojskową. Balon podczas tej podróży utrzymywał się przez 13 godzin nieprzerwanie w powietrzu, co świadczy o jego dobrej budowie. Przez ten cały czas motory pracowały, gdyż tylko w takim razie funkcyonować może ster. Najdłuższy czas nieprzerwanego przebywania w powietrzu osiągnęły następujące balony do sterowania: „Ville de Paris“ 7 godzin, „Zeppelin IV“ 12 godzin, „Zeppelin I“ 13 godzin 20 m. wreszcie wojskowy balon Grossa 13 godzin. Znany aeronauta niemiecki major Tschudi uważa balon „Zeppelin I“ za najlepszy w Niemczech, ale dodał, że wadą tego balonu, który należy do typu stałego, jest to, iż po wylądowaniu musi być znowu napełniony gazem i o własnej sile wracać do miejsca, gdzie rozpoczął podróż. Natomiast niestałe balony motorowe można po wypuszczeniu resztek gazu odwieść wozem w dowolne miejsce.

Chybiony wieczór piękności. W rzymskim teatrze Hadriana zapowiedziała dyrekcya tak zwany wieczór piękności z występem nagiej kobiety. Pomimo ogromnie wysokich cen publiczność wypełniła salę, czekając na zapowiedziane widowisko. Nagle na scenie pojawia się nagi mężczyzna. W jednej chwili publiczność wpadła w szał oburzenia. Na scenę zaczęto rzucać krzesła, laski, parasole, a gdy brakło przedmiotów do rzucania, tłum wtargnął na scenę, zdemolował ją i pobił „artystów“. Policya dopiero po otrzymaniu posiłków zdołała przywrócić spokój.

Informacye madziarskie. Publicysta angielski, **Scotus Viator**, zwiedził ziemie słowiańskie w Zalitawii, przekonał się na miejscu i naocznie, jak rząd madziarski opiekuje się narodowościami i prawdę rzeczywistą ogłosił w długim szeregu artykułów i książce. Aby wpływ Viatora sparaliżować, rząd madziarski postarał się o obrońcę. Jakiś Veridicus (Farkasz Wolfner, zdaniem prasy słowackiej), wydał w Londynie po angielsku książkę: „Nacyonalizm w Węgrzech — z punktu handlowo-przemysłowego“. Celem Veridicusa jest wmówić w Europę, że agitacya narodowościowa w Węgrzech to nic innego, tylko finansowe spekulacye kilku jednostek. Dowody znajdą się na wszystko, więc i tu obrońca madziaryzmu je znalazł; przecież w r. 1890 było tylko 17 zakładów finansowych rumuńskich z kapitałem zakładowym 1,843.300 kor. a 1,330.000 kor. zysku, gdy w r. 1904 było tych instytucyj już 82, ich fundusz wzrósł do 8,725.000 kor., a zysku przyniosły, 1,651.000 kor. Podobnie przedstawia się wzrost kas i towarzystw zaliczkowych na Słowaczyźnie. Z rozwojem finansowym w związku zostają liczby mandatów poselskich w rękach finansistów. Z 15 rumuńskich posłów jest 13 dyrektorami lub członkami zarządu instytucyj pieniężnych, między 7 posłami słowackiemi 3 jest kierownikami banków. Wniosek stąd, że „z narodowościami, z ludem łatwo się Madziarom sprzymierzyć, ale z wodzami, z dyrektorami bankowymi nigdy!“ Przelewanie krwi słowackiej w Varinie, śmiertelne strzały żandarmskie w Czerwonej, posiew krwawej śmierci w Suczanach, mogiły ofiar wyborczych w Panadie, więzienie księdza Hlinki, suspendowanie księdza Tomanka, tysiące grzywny zdartej z wydawnictw słowackich, odebranie adwokatury posłom i t. d., to także polityka handlowo-przemysłowa i finansowa!!

„Martwe dusze“ Gogola. Podczas uroczystości jubileuszowych na cześć Gogola w Petersburgu, wygłoszony został odczyt o tem, skąd Gogol zaczerpnął tematu do swych „Martwych dusz“.

Mianowicie — jak się dowiadujemy z owego odczytu — o 17 wiorst od majątku Gogolów — Janowszczyzny mieszkał niejaki pan Piwinskij, ojciec siedmiorga dzieci, który w majątku miał 30 dusz włościan pańszczyźnianych i 200 dzies. ziemi. Pan Piwinskij klepał biedę i żył głównie z gorzelni: sam pędził gorzałkę i sprzedawał ją chłopom. Około r. 1830 śród ziemian-gorzelników krążyć poczęły pogłoski, że pędzenie wódki zostanie zakazane tym, którzy mają mniej, niż 400 dusz włościańskich. Wówczas Piwinskij, nie wiele myśląc, nawarzył „horyłki“, narobił nalewek, nabrał papieru stemplowego w kieszeń i zaczął jeździć od sąsiada do sąsiada, skupując od nich „martwe dusze“ za gorzałkę, aż dopóki nie nagromadził potrzebnych 400 dusz włościańskich. W Mirgorodzie podówczas wiedziano o tem doskonale i opowiadano sobie o tem szeroko. Wiedział też oczywiście i Gogol i opowiedział kiedyś o tem Puszkinowi, a ten doradził mu, by napisać powieść na ten temat.

Niemieckie balony we Francyi. Prasa paryska zajmuje się sprawą balonów niemieckich, które wedle wyrażenia jednego z dzienników tamtejszych, jakby deszcz spadają na ziemię francuską. W ostatnich dniach balony niemieckie wylądowały koło Nancy, koło Meudon, koło Arcas i koło Dijon. W kilku dniach aż cztery balony. Zaraz po wylądowaniu żandarmerya odprowadzała niemieckich aeronautów do najbliższego merostwa lub prefektury, gdzie ich przesłuchiwano, a nawet rewidowano. Koło Douvrend w okolicy Dieppe wylądował balon, który przybył z Lincu, niosąc w łodzi arcyksięcia Józefa Ferdynanda i kapitana Hofforyego. Chociaż arcyksiążę i jego towarzysz byli w mundurach i wylegitymowali się, przesłuchano ich i zrewidowano. Jak donoszą z Paryża, rząd francuski wobec tego najazdu balonów niemieckich postanowił oclić obce balony, lądujące na ziemi francuskiej. Cło od średniego balonu ma wynosić 650 franków.

Zmarli.

Izydor **Bielski**, żołnierz z 1863 roku, były profesor szkoły polskiej w Paryżu, długoletni sekretarz Rady powiatowej jasielskiej, zmarł w Jaśle dnia 9 bm., przeżywszy lat 70.

Składki. Zamiast życzeń świątecznych złożyli Tadeuszowie Iskrzyccy dla Tow. „Szkoły ludowej“ 5 K.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej“; wieczór: „Noc listopadowa“.

W poniedziałek po południu: „Kopciuszek“; wieczór: „Car Samozwaniec“.

We wtorek: „Balladyna“.

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę wieczór: Kantata; Kiejstut (jeden akt); „Mąż od biedy“; „Kościuszko pod Racławicami“ (jeden akt).

W poniedziałek po południu: „Pracownice igły“, wodewil w 5 aktach Z. Przybylskiego; wieczór: „Niewolnice z Pipidówki“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

We wtorek wieczór: „Grochowy wieniec“, komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami A. Małeckiego.

Z kalendarza. W niedzielę 11 kwietnia: Wielka, Zmartwychwstanie P. J.; w poniedziałek 12 kwietnia: Wielkanocny; Zenona b. m.; we wtorek 13 kwietnia: Hermenegilda m. i Idy.

Wschód słońca 11 kwietnia o godz. 4 min. 56, zachód o g. 6 m 25. długość dnia 13 godzin min. 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 kwietnia termometr doszedł od + 4·6 do + 10·7 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 10 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 738·1 mm., termometru 4·6 C.; wiatr północno-zachodni.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Związek ekonomiczny urzędników w Krakowie** zawiadamia swoich członków o zawarciu z jaworznickiem gwarectwem węglowem umowy o sprzedaż węgli. Asygnaty na węgle, opiewające na minimalną ilość 25 cetnarów metrycznych 50 cetn. cłowych), względnie na większe przez 25 podzielne ilości, wydawać będzie kancelarya Związku (ulica Dominikańska 3, II. p.), jako też w poszczególnych dykasteryach i instytucyach ci panowie członkowie wydziału, którzy się w roku poprzednim czynnością tą zajmowali. Cena węgla nr I. grubego lub kostkowego za jeden cetnar cłowy wynosi 72 hal. loco skład, dostawa do domu i zniesienie do piwnicy po 14 hal. (od kwietnia do końca sierpnia po 15 hal.) we wrześniu (po 16 hal.), od października do końca marca), razem więc wyniesie od 86 hal. do 88 hal. za cetnar cłowy. Spłata dozwolona w ratach miesięcznych, cena dostawy umieszczona być musi gotówką w składzie (ulica Pawia 5), dostawę może każdy kupujący uskutecznić własnemi środkami. — Ceny powyższe w myśl umowy obowiązują na lat trzy. — Wydział Związku wyraża nadzieję, że pp. członkowie, oceniając korzyści powyższej umowy„ zechcą jak najusilniej popierać gwarectwo jaworznickie i potrzeby swoje wyłącznie w jego składzie zaopatrywać.

⨯ **Egzamina dla kowali.** Namiestnictwo, znosząc swe obwieszczenie z 21 maja 1995, zmienia rozporządzenie tutejsze z 22 września 1884 o tyle, że egzamina dla kowali, którzy nie uczęszczając na półroczny kurs podkowania w szkole kucia koni, zamierzają uzyskać świadectwo uzdolnienia w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 27 sierpnia 1873, odbywać się będą odtąd tylko w Krakowie i Lwowie.

⨯ **Wstrzymanie ruchu kolejowego.** Rosyjskie koleje Nadwiślańskie zastanowiły wskutek przepełnienia towarowych magazynów w Granicy ruch towarowy do „Granicy kolej Nadwiślańska“ loco.

Z powodu tego zastanowiła także dyrekcya kolei północnej ruch towarowy na swych liniach do „Granicy kolej Nadwiślańska“ loko.

Z powodu powodzi na szlaku Garbatka—Iwanogród kolei Nadwiślańskich zastanowiono również przyjmowanie towarów dla stacyj za Garbatką do przewozu przez Granicę kolej Nadwiślańska—Iwanogród.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 kwietnia.

„Ruś lwowska“. Namiestnictwo zatwierdziło statut nowego towarzystwa pod tytułem: „Lwowska Ruś, bractwo Rusinów miasta Lwowa“. Celem Towarzystwa będzie „z pominięciem wszelkiej polityki“ zgrupowanie wszystkich Rusinów miasta Lwowa bez różnicy stanu.

Warsztaty studenckie. Wczoraj po południu otwarto we Lwowie wystawę prac uczniów warsztatów studenckich. Sale Muzeum szkolnego, gdzie pomieszczono wystawę, wypełniła liczna publiczność i młodzież. Między innymi przybyli pp. wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dembowski, rektor Dembiński, poseł dr Halban, członek Wydziału kraj. dr Bernadzikowski, radcy Dworski, Franke, Majchrowicz, Lewicki, delegaci Tow. nauczycieli szkół wyższych dyr. Schneider i prof. Janeli, delegaci Tow. pedagogicznego, dyrektorowie gimnazyów lwowskich i w. i.

Wystawę otworzyło przemówienie posła Germana, poczem przemówił dyrektor Ligi pomocy przemysłowej Olszewski, wreszcie przemówił wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Dembowski, w gorących słowach zaznaczając życzliwość Rady szkolnej dla warsztatów studenckich, którym niewątpliwie władze centralne pospieszą niebawem z wydatną pomocą, a Rada szkolna i całe społeczeństwo nie odmówi poparcia. Wykazując korzyści warsztatów studenckich, mowca zaznaczył, że nie ma dla oka milszego widoku, jak fartuch robotniczy przy mundurku szkolnym.

Wystawa zajmuje cztery salki Muzeum szkolnego.

Znalezienie zwłok chłopca. Wczoraj przed południem człowiek, zbierający kości na śmietniku przy ulicy Henninga (pole, należące do parafii Piotra i Pawła) znalazł w śmieciach zwłoki chłopczyka, owinięte w szmaty. — W ustach chłopak miał watę. Zawezwany lekarz skonstatował, że dziecko mogło leżeć w śmieciach około trzy tygodnie i zostało uduszone. — Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

† Helena Modrzejewska.

Odwróciła się jedna z wielkich kart historyi sztuki dramatycznej i aktorstwa w Polsce. Najświetniejsza z gwiazd, która siłą olbrzymiego talentu rzucała przez pół wieku blaski na sztukę aktorską nietylko w Polsce, ale i na drugiej półkuli świata — Helena Modrzejewska rozstała się z tym światem w dniu wczorajszym na obcej ziemi w City Bay nad Oceanem Spokojnym w pobliżu San Francisco.

Nazwisko zmarłej jaśnieje złotemi głoskami zapisane w historyi teatru polskiego. — Talent niezwykłej wszechstronności, intuicya aktorska niepospolita, królewska postawa i posągowa piękność, obok tego rzadki stopień inteligencyi, nabytej świadomą celu pracą, zapewniły Helenie Modrzejewskiej od pierwszych jej wystąpień wyjątkowe stanowisko w teatrze i wysunęły ją na czoło przedstawicielek scenicznego zawodu w Polsce, a niebawem uczyniły z niej gwiazdę pierwszorzędnego blasku na horyzoncie wszechświatowej sztuki.

Dziecko Krakowa, wchłonęła Modrzejewska od najwcześniejszej młodości atmosferę podwawelskiego grodu i jego kulturę. Tutaj, w starych murach teatru, przy placu Szczepańskim, stawiała pierwsze kroki na scenie, tu za dyrekcyi hr. Skorupki, a następnie Koźmiana, talent jej rozwinął się i spotężniał, a imię Modrzejewskiej uczynił synonimem najwyższych wzlotów sztuki aktorskiej.

Stoi ono obok imion najsławniejszych aktorek światowych, jak Rachel, Dejazet Rejane. Sara Bernhardt Duze i w tej galeryi zajmuje na wskroś odrębne i indywidualne stanowisko.

Jako kapłanka sztuki, w grze swej i całym sposobem ujmowania kreacyj scenicznych przypominała klasyczne greckie piękno, w którem wdzięk gestu, cudna rzeźba słowa, bajeczna zdolność akcentowania słów i modulowania głosu, kojarzyły się w pełną harmonię artystycznego wyrazu.

Działalność artystyczna Heleny Modrzejewskiej wymaga osobnego studyum. Na indywidualność jej złożyło się tyle skomplikowanych rysów, że charakterystyka ich wymagałaby przypomnienia bodaj najwybitniejszych kreacyj z tego olbrzymiego cyklu tragicznych i dramatycznych ról, jakie Modrzejewska stworzyła na scenach polskich.

Jeszcze tkwią nam żywo w pamięci podniosłe w stylu, czyste w linii, szlachetne a pełne prostoty jej heroiny: Marya Stuart, Lady Makbeth, Dama kameliowa, Warszawianka, tylekroć oglądane na scenach naszych, ostatnio w r. 1903. Żyjące pokolenie przekaże potomności w najwdzięczniejszej pamięci jej imię, które w tradycyi teatru polskiego jaśnieje w plejadzie obok imion Żółkowskiego, Królikowskiego, Hoffmanowej i Feliksa Bendy, brata zmarłej.

A teraz kilka dat biograficznych. Helena Modrzejewska urodziła się w r. 1844 w Krakowie z artystycznej rodziny Bendów.

Po raz pierwszy wystąpiła na scenie w roku 1861 w Wieliczce w trupie Łobojki, z którą odbyła pierwszą wędrowkę po miasteczkach galicyjskich. Kolejno pracowała przez czas krótki w teatrze lwowskim, następnie przez trzy lata w trupie swego brata Józefa Bendy w Czerniowcach, gdzie grywała w wodewilach i operetkach. Od wstąpienia do teatru krakowskiego w roku 1865, za rządów Adama hr. Skorópki, datuje się szybki rozwój talentu, który po pierwszych próbach w rolach naiwnych w Krakowie, ocenionym został dopiero w Warszawie przez Jana Jasińskiego. On to skierował młodą adeptkę sceny, rozporządzającą tak niezwykłemi warunkami zewnętrznemi, do ról bohaterskich i tragicznych.

W r. 1868 wyszła za mąż powtórnie za Karola hr. Chłapowskiego, co nie przeszkodziło jej dążyć wytrwale w dalszym ciągu do wyżyn sztuki. Od r. 1869 zaczynają się jej wielkie sukcesy sceniczne w Poznaniu i Warszawie, gdzie urządzała gościnne występy.

W roku 1870 przeniosła się na stały pobyt do Warszawy, gdzie obecność jej umożliwiła wprowadzenie poważnego klasycznego repertoaru, a przedewszystkiem Szekspira. Kreacye Julii, Marion Delorme, Ofelii, Adrianny Lecouvreur, utrwaliły jej rozgłos i były podstawą jej rosnącej już z każdym dniem sławy.

Żywiołowa siła talentu zachęciła Modrzejewską do rozszerzenia terenu swej działalności poza kraj rodzinny. W roku 1876 wyjechała do Ameryki, wyuczyła się języka angielskiego i w rok później już wystąpiła w „Adryannie Lecouvreur“ w San Francisco. — Sukces był nadspodziewany. Nastąpiło potem stałe „tourneé“ po Ameryce, które zmieniło się w pochód tryumfalny. Echa, dobiegające z za Oceanu, były coraz głośniejsze — sława amerykańska pokryła całkowicie sławę w kraju zdobytą.

Odtąd gościem już tylko była w ojczyźnie. Co kilka lat przybywała w odwiedziny do rodziny i znajomych i przy tej sposobności pozwalała się podziwiać w cyklu gościnnych występów na scenach krakowskiej i lwowskiej w latach 1880, 1882, 1891 i 1903. Występowała także w Pradze czeskiej w roku 1891, przyjmowana przez Czechów z równym entuzyazmem, jak w swej ojczyźnie.

Pomimo, że stosunki życiowe wysunęły ją po wyjeździe do Ameryki po za obręb spraw krajowych, Modrzejewska była zawsze najlepszą patryotką i obywatelką i zajmowała się do śmierci gorąco sprawami publicznemi, a w Ameryce była najgorliwszą orędowniczką spraw polskich i opiekunką rodaków spiesząca, ze znacznemi nawet ofiarami materyalnemi na cele ogólne.

Ostatnie dwa lata, w których popadła w nieuleczalną chorobę, spędziła już w swej posiadłości Bay-City oddana życiu rodzinnemu zdala od sceny. Pozostawiła syna Ralfa, który jest inżynierem, w Ameryce.

Największej polskiej artystce, która rozgłos imienia polskiego szerzyła za granicą, wzorowej obywatelce i patryotce, społeczeństwo polskie oddaje cześć zasłużoną i pamięć najwdzięczniejszą.

P.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 10 kwietnia.)

Zupełna zgoda mocarstw.

Wiedeń. Ambasadorowie Niemiec, Włoch i Anglii odwiedzili wczoraj bar. Aerenthala i zawiadomili go **o zgodzie swych rządów na aneksyę Bośni i Hercegowiny.** Dziś zjawią się ambasadorowie Francyi, Turcyi i Rosyi u bar. Aerenthala w tym samym celu.

Pokój z Czarnogorą.

Cetynia. Ks. Mikołaj przyjął wczoraj posła austro-węgierskiego bar. Kuhna. Bar. Kuhn udał się następnie do prezydenta ministrów Tomanowicza i wyraził zadowolenie z powodu pokojowego załatwienia konfliktu austro-czarnogórskiego; Austrya spodziewa się przywrócenia pokojowych stosunków.

Bojkot towarów austryackich w Czarnogórze już ustał. Wydano także rozkaz odwołujący żołnierzy czarnogórskich z granicy austryackiej. Batalion żołnierzy, stojący na górze Lovcen, został odwołany do Cetynii. Zamknięcie granicy, zarządzone przez Austryę, będzie w najbliższych dniach zniesione.

O przekroczenie granicy.

Cetynia. Komisya, złożona z austryackich i czarnogórskich oficerów dla stwierdzenia wypadków przekroczenia granicy, rozpoczęła obrady. Dwaj żołnierze austryaccy 58 p. p., **wzięci do niewoli,** którzy, jak stwierdzono, przekroczyli granicę o kilkaset metrów, zostali wypuszczeni na wolność i wydani władzom austryackim.

Trudności traktatowe.

Belgrad. Rokowania handlowe między hr. Forgachem a ministrem spraw zagranicznych Milovanowiczem natrafiają na **wielkie trudności.** Serbia domagała się zawarcia prowizoryum handlowego na podstawie dotychczasowego traktatu handlowego. Austrya żądaniu temu **odmówiła.** Serbia domaga się więc obecnie w definitywnym traktacie eksportu i przewozu bydła żywego przez Austro-Węgry.

Brat Piotra.

Belgrad. Brat króla, ks. Arsen, wyjeżdża do Neapolu do króla Wiktora Emanuela. Stamtąd uda się ks. Arsen do Cetynii.

Wzburzenie w Salonice.

Berlin. Z Saloniki donosi „Berl. Tgbltt“: Wśród ludności chrześcijańskiej w Monastyrze i Seres panuje ogromne wzburzenie ponieważ wielki wezyr nie pozwolił otworzyć na święta zamkniętych kościołów. Obawiają się poważnych starć.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 10 kwietnia.

Dziwny zakaz.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że rząd postanowił, aby w przyszłości urzędnicy i służba państwowa nie przedkładała swych życzeń w drodze deputacyj, prowadzonych przez posłów, lecz aby odbywało się to bez udziału posłów. (A któż może zakazać posłowi, aby przyszedł z deputacyą. Przyp. red.).

Urlopy ministrow.

Wiedeń. Ministrowie rozjechali się na święta; minister sprawiedliwości Hochenburger, wyjechał do Gracu, minister robót publicznych do Insbruku, ministrowie obrony krajowej i handlu na wyspy Bryońskie, dr Dulęba do Lwowa, minister Schreiner do swej posiadłości w Czechach, hr. Stürgkh do Styryi.

Dla szkolnictwa czeskiego.

Praga. „Union“ donosi, że minister Zaczek chce zaprowadzić w ministerstwie czeskiem osobny referat dla szkolnictwa czeskiego.

Represye w Czechach.

Praga. Dziennik socyalistyczny „Pravo lidu“ został dziś skonfiskowany za krytykę zarządzenia, rozwiązującego socyalistyczne towarzystwo „Sprawiedliwość“. Towarzystwo to rozwiązano za rzekome przekroczenie statutu.

Widmo wielkiego strajku.

Paryż. „Matin“ donosi, że rząd czyni przygotowania na wypadek ewentualnego ponownego strajku urzędników pocztowych i telegraficznych. Rząd zaprowadził dla kilku oddziałów wojska specyalne kursa, celem obznajomienia ich z tą służbą.

Zjazd monarchow.

Rzym. „Stampa“ potwierdza, że w drugiej połowie kwietnia odbędzie się w Neapolu zjazd króla Edwarda z królem Wiktorem Emanuelem.

Podróże cara.

Petersburg. Zapewniają tutaj, że podróż cara za granicę, doznała zwłoki. — Car nie wyjedzie przed ukończeniem prac Dumy, co nastąpi z końcem czerwca. Wtedy dopiero car podejmie swoje zapowiedziane podróże zagraniczne.

Krwawe starcia.

Berlin. Dzienniki donoszą z Jerozolimy: Podług doniesień ze źródeł greckich, przyszło **do starć** między Armeńczykami a łacinnikami (rzymsko-katolikami), przyczem **100 osób zginęło.** Wzburzenie wśród ludności chrześcijańskiej jest **ogromne.** Obawiają się poważnych starć podczas świąt wielkanocnych.

Anglia i Chiny.

Londyn. Niektóre dzienniki doniosły, że angielskie ministerstwo spraw zagranicznych poleciło posłowi angielskiemu w Pekinie zaprotestować energicznie u rządu chińskiego przeciwko zawarciu z finansistami niemieckimi pożyczki na budowę Kolei Kanton-Chankau, ponieważ pożyczka ta nie była przedstawiona rządowi angielskiemu dla wydania o niej zdania swego. Zainterpelowany w tej sprawie zastępca ministra spraw zagranicznych oświadczył w Izbie posłów, że do porozumienia ostatecznego w sprawie pożyczki jeszcze nie doszło. Następnie odpowiadając na interpelacyę co do budowy kolei Szanhaj-Mimbo, zaznaczył, że jego ustąpienie ze stanowiska prezesa chińskiego departamentu komunikacyi doprowadzi bezwątpienia sprawę tę do wyniku bardziej pożądanego.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 kwietnia.

Śmierć na podwórzu. Dziś przed godziną 9-tą rano wezwano pogotowie ratunkowe do składu mebli przy ulicy Szpitalnej pod l. 5, gdzie w podwórzu kamienicy leżał na bruku bez przytomności, spowodowanej, jak sądzić można było z zewnętrznych oznak, zatruciem alkoholem, jakiś starszy mężczyzna. Przybyłe na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe, po udzieleniu nieprzytomnemu środków zaradczych, przeciw zatruciu alkoholem, odmówiło przewiezienia chorego do szpitala tłomacząc się, że ustawa nie pozwala alkoholików przewozić pogotowiu ratunkowemu do szpitala. Mimo to komisarz inspekcyjny widząc ciężki stan zatrutego, wezwał lekarza miejskiego dra Gulskiego, który przybywszy na miejsce zastał już tylko zwłoki.

Jak dochodzenie policyjne ustaliło zmarły nazywał się Jan Baster był wyrobnikiem, mieszkaniem zaś jego był kącik koło śmieciska na podwórzu owej kamienicy, gdzie sypiał na podłożonych starych szmatach. Wczoraj zarobiwszy trochę pieniędzy, upił się i zmarł na swojem legowisku.

Złodzieje kieszonkowi. W ostatnich dniach aresztowała policya kilkunastu złodziei kieszonkowych przeważnie z kategoryi młodocianych przestępców, którzy korzystając z ruchu przedświątecznego okradali przechodniów na targu oraz zwiedzających groby.

Nowy docent. Docentem anatomii patologicznej uniwersytetu lwowskiego mianowany został dr Witold Nowicki, a nie Lewicki, jak wczoraj mylnie wydrukowano.

Z Warszawy. (Nowy naczelnik żandarmeryi kolejowej. — Bunt w więzieniu lubelskiem).

— Z Moskwy donoszą, że były pomocnik głośnego naczelnika miasta Moskwy, Reinbota, Klimowicz, zostaje mianowany naczelnikiem żandarmeryi na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

— W więzieniu lubelskiem, w dawnym Zamku, podczas nocnego sprawdzania cel więziennych wybuchł bunt. Więźniowie obezwładnili czterech strażników i jednego z nich zabili; — piąty strażnik uciekł.

Więźniowie opanowali wszystkie korytarze i wypuścili z cel wszystkich towarzyszów. Do Zamku przybyło wojsko, które strzelało do zbuntowanych. Przyjechał również gubernator i prokurator. — Po krótkiej walce bunt stłumiono.

Z Łodzi. (Uwolnienie redaktora Czajewskiego — Aresztowania. — Otrucie.)

— Wczoraj po czteromiesięcznem odsiedzeniu kary prasowej, z wyroku Izby sądowej warszawskiej, opuścił mury więzienia redaktor „Rozwoju“, Wiktor Czajewski.

— Wydział śledczy ujął szajkę złodziejów, złożoną z kilkunastu osób, która operowała przeważnie na kolei Kaliskiej, rozbijając naładowane wagony i rabując różne towary.

— Wczoraj na ul. Cegielnianej znaleziono bez życia 40-letniego Jana Suwalskiego. Śmierć nastąpiła podobno skutkiem otrucia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 kwietnia. (Giełda południowa.) Marki 117·—. Renta majowa 95·—. Renta koronowa węgierska 99·—. Akcye austr. zakł. kred. 655·—. Akcye węg. zakł. kred. 734·55. Akcye Anglobanku 298·80. Akcye Unionbanku 636·—. Akcye Bankvereinu 524·25. Akcye Länderbanku 439·50. Akcye kolei państwowych 694·—. Lombardy 107·75. Akcye kolei Elbethal —0·—. Akcye fabryki broni 626·—. Akcye tytoniowe 0·—. Alpiny 662·25. Rima-Muranyi 538·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2440. Losy tureckie 185·25. Ruble 251·75.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 10 kwietnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 203·75. Tow dyskontowe 184·50.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 9 kwietnia. Pszenica na kwiecień 14·03 do 14·04; pszenica na maj 13·30; pszenica na październik 11·41 do 11·42; żyto na maj 9·97 do 9·98; żyto na październik 9·13 do 9·14; owies na maj 8·68 do 8·69; owies na październik 0·— do 0·—; kukurydza na maj 7·49 do 7·50; kukurydza na lipiec 7·68 do 7·69; rzepak na sierpień 14·80 do 15·—. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, osobienie silne; chłodno.

SŁYNNA W SWIECIE WÓDKA

FERNET-BRANCA

firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 1006 10 104

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w Krakowie u: Józefa Kuczmierczyka; Zofii Aksmann; Karola Wołkowskiego, A. Hawełki, c. i k. dost. dworu; Józefa Litawskiego; Jana Wentzla; zastępca w Krakowie: **M. Czerwiński, ul. Straszewskiego 9**

Magazyn Nowości — Ignacy Sper

1925 4 5

Kraków, Grodzka l. 26 w domu p. Suskiego.

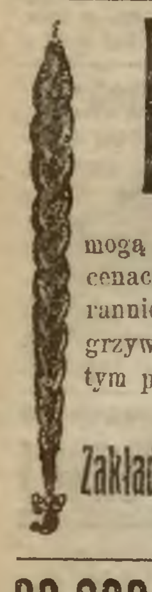
poleca

Na sezon wiosenny i letni:

Nowości na suknie spacerowe i wizytowe, kaszmiry jedwabne i wełniane, materye wełniane w zakładki i ottomane (ryps) na kostyumy. Tiule jedwabne i materye wełniane na bluzki, otomanowe wyroby jedwabne na żakiety. Bluzki jedwabne i tiulowe, jakoteż halki całkiem gotowe. Wielki wybór dywanów, chodników, kap tiulowych, sukiennych i pluszowych, firanek, stor etc.

Poszukiwany jest

inteligentny akwizytor odznaczający się także zdolnością organizowania. Pensya stała K 120 miesięcznie i dyety. Oferty nadsyłać należy poste restante poczta główna pod **K. C. 100.** 2348 3 3



Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów. 2261 2 3

Zakład Fryzyerski, Floryańska 30

Ignacy Blaufeder.

80.000 metrów resztek

z poręczeniem w praniu nie pełznących, bez skazy, 6—18 metrów długich, składających się z najlepszej dymki, płótna rumburdzkiego, oksfordu, barchanu, flaneli, zefiru na sukienki, nadających się bardzo dobrze na poszewki, na bieliznę, na pościel, wysyła za zaliczką tylko 16 koron za 40 metrów

S. Frankenbusch

fabryka płótna, **Nachod** (Czechy).

Za niestosowne zwrot pieniędzy — niema więc ryzyka. 284 17 0

Najlepsze i bardzo eleganckie

110 własnych filij. | 1200 robotników i urzędników

-- OBUWIE --

na obecną porę.

Największy wybór! | Najdokładniejsze wykonanie

Męskie kamaszki sznurowane, bardzo mocne **K 7·50.**

Męskie kamaszki sznurowane z chevreaux, goodyear, szyte **K 13.**

Męskie kamaszki na gumach, na ulicę **K 7·—.**

Męskie kamaszki „Bergsteiger" czarne i brunatne, fason amerykański **K 16·—.**

Męskie kamaszki sznurowane ze skóry box **K 9·50.**

Sznurowane buciki dla dzieci czarne lub barwne **K 2·20** i wyżej.

OSOBLIWOŚĆ:- słynne w świecie obuwie prawdziwe Goodyear, najlepsze obuwie teraźniejszości.



Ceny fabryczne są wyciśnięte na podeszwach.

Damskie buciki na gumach, mocne **K 6·—.**

Damskie buciki sznurowane, okładane skórą lak. box. **K 8·50.**

Damskie buciki sznurowane, bardzo mocne **K 6·50.**

Damskie buciki sznurowane z chevreaux, eleganckie i szykowne, goodyear, szyte **K 12·50.**

Damskie buciki zapinane czarne **K 6·80.**

Buciki dla panienek, czarne i brunatne **K 4·—** i wyżej.

sprzedaje **po zdumiewająco niskich cenach** 2074 2 6

Alfred Fränkel, Sp. kom. Filia: **Kraków, Rynek gł. 14.** Zast. L. Steigler.

Najkorzystniejsze źródło nabycia

rowerów, maszyn do szycia, pneumatyków i przynależytości, rowerów Janus z trzechletniem poręczeniem, od 95 K, **płaszczy** od 4 K, **wężów całych,** nie z kawałków, od 3 K, **lamp acetyl.** od 2 K, **dzwonków do rowerów** od 1 K, **dzwonków ręcznych** od 30 h, **rączek** od 30 h, **najlep. łańcuchów** od 3 K, **najlep. pedałów** od 3 K począwszy, **główki, siodełek, torb, osi i** [illegible]**ków** do wszelkich systemów, **nasówek, ram** wszelkich rozmiarów i t. d. najtaniej. Własny **zakład do naprawy, niklowania i emaliowania.** Codzienna wysyłka pocztą. Żądać **wspan. katalogu 1909 za darmo, opłaconego.** Importhaus für Fahrzeuge Industrie **Max Skutezky, Wiedeń, I., Stubenring. 6.** 1550 7 12

!! Baczność cykliści !!

Dla reklamy celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi dostarczam:



za 96 K nowych rowerów styryjsk.



z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 3-let. gwar. piśm. Używane rowery męskie i damskie po K 40, 50, 60, 70. Świeże płaszcze wyrobu „Continental" lub „Reithoffer" po 5, 6, 7 K. Wszelkie dodatki i części składowe po cenach hurtowych. **Reperacye, emaliowanie i niklowanie** we własnych warsztatach sumiennie i tanio. Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek 20 K. Sprzedaż na raty wykluczona! **Maszyny do szycia „Singera" od 40 K** począwszy. Mechanicy i odsprzedawcy żądajcie oferty! Skład fabryczny firmy polskiej **A. Weissberg, Wiedeń II/2,** Unt. Donaustr. 23/B. **Specyalny katalog darmo.** 2037 3 0

Uczcie się

na „SAMOUCZKU" Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek

ten stał się potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam bez pomocy nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: **po niemiecku, francusku, angielsku, rusku i po polsku,** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na **„SAMOUCZEK"** zwraca się z tysiącznym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„SAMOUCZKA".** A po ukończeniu studyów szkolnych, szczególniej zaś chcąc się nauczyć rozmawiać, lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„SAMOUCZKA".** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych a tej nieuczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **600.000** zwolenników metody nauczania Reussnera i **2.000** jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego **„SAMOUCZKÓW",** istniejących **od r. 1880,** których ceny są stosunkowo niskie, n. p.: hal. 16, 36, 72. kor. 1·20, 2·40, 3·60, 4·00. „SAMOUCZKI" Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. Główna sprzedaż w księgarniach: **S. A. Krzyżanowskiego** i **Dra Wł. Miłkowskiego** w Krakowie. 1855 3 3

Augustyn Kumer

ul. Karmelicka 24 i Rajska 4 w Krakowie.

Poleca PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony

Zakład instalacyi wodociągów, oraz pracownię blacharską

urządza **wodociągi, łazienki, klozety, umywalnie i t. d.,** wykonuje pokrycia dachów, kościołów, wież, sygnatur i wszelkie ornamenta z miedzi, cynku i t. p. Zakłada gromochrony dzwonki elektryczne. Na składzie wanny fotelowe i nasiadowe. Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye.

Ceny konkurencyjne. 1842 10 12

R. GLANZBERG

155 **W TARNOWIE** 15 0

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek", wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe, francuskie „Pathefony" po cenach fabrycznych.

Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

BRONY



łańcuchowe i zygzakowate

do łąk i mchu

jedno i kilkoskibowe

pługi stalowe

polne walce pierścieniowe, kolczaste, Cambridge, i z blachy stalowej

wyrabiają według konstrukcyi uznanej za najlepszą

PH. MAYFAHRT i Ska

fabryki maszyn rolniczych, **Wiedeń, II., Taborstrasse 71.**

Katalogi wysyła się za darmo i opłatnie.
Zdolnych zastępców poszukuje się. 977 5 7



Kupować **materye** na ubrania męskie i ang. damskie kostyumy wprost od miejsca fabrycznego i zażądać bezpłatnego przysłania próbek od firmy

Tuchfabrikversand „Sudetia" Karniów (Jägerndorf Nr. 90.) 1835 8 0

Ostrzeżenie!

Przed kupnem, zamawianiem, a szczególnie przed sprzedażą falszerstw lichych innych wyrobów i naśladownictw moich jedynie prawdziwych, prawnie chronionych przetworów. Podług §§ 23 i 25 ustawy karnej, każdy, kto zamawia, zakupuje, utrzymuje a szczególnie ten, kto sprzedaje, pochodzący nie z mojej fabryki a więc inny a nie mój jedynie prawdziwy z zielonym znakiem ochronnym zakonnicy, prawnie chroniony **Balsam Thierego,** tudzież naśladownictwa mojej jedynie prawdziwej maści centyfoliowej i moje inne przetwory, ten naraża się na ściganie karne surowe, bezwzględne i na karę aż do 4.000 K. lub na karę aresztu aż do jednego roku i karę pieniężną do 4000 K. Taksamo przez zamawianie, zakupno lub sprzedaż przez władzę niedozwolonych, mem nazwiskiem opatrzonych surogatów, tylko w celu wyzyskania publiczności w obieg puszczanych. 1155 9 20

Aptekarza A. Thierrego

Balsam

wszędzie znany i wszędzie za dobry uznany.

Bardzo skuteczny przeciw złemu trawieniu i jego objawom, jak **odbijaniu się, zgadze, wzdęciu, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, uczuciu pełności, kurczom żołądka, brakowi apetytu, nieżytowi itd. Uśmierza kurcze i bóle, łagodzi kaszel, usuwa flegmę, czyści.** — Służy także w wielu wypadkach zewnętrznie, czyszcząc rany i kojąc ból. — Wysyła się pocztą najmniej 12 flaszek małych lub 6 wielkich za 5 K, 60 flaszek małych lub 30 wielkich 18 K.

Uważać na jedynie i wyłącznie do obiegu uprawniony zielony znak ochronny zakonnicy: „Ich Dien". Allein echt. — Naśladowanie tego znaku i kupno, jakoteż **sprzedaż** innych, prawnie niedozwolonych, a więc do obiegu nieuprawnionych balsamów, ściga się sądownie.

Aptekarz Adolf Thierry, apteka pod „Aniołem Stróżem" w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierrego

prawdziwa maść centyfoliowa

najniezawodniejszy środek domowy na wrzody, rany, okaleczenia wszelkiego rodzaju i t. d.

Miejsce nabycia: **A. Thierrego apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. — 2 dawki 3·60 K.**

Thierrego balsam żołądkowy wszędzie znany, 12 flaszek 5 K.

Skład prawie w każdej aptece. — Hurtownie w składach aptecznych.

9.700 majtek

z licytacyi konkursowej. Są one z najlepszego naturalnego szyfonu z prawdziwym haftem szwajcarskim i wysyła się je za zaliczką po 1·75 K za sztukę. Dalej

7.800 prześcieradeł

Są one z możliwie najlepszej weby 155 cm. szerokie, 230 cm. długie, bez szwu po 2·35 K.

Dom towarów okazyjnych
Emanuel Rotholz, Wieden VII.
Neustiftgasse 77.

Zlecenia muszą być najpóźniej we środę w Wiedniu! Korespondencya we wszystkich językach. 1531 7 20

Nawóz

z pod większej ilości koni jest do sprzedania rocznie, miesięcznie lub na fury. **Karmelicka 47.** 2301 2 3

Płaszowska Parowa Fabryka

Dachówek i Cegieł

Stow. zarejestrowane z poręką ograniczoną

Biuro: Kraków, ul. św. Gertrudy l. 8

poleca: dachówkę czerwoną, czarną i dymioną, cegły maszynowe, okładzinowe, fasadowe, sklepieniowe i puste po cenach przystępnych.

Zarząd.

Ceniki i próbki wysyła bezpłatnie. 1987 2 12



PSY

wszelkich ras

sprzedaje podług najstaranniejszego wyboru z poręczeniem, że nadejdą żywe, i poleca do celów zabawy, parady, czuwania, ochrony i sportu, słynny zakład

FUCHSÜV PSINEC — PRAGA,
KLAMOWKA NR.

Obficie ilustrowany wspaniały katalog z cenami wszelkich gatunków psów i radami co do chowu, pielęgnowania, tresowania ich — opłatnie po otrzymaniu 1 K. Cenniki opłacone za darmo. — Adres telegramów: „Fuchspark Praga", Nr telefonu 3.763. 78 14 0

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.

Główne składy **w Krakowie: Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.; we Lwowie: Zygm. Rucker, apt.; w Brodach: Leo Kailer, aptek.; w Nowym Sączu: R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu: M. Schwarz, apt.; w Jarosławiu: J. Wyszatycki, apt.; w Tarnopolu: M. Krzyżanowski, aptek., Dr Jul. Franzos, aptek.; w Gródku Jag.: Ign. Hescheles, apt. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.**

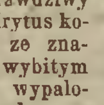
1721 10 20

BITTNERA spirytus koniferynowy

powinien się znajdować w każdym pokoju chorych i dzieci, jedyny prawdziwy destylowany wytwór z sosny, który doprowadza do pokoju rozpylony kwasoród i balsamiczne żywiczne cząstki, wyborny środek leczniczy w chorobach przewodów oddechowych i wyborny środek zapobiegający chorobom dziecięcym.



Jedynie prawdziwy Bittnera spirytus koniferynowy ze znakiem obok wybitym bocianem i wypalonym na korku ma



c. i k. dostawca nadw.

Jul. Bittner

aptekarz w Reichenau, Dolna Austr.

Cena flaszki spirytusu koniferynowego 1 K 60 h, 6 flaszek 8 K, patentow. przyrządu do rozpylania 3 K 60 h. 810 5 6

PODROŻE NA ZIELONE ŚWIĄTKI

15 maja	Londyn i Paryż	12 dni
19 maja	Wenecya i jeziora Garda	12 dni
19 maja	Riviera, Włochy półn. i jeziora włoskie	17 dni
24 maja	Dalmacya	10 dni

PODRÓŻE ZBIOROWE

Światowego biura podróży **THOS. COOK. et SON, WIEDEN,** Stephansplatz 2.

Programy za darmo opłacone. 2370

22 kwietnia	Hiszpania	30 dni

Niema lepszego mydła toaletowego jak:
Krajowe Mydła przetłuszczone hygieniczne W. Bracha z Tarnowa.

Rozmaite zapachy, Wydelikaca cerę, chroni od liszai, szorstkości i pękania skóry. Niszczy piegi, pryszcze, oraz wszelkie nieczystości ciała. Po krótkim użyciu widoczne są najlepsze rezultaty. Do nabycia w wyłącznym składzie fabrycznym **Skład apt. „Sanitas", Kraków, ul. Długa 18.**

Zaproszenie.

V. Ogólne Zgromadzenie

członków

POWIATOWEGO TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO w BIAŁEJ

odbędzie się **w dniu 29 kwietnia 1909 r.** o godzinie 3-ciej po południu w sali obrad bialskiej Rady powiatowej, ul. Kolejowa.

Porządek dzienny następujący:

1) Odczytanie i zatwierdzenie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1908;
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem, dotyczącym absolutoryum dla Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1908;
4) Rozdział zysku za rok 1908;
5) Wybór trzech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących, po myśli § 25 statutu;
6) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1909;
7) Zatwierdzenie wyboru dyrektora i zastępcy dyrektora (§ 49 1) stat.);
8) Wnioski o zmianie postanowienia w § 59 statutu zawartego.

Rada nadzorcza Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Białej

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręczą.

Biała, dnia 3 kwietnia 1909 r. 2377

Prezes: **Dr Jan Myciński** mp. Sekretarz: **Antoni Śmieszek** mp.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia
1809 8 20

W setną rocznicę urodzin wielkiego poety

wydała księgarnia nakładowa Feliksa Westa w Brodach

Dr WIKTOR HAHN

SZKICE LITERACKIE O JULIUSZU SŁOWACKIM

Cena egzemplarza K 2·60.

Do nabycia we wszystkich większych księgarniach. 2333 3 3

PALARNIA KAWY



polecam częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

25 37 0

Pierwszy krakowski główny wyrób

prawdziwego bulionu

oraz

znakomitych pasztetów

poleca zawsze, a wszczególności na zbliżające się święta:

1) **bulion prawdziwy** pożywny w małych oddzielnych kostkach, wystarczajacych na jedną porcyę pro 8 hal.
2) **bulion prawdziwy** w taflach kg. od K 7·60 do 9 K.
3) **pasztety z gęsich** wątróbek z truflami na wage kg. 5 K.
4) pasztety z drobiu na wagę kg. K 4·50.
5) także pasztety i konserwy mięsne, majonezy i auszpiki w puszkach po cenach najprzystępniejszych. — Dla odsprzedających odpowiedni rabat. 2248 5 5

Dyonizy Chrabąszcz i H. Kołeczek
Kraków, ul. św. Jana l. 13.

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 121 82 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Kursa handlowe Fr. Mestera, Lipsk,
właściciela dawnej akademii handl. w Lipsku, znanej poza gran. Europy. Rac. przygotowanie dochodzących i kupców w dojrzalszym wieku na **kierujące** stanowiska. 12 wybit. doc. teoryi i praktyki. Prospekt za darmo. 903 11 12

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porto w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Sonnenfelsg. 21. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 236 23 25

Reumatyzm, gościec, newralgia i odmrożenia

sprawiają często nieznośne bole. Do szybkiego ich złagodzenia i uśmierzenia, do usunięcia nabrzmień i przywrócenia ruchomości stawów a usunięcia nieprzyjemnego swędzenia, jest zdumiewająco niezawodnym

CONTRHEUMAN

(nazwa dla mentolowego salicylizowanego wyciągu z kasztanów).

przy nacieraniach, miesicniu lub okładach.

Tubka 1 koronę.

Po otrzymaniu K 1·50 wysyła się 1 tubkę
„ „ 5·— „ 5 tubek
„ „ 9·— „ 10 „
opłatnie.

Wyrób i skład główny

w aptece B. FRAGNERA
c. k. dost. dworu, **Praga-III., Nr 203.**

Baczność na nazwę przetworu i nazwisko wyrabiającego.

SKŁADY W APTEKACH.

209 12 12

WIOSENNE

Kapelusze, Krawaty, Rękawiczki, Laski, w nadzwyczajnym wyborze i tanio, poleca 2122 5 5

B. Wierzejski, Kraków, Rynek, róg Floryańskiej.

Truskawiec

Stacya kolei **Drohobycz.** Świeżo zaprowadzone **Kąpiele gazowe naturalne.** Wziewalnie systemu Wassmutha.

Sezon od 15 maja. — W 1 i 3 sezonie 30% taniej.

Lekarze zakładowi: Radca ces. Dr E. Krzyżanowski (Buczacz), Dr Tadeusz Praschil (Lwów).
Lekarze wolno praktykujący: Dr Pelczar i Dr Mindes, dentysta Dr Friedländer,
Położenie: 405 m. m. nad poz. m. wśród zalesionych grzbietów górskich,
Klimat: podgórski, łagodny, suchy bez wiatrów,
Mieszkania: wzorowe na wzór zagranicznych z pościelą,
Kąpiele: solankowe, słono-siarczane, z kwasem węglowym, borowinowo-żelaziste,
Wody do picia: słone, słono-gorzkie i moczopędna „Naftusia",
Wskazania: Choroby serca, nerek, pęcherza, astma, rozedma płuc, ischias, newralgia, reumatyzm, gicht, otyłość, hemoroidy, syfilis, cierpienia kobiece, kiszkowe, żołądkowe, kamyki żółciowe, nerkowe i piasek w moczu.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie *Zarząd.* 2353 1 6

Piwo Pilzneńskie

beczkowe i butelkowe

z Browaru Mieszczańskiego marki B. B.

mające sławę światową poleca

Generalna Reprezentacya Kraków, ulica Jagiellońska 7.

Tel. Nr 968. 2305 5 6

Ból ukoić, zapobiedz zapaleniu i zanieczyszczeniu rany można tylko środkiem antyseptycznie działającym.
Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana **praską maścią domową,** jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany łagodzi, zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie zagojenia.
Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, po otrzymaniu 7 K. 10 dawek opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.
Baczność na nazwę przetworu i na nazwisko wyrabiającego, cenę i znak ochronny. Prawdziwa tylko po 70 h.

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu,
apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier. 214 9 20

Hurtowny skład nasion gospodarczych „L. FREEGE" w Krakowie

poleca do wiosennego zasiewu:

Konicze, Buraki, Trawy, Koński ząb

i wszelkie nasiona gospodarcze w najlepszej jakości.

Ceny umiarkowane. 2272 2 6

Oferty wraz z wzorami przesyłam na żądanie odwrotną pocztą.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS"

z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobioną jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„Wata Salvesol"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną,** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek „Framos" 3 Korony. 10 cygarniczek 1 Korona 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS".

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 2252 1 13



Hasłem najnowszej mody damskiej jest przylegająca suknia

„DIRECTOIRE"

Do uzyskania w tej sukni skończenie dobrej figury, niezbędnym jest dobrze leżący

„Gorset-Directoire"

który jedynie nabyć można u firmy

Hermann Piesen

specyalista gorsetów.

Kraków ul. Grodzka 4. **Lwów** ul. Jagiellońska 7.

Największy wybór najnowszych modelów paryskich — **C. P.** a la Sirene.

specyalność

Opaska „La Nea" i gorset „Le Neos" **prof. Dra Fr. Glenarda w Paryżu.**
1639 11 26

„MALTONI" **przeciw kaszlowi i chrypce** prawdziwe miodowo-słodowe cukierki. — Torebka 20 h. Laboratoryum M. U. Dr Stan. Reithárka, Král. Městec. Żądajcie tylko słowiańskiego wyrobu w aptekach i drogueryach. Główne zastępstwo: **Mag. Farm. M. Boskowski & F. Szczerski** — Kraków, ulica Smoleńsk l. 21. 329 32 0

Krajowe płótna korczyńskie

jakoteż śląskie i irlandzkie.

Ręczniki, ścierki, maglowniki

Kompletne wyprawy ślubne

poleca po cenach fabrycznych 2062 3 0

Marya Prauss, Kraków, Rynek 7.

Zawiadomienie.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że naczelne zastępstwo i wyłączną sprzedaż naszego słynnego piwa (przez WP. Lekarzy polecanego) na zachodnią Galicyę i Śląsk austryacki oddaliśmy **p. Antoniemu Tylce,** b. dyrektorowi browarów tenczyńskiego i skawińskiego **w Krakowie, ul. Mostowa 12.** — Upraszamy o łaskawe udzielenie zleceń p. Antoniemu Tylce i kreślimy się z wysokiem poważaniem

Pierwszy największy Kulmbachski akcyjny browar w Kulmbach (Bawarya).

Najwyższe odznaczenie na wystawach światowych jak w Chicago, Paryżu i t. d.

Zastępstwa we wszystkich miastach w kraju i zagranicą.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, oświadczam, że dołożę wszelkich starań, by Szanownych dotychczasowych i przyszłych odbiorców tak dobrem piwem, jak szybką, uprzejmą i rzetelną obsługą całkowicie zadowolić.

Biuro i główny skład piwa znajduje się przy ul. Mostowej 12. Nr telefonu 560.

Polecając się łaskawym względom pozostaje z wysokim szacunkiem

Antoni Tylko.

Rutynowany agent z kaucyą poszukiwany. 2132 5 5

Prześcieradła bez szwu

150 cm. szerokie, 200 cm. długie, z poręczeniem płócienne, z najlepszej przędzy lnianej, daje zupełne poręczenie za trwałość, nadające się do najwykwintniejszych wypraw, polecam po K 2·45 za sztukę; takiesame 150 cm. szerokie, 225 cm. długie K 2·70. Wysyła się najmniej 6 sztuk za zaliczką, **Weby rumburdzkie,** prawdziwie lniane, apret. 82 do 84 cm. szerokie, po 38 m. mające, po 54 h. za metr. **Resztki płótna rumburdzkiego** od 6 do 12 m. po 48 h., wyszukane resztki, od 12 do 18 m. po 52 h. za sztukę. — Ręczę że towar jest bez skazy. Wysyłka w 5 kg. paczkach około 45 m. za zaliczką. Kupcom daję 3% opust. 2243 1 3

Uwaga: Za niestosowny towar zwracam zaraz pieniądze. **Ludwik J. Kohn, Nachod,** Czechy, tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych.



ŚWIATŁO NAD ŚWIATŁAMI!

NOWOŚĆ! ZDUMIEWAJĄCE!

„ŚWIATŁO DYANA"

Naftowe światło żarowe

nie pali się żaden knot, bezpośrednia zamiana w gaz, siła światła 150 świec, niema już migotania ani kopciu. Litr nafty pali się 22 godziny. Cena całego palnika 10 kor. — Wysyłka tylko za zaliczką. Wyłączna sprzedaż do oddania wszędzie za wysokim opustem.

Graetzinlicht-Unternehmung 2309

MAX PINCUS, WIEDEŃ II/1., Taborstrasse 22.

BAZAR CUKROWY

w Krakowie, Sławkowska 8,

poleca po **cenach niższych niż wszędzie: Migdały** duże przebierane kg. K 2·80. **Rodzynki** sułt. kg. K 2·24. Skórka pomarańcz. i cykatowa 10 deka 20 h. **Cykata** 10 deka 34 h. **Masa migdałowa** kg. K 2·80. Galaretki i marmolady z owoców tyrol. słoik K 0·90, 1, 1·20 i 2. Kwiaty z cukru i marcep. szt. od 50 h. do 5 szt. za 2 K. Maczek cukrowy 10 deka 24 h. Andruty pod torty i placki. Lukier. Baranki cukrowe. Szynki i kiełbasy marcep. Pisanki cukrowe i czekoladowe. 2014 9 9

Kupię domek i parcelkę.

Zgłoszenia z podaniem ceny i miejscowości nadsyłać pod „Domek" poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. Pośrednictwo wykluczone. 2296 3 4

Kupię

parę koni powozowych, młodych, bez wady, 16 miary. — Wiadomość: **A. Z.** poste restante **Kraków.** 2317 3 6

Zdolny pomocnik

optyczny i mechaniczny znajdzie zajęcie. Wiadomość: L. Tomaszkiewicz, optyk i mechanik w Krakowie, Floryańska 2. 2328 3 6

Oferuję w każdej ilości

ziemniaki do jedzenia, do sadzenia i bardzo wydatne gorzelniane w różnych gatunkach. **Dawid Groner, Kraków,** ul. Floryańska 57. 2348 2 3

Najlepsze hygieniczne Towary Gumowe do celów sanitarnych polecają 12 15 0

REIM I SPÓŁKA

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Automobile.

Światowa fabryka Laurin Klement poleca automobile dwuosobowe od 3000 kor., czteroosobowe 5900 kor. Pneumatyki Dunlop Michelin. Zastępstwo: **T. Kober, Rzeszów.** 1904 8 10

Krynica. Willa Karpacka

przyjmuje inteligentne panienki izrael. na mieszkanie z całem utrzymaniem i opieką od dnia 15 maja 1909. 2331 3 6

Domek

z placem budowlanym, nadający się do celów przemysłowych, do sprzedania. Wiadomość: Pędzichów 18, II. 2096 6 0

Zmiana temperatury i powietrza

powoduje kaszel, chrypkę i katar.

Skuteczne działanie polecanego przez lekarzy środka

Thymomel Scillae

łagodzi i usuwa te dolegliwości.

Zapytać się swego lekarza.

Flaszka **K 2·20,** Poczta opłatnie po otrzymaniu **K 2·90.** 3 flaszki po otrzymaniu **7 K.** 10 flaszek po otrzymaniu **20 K.**

Wyrób i główny skład

W APTECE B. FRAGNERA
c. k. nadw. dostawcy, **Praga-III., Nr 203.**

Można dostać prawie w każdej aptece.

Zwracać uwagę na nazwę przetworu, nazwisko wyrabiającego i na znak ochronny.

211 23 24

Najpop. rower



Najpop. rower

Helical-Premier

każdy przez nas dostarczony rower jest

najdokładniejszym, pierwszorzędnym

o niezawodzącej konstrukcyi, o najpiękniejszem wykonaniu, lekkim chodzie.

Pozostajemy w związku ze swemi fabrykami w **Conventry i Doos**

!! największymi w świecie fabrykantami rowerów !!

Katalogi za darmo, opłacone.

Zastępcy: F. Lord, Kraków; Leon Blonder, Chrzanów; R. Glanzberg, Tarnów. 2057 3 10

Spory

słynne w świecie

KLATOWSKIE wspaniałe i olbrzymie GWOŹDZIKI

odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. itd. 2153 2 0

Wybór élite	5 sztuk	20 kor.
Gatunki okazowe do wystawy i reklamy	10 „	20 „
Gwoździki olbrzymie	10 „	10 „
Gwoździki wspaniałe	10 „	5 „
Gwoździki ogrodowe	10 „	2·50 „

Cenniki za darmo, opłacone.

Fr. Spora

wywóz gwoździków

Klatovy (Klattau) Czechy.

DODATEK LITERACKI

do Nru 166 „Nowej Reformy“ z 10 kwietnia 1909 r.

ADAM DOBROWOLSKI.

Alleluja! Alleluja!...

Jak rozgłośnie i radośnie
wielkanocne biją dzwony —
a pieśń buja: „Alleluja!“
— „Pochwalony!... Pochwalony!“...
W każdym dzwonie pożar płonie,
a jest taka moc w tej pieśni,
że świat gorze, jako zorze,
gdy się na nim ucieleśni!...

W łunach słońca jaśniejąca
kwitnie w to kwietniowe rano
ziemia cała, zolbrzymiała
w tę radości pieśń rozgraną;
z piersi bije: „Chrystus żyje!“...
dzień tryumfu... mocy... chwały!“
dzwonią dzwony: „Uwielbiony
Chrystus z grobu zmartwychwstały!“...

Pieśń się pali, jak z korali
świt, a dźwięczy taką nutą,
jakby świata moc skrzydlata
była wszystka w niej wysnutą —
a drży słodką także zwrotką,
jakby ją Cherubi jaśni
w złocie cali wygrywali
na luteńkach w niebios baśni...

Jak rozgłośnie a radośnie
wielkanocne biją dzwony —
i pieśń buja: „Alleluja!“
— „Pochwalony! Pochwalony!“...
Świat drży cały... grzmią skał zwały...
coś się wskrzesza w całym bycie:
życiodajna Moc w świat idzie...
Alleluja Słońce! Życie!...

Lwów, Kwiecień 1909.

Bolesław Podlewski.

Słowacki wobec współczesnej krytyki.

Słowackiego nie rozumiano długo. Była to dusza zbyt subtelna, zbyt uczuciowa, zbyt rewolucyjna w swych demokratycznych przejawach, zbyt „pragnąca pospolitych zjadaczów chleba w aniołów przerobić“, — a stąd niedostępna nietylko współczesnym (poza Krasińskim i Mickiewiczem), ale i wielu dzisiejszym jeszcze z „odległości lat pięćdziesięciu“ patrzącym na życie poety, krytykom.

Dziś — w przeddzień wielkiego święta narodowego — wydaje mi się bardziej, niż kiedykolwiek koniecznem rzucić nieco światła na te chwile, w których wielki poeta, myślą przeniesiony do Ojczyzny, czuł i pisał. Stosunek ów twórcy „Kordyana“ do współczesnego społeczeństwa i do współczesnej mu literatury, wyda nam się tem bardziej jaskrawym, że to samo społeczeństwo, które za życia poety nie usunęło ani jednego kamienia, o który mógłby się potknąć, dziś pragnie Go gościć w murach Kastelu, ponad którego trumnami unosi się Król-Duch narodu i jękiem „długich narodowych nocy“ napomina i prosi i błaga.

„Żadna mowa pożegnalna*), żaden jęk głośny lub niewieście łkanie, nawet nasz rodzimy Anioł Pański nie ozwał się na tem wzgórzu cmentarnem; tylko grudki ziemi, ręką życzliwych sypane, głuche echo wywoływały z trumny, mieszając się z ponurym Requiescat in pace“.

Dziś jakże się czasy zmieniły! Dziś nawet „wielcy w narodzie“ pójdą za trumną jednego z pogardzanych za życia.

* *

Współcześni o Słowackim nie pisali wcale lub pisali nie wiele. Za życia poety pojawiły się zaledwie trzy większe prace o jego utworach. Jedna-to umieszczona w r. 1841 w „Powszechnym pamiętniku nauk i umiejętności“ przez Seweryna Goszczyńskiego rozprawka p. t. „Nowa epoka poezyi polskiej“, w której między utworami innych poetów rozpatrzono pierwsze trzy tomiki pism Słowackiego. Druga — to pisana prawdopodobnie przez Ropelowskiego jak przypuszcza Tretiak i inni w „Kalendarzu Pielgrzymstwa Polskiego na r. 1840“ p. t. „Wspomnienie o piśmiennictwie polskiem na emigracyi“ (str. 64), gdzie Słowackiemu poświęcono kilka zjadliwych kartek. Trzecia wreszcie w całości poświęcona poecie p. t. „O Juliuszu Słowackim“ zamieszczona w poznańskim „Tygodniku literackim“ z r. 1841 została napisana przez najlepiej odczuwającego i rozumiejącego poetę, podówczas jeszcze przyjaciela jego — Zygmunta Krasińskiego, jako odpowiedź na bezmyślne paszkwile o Słowackim panów Ropelowskich, Woykowskich i tow. Te trzy drobne rozprawki wyczerpały na długi czas cały materyał krytyczny, związany z nazwiskiem twórcy „Mazepy“.

Płodność Słowackiego zrażała do niego krytyków. Nawet ludzie tak na swój czas rozsądni, jak Stefan Witwicki, wyrażali się o nim, że tytułów tragedyi jego trudno nauczyć się na pamięć, że utwory jego nie absorbują mu życia. Zaleski zaś odmawiał mu zawsze „jakiejś woni poetyckiej, którą daje serce“.

Słowacki rzeczywiście pisał łatwo i dużo. Nie mniej jednak nie płodził kilku dramatów w ciągu roku, o co podejrzywali go krytycy. A insynuacya ta pochodziła głównie stąd, że utwory swoje rzucał zazwyczaj zbiorowo na rynki księgarskie, po dłuższej, nieraz kilkuletniej przerwie. Jak zaś wczuwał się we własne kreacye, jak długo nosił w duszy ideę poczętego dzieła, wiemy to dziś najlepiej z jego „Listów do Matki“. O tem, oczywiście krytycy współcześni wiedzieć nie mogli. To jednak wiedzieć byli powinni, że utwory jego następowały zawsze w pewnej po sobie odległości.

I tak: rok 1829 nosi na sobie poemat „Hugo“ i jednocześnie dramat „Mindowe“, nad którym pracę ukończono w ciągu miesiąca. Rok 1830 przynosi poematy: „Mnich“, „Arab“, „Jan Bielecki“, i wreszcie tragedyę „Maryę Stuart“. W r. 1831 pisze Słowacki „Żmiję“, i inne pomniejsze utwory; w r. 1832 poematy: „Lambro, powstaniec grecki“, „Godzina myśli“. W tymże roku wydaje pierwsze dwa tomiki swych poezyj w Paryżu“. W roku 1833 pisze Kordyana (drukuje go w r. 1834). W r. 1834 powstaje „Mazepa“ (wykończony dopiero w r. 1839 w Paryżu). W r. 1835 poemat „W Szwajcaryi“. — „Balladyna“ (Paryż 1839). W tymże roku powstaje „Horsztyński“. Następnie na rok 1836 przypadają: „Ojciec Zadżumionych“, „Wacław“, „Grób Agamemnona“, „Podróż do Ziemi świętej“. Na r. 1837 poemat „Anhelli“ (tytuł pierwotny „Posielenje“). W r. 1839 powstaje „Lilla Weneda“. W r. 1841 „Beniowski“, poemat satyryczny (pięć pierwszych pieśni) i „Niepoprawni“ (Nowa Dejanira) pisane prawie równocześnie. Jednocześnie tegoż roku powstają zaczątki dramatów: „Beniowskiego“, „Złotej Czaszki“ i „Jana Kazimierza“. W roku 1842 następuje przełom w twórczości Jul. Słowackiego. W roku tym przekłada on Calderona „Księcia niezłomnego“ (wydaje go jednak w r. 1844). W r. 1843 pisze „Księdza Marka“ (Paryż 1843), „Sen srebrny Salomei“ (Paryż 1844). Na rok 1844 przypadają: „Zawisza Czarny“ (dwie dedykacye), „Samuel Zborowski“, „Agezylausz“. W r. 1845 odpowiedź Krasińskiemu „Do Autora „Trzech psalmów“. Wreszcie w roku 1846 ogłoszony rapsod Iszy „Króla Ducha“.

Nie była to więc owa płodna zabijająca twórczość królicza, jaką mu insynuowali krytycy. Utwory Juliusza następowały konsekwentnie po sobie, wznosząc się ku coraz podnioślejszym szczytom. Innego jednak zdania byli krytycy. Dla nich nawet po r. 1840, a więc już po napisaniu „Kordyana“, „Anhellego“, „Mazepy“, „Balladyny“ i „Lilli Wenedy“ — najwyższemi szczytami były te, do których wzniósł się Słowacki... w pierwszych trzech tomikach swych poezyi, wydanych w r. 1833. Zarzucano mu, że go „szlachta nie rozumie“, zaznaczano dążności chrześcijańskie (n. p. w „Anhellim“) jako postęp i już po wydaniu „Mazepy“ wróżono mu smutną przyszłość, „nie zachęcającą do dalszych usiłowań na polu dramatycznej poezyi“ (Karol Libelt w „Tyg. liter.“), parafrazowano ciągle to zdanie Mickiewicza, że poezya Słowackiego, to „kościół o misternej architekturze, w którym Boga niema“, biorąc dosłownie to, co Mickiewicz jeno w przenośni rozumiał i podkreślając ciągle apatryotyzm, niereligijność i niespołeczność jego utworów. Nic więc dziwnego, że Słowacki musiał być zrażony do krytyki tem ciągłym bezczelnym i bezideowym wdzieraniem się do jego duszy i że ostatecznie postanowił rozprawić się z nią w „Beniowskim“.

Do krytyków Słowackiego, którzy bardzo smutnie zapisali się na kartach krytyki literackiej w Polsce, należeli przedewszystkiem: Stanisław Ropelowski, redaktor „Młodej Polski“, wychodzącej w Paryżu, organu partyi katolickiej i emigracyi. Goszczyński Seweryn, jako autor artykułu „Nowa epoka w poezyi polskiej“, I. N. Sadowski, autor recenzyi o „Anhellim“ w „Młodej Polsce“, — niezmordowany i niestrudzony redaktor „Tygodnika Illustrowanego“ Woykowski, — dalej Napoleon Orda w mizernym paszkwilu p. t. „Improwizatorowie“, drukowanym w „Tyg. liter.“ (Poznań 1840), — po części Karol Libelt, późniejszy filozof, w tymże „Tygodn. liter.“, niezrozumieniem ducha poety, a który po śmierci Słowackiego dopiero w dłuższej rozprawce, wydanej w roku 1861, gruntowniejszym rozbiorem jego prac, starał się wynagrodzić poecie niezasłużone przycinki, — i wreszcie cały szereg bezimiennych lub też kryptonimowanych wzmiankarzy, których nazwisk nie przekazała nam historya, a których drobne ukłucia podobne były raczej do dokuczliwych ukąszeń os dziennikarskich, pastwiących się nad grzbietem lwa, aniżeli do silnych i męskich głosów krytyki, pojmującej swe zadanie i posłannictwo. Poeta też jednym gestem ironii wskazywał im miejsce, jakie zajmować byli powinni.

O Boże! ileżbym stworzył romansów,
Gdybym chciał wszystkich durniów być zabawą,
Wyspą dla grubych naszych Szanszo Pansów
Na której by się uczyli ze sławą
sylabizować!...

Najbardziej jednak zażartą kampanię przeciwko Słowackiemu, Krasińskiemu i kilku jeszcze poetom Młodej Polski, prowadzili dwaj generalni „pomniejszyciele olbrzymów“ — Stanisław Ropelowski, lubiący od czasu do czasu używać nieprzejrzystych kryptonimów, jak Z. K. i ów wspomniany już wyżej redaktor „Tygodnika illustr.“ Woykowski, mszczący się na wszystkiem, co wychodziło z pod pióra Słowackiego w sposób dziwnie niekonsekwentny i nielogiczny w t. zw. „Doniesieniach literackich“ (rubryka w tymże „Tygodniku“).

O „Lilli Wenedzie“ zamieścił on n. p. następującą uwagę: „Jest ona — jak nam jeden z szanownych literatów donosi — równie, jak pierwsze płody tego autora mało zrozumiała dla czytającego“.

O „Beatrix Cenci“ pisze: „Trudno — pisze jeden z najszanowniejszych naszych korespondentów — wyobrazić sobie większego steku zbrodni, pominąwszy dążność, która dziś i samym Francuzom obrzydła. Cóż Polak ma wspólnego z Włochami? Autor ten ma szczególną łatwość: w dniach kilku buduje dramat, a Witwicki powiada o nim, że ledwo się tytułu jednej jego tragedyi nauczy na pamięć, to już druga wychodzi. Stąd też wszystko mu przez głowę, a nic przez serce nie przechodzi; utwory jego nie absorbują mu, jak innym poetom życia“.

Do tych głosów krytyki przyłączył się także „Tygodnik Petersburgski“, który Słowackiego najbardziej z t. zw. literatury krajowej zajmował, a do którego pisywał Michał Grabowski, znany już ze swych pism krytycznych w zbiorowem wydaniu. Słowacki ośmiesza go w „Beniowskim“, nazywając „prymasem, wkładającym na głowy wieszczów krajowych korony, a którzy kiedy straszną opisują burzę, to burza piorun zostawia — w cenzurze“. Wyszydza też jego dążności słowianofilskie.

Poza temi jednak urzędowemi niejako docinkami, wywołanemi okolicznościami, krytyka zachowywała jak najsurowsze milczenie, które po roku 1843 przerodziło się wprost w grobową obojętność ku wszystkiemu, co nosiło nazwisko poety. Dla społeczeństwa, jak się wyraża Małecki, obojętnem już było, czy Słowacki pisze nowy dramat, tragedyę lub poemat, i gdyby poeta piorunem został wtedy rażony, nikt nie uroniłby ani jednej łzy, ani jeden spazm bólu nie wykrzywiłby oblicza szlachetnych i najszanowniejszych z ówczesnych „Trzecich Majów“, „Dzienników narodowych“, „Nowych Polsk“, „Melitel“, a nawet „Demokratów polskich“.

Dopiero bicz gryzącej satyry w „Beniowskim“ otworzył na chwilę usta zdumiałym z podziwu krytykom i recenzentom, przyjaciołom i wrogom, wydawcom i tłumaczom. Posypały się, jak z rogu obfitości recenzye we wszystkich dziennikach i czasopismach. Każde pismo uważało za swój moralny obowiązek mieć artykuł o najnowszym utworze Słowackiego. Stronnictwa o określonej platformie politycznej, grupujące się około trzech najwybitniejszych w owym czasie organów: „Trzeciego Maja“, „Demokraty Polskiego“ i „Dziennika Narodowego“ poczęły nawzajem wydzierać sobie nową sławę poetycką. Każdy znajdował w „Beniowskim“ coś takiego, co szczególniej trafiało do jego uczuć. Pisano niesłychane o utworze tym tyrady.

„Trzeci Maj“ w osobie swego recenzenta, Wacława Jabłonowskiego, zachłysn[illegible] z podziwu. Juliusz Słowacki wzrós[illegible] w „ogromnego olbrzyma, opartego siłą [illegible] o piękne fantastyczne charaktery, żywo wyjęte z koła społeczności polskiej ze wszystkiemi jej odcieniami, formami i czysto narodowym kolorytem; sięgającego czołem tego autora tylko geniuszowi znanych podniebnych wysokości, które słusznie i głęboko filozoficznie jeden z recenzentów krajowych*) nazwał siłą odśrodkowania, a którą on — recenzent „Trzeciego Maja“, Wacław Jabłonowski — instyktem politycznym wiedziony, nazywa: usiłowaniem polskiej duszy i instyktów czysto narodowych, uwolnienia się z form i idei cudzoziemskich, w olbrzyma, nacechowanego stąd całą siłą, wypływającą z dwóch wielkich jego własności: narodowości i misyi oczyszczenia“ (sic!). W końcu recenzyi krytyk rozczulił się już tak minorowo, że nie zważając na przyzwoitość literacką wołał wprost z patosem: „Ja kocham i podziwiam silną pasyę, co w Słowackim ciągle się odbija, boleję nad cierpieniami tego pięknego, silnego serca! Biedne serce, co ono cierpieć, co ono czuć musi! Serce, wybrane na męczeństwo, bo Bóg, widząc, że ani krew, ani niedola w sercach Polaków siły obu-

*) Pisze Szczęsny Feliński, późniejszy arcybiskup warszawski. (Przyp. aut.).

*) Mowa tu o Zygm. Krasińskim. (Przyp. aut.).

Misterya Wielkanocne
za granicą i u nas.

Kult religijny, to pierwotna kolebka każdego dramatu, i aczkolwiek ateńska tragedya i komedya nic prawie wspólnego nie mają z dramatem Hindusów, podobnie jak perska teazya i temacha ze średniowieczną misteryą i farsą, to jednak wszędzie pierwsze przedstawienia dramatyczne łączyły się ściśle z uroczystościami religijnemi. Jakoż podobnie, jak niegdyś na klasycznej ziemi Helenów, dramat wyrósł z kultu Dyonizosa, tak analogicznie i w średnich wiekach dramat początkowy czerpał zupełnie samodzielnie swe zarodki, wyłącznie ze sfery uczuć i wyobrażeń religijnych, bo umysł ludzki posiadał zawsze popęd do uplastycznienia sobie elementów swej wiary zapomocą widomych znaków.

Religia zaś chrześcijańska posiadała w swym kulcie specyalnie duże zadatki dramatyczności. Tkwiły one w owej walce najwyższej mocy duchowej z ciemnemi potęgami materyalnego świata, a dalej w samejże ceremonii mszy św. i przedewszystkiem w tragedyi męki Chrystusowej, zakończonej tryumfalnym epilogiem Zmartwychwstania. Nic więc dziwnego, że w epoce entuzyastycznej wiary musiała się też u duchowieństwa budzić chęć unaocznienia pamiątkowych obrzędów kościelnych zapomocą realistycznych wrażeń, dostępnych dla szerokich mas, jakoto dyalogów i scen, uprzytomniających Boże Narodzenie, a zwłaszcza wzniosłe chwile Męki i Zmartwychwstania. A skoro raz już dążność w tym kierunku została rozbudzoną, powstało pragnienie naocznego oglądania i innych scen z dziejów Nowego Zakonu, które czytane ludowi w niezrozumiałym dlań języku, przekładać poczęto na akcyę, gwoli lepszego wrażenia ich w pamięć i zmysły.

Za klasyczny pod tym względem przykład, posłużyć może następujący chociażby opis obrzędu Zmartwychwstania Pańskiego, jaki się przechował w starym rękopisie opactwa Sct. Galleńskiego w Szwajcaryi. Czytamy tam, że w Wielki Piątek wkładano do grobu wizerunek Zbawiciela, spowity w płótno i pokrapiano go święconą wodą, tudzież okadzano. Następnie w nocy z soboty na niedzielę szukało zwłok Chrystusa w grobie trzech mnichów, przebranych za niewiasty, pośród śpiewu odpowiednich pieśni, z Pisma św. zaczerpniętych. Odpowiadali im dwaj inni mnisi, przebrani za aniołów, trzej zaś z boku stojący, recytowali w przerwach opowieść podług Ewangelii o Zmartwychwstaniu. Nakoniec pojawiał się inny znowu mnich, dziewiąty z kolei, na wielkim ołtarzu z chorągwią w ręku, w purpurowym ornacie, który uosabiać miał Zbawiciela i znowu śpiewem dawał się poznać Maryi. Po tem wszystkiem intonował zgromadzony lud z tryumfem radosny hymn: Chrystus zmartwychwstał! Alleluja!

Z takiego dramatyzowania przez sam kościół epizodów z Ewangelii, rozwinął się stopniowo dramat chrześcijański, który jako dramat religijny znalazł rozpowszechnienie w całej niemal Europie. W rozmaitych krajach dawano mu zresztą rozmaite nazwy. We Francyi znano go pod nazwą najbardziej rozpowszechnioną „mystères“ (stąd misterye) t. j. tajemnic wiary, niekiedy jednak zwano te dramaty i cudami t. j. „miracles“, a w Anglii „Miracle — plays“. We Włoszech zwano te przedstawienia „Vangelli“, „Esempii“ „Commedie spirituali“, w Hiszpanii „Autos“, w Niemczech nakoniec „Weihnachtsspiele“, „Pasionsspiele“, „Osterspiele“ i t. d. Nazwy te świadczą już same przez się najlepiej o charakterze widowisk, które początkowo odbywały się w kościołach lub na cmentarzach, okalających świątynie pańskie.

W miarę jednak, jak zakres ich począł się rozszerzać i świeccy ludzie w miejsce duchownych poczęli w nich brać udział, przeniesiono je z obrębu murów kościelnych na place publiczne, gdyż kościoły okazały się za ciasne, zarówno dla tłumu widzów, jak i dla całego aparatu teatralnego, a liczba księży niedostateczną do obsadzenia wszystkich ról. Poczęto też z czasem wznosić dla tych przedstawień osobne budowle drewniane, zaopatrując je w rozliczne choć zazwyczaj nader pierwotne maszynerye i dekoracye. Akcya toczyła się nieraz jednocześnie w niebie, na ziemi i w piekle, potrzeba więc było troistego układu sceny. A że na schyłku wieków średnich wzmogła się niesłychanie zamożność ludności, zwłaszcza miejskiej, i kultura materyalna, przeto i publiczność teatralna zaczęła pragnąć większej okazałości widowisk, większej pompy, odpowiadającej barwności ówczesnego życia.

Przepych kostyumów i dekoracyj zastępował zresztą poetycką i artystyczną wartość tych widowisk, co wynikało z warunków ówczesnego życia, które zamało było wyrobione i zróżniczkowane psychicznie, iżby mogło było dostarczyć prawdziwie dramatycznych motywów, chociaż stopniowo czysto religijna treść misteryów upstrzona została dodatkami bardziej świeckiego charakteru.

W osnowę misteryów poczęto też wtrącać coraz więcej epizodów jaskrawo-humorystycznych, a fantazya ludowa żądna śmiechu, używała zwłaszcza na dyable, mszcząc się na nim przez ośmieszanie go, za liczne i poważne niepokoje, jakie nieraz w niej wzbudzał. W ślad za tem zaczęto i inne figury jak n. p. pasterzy składających hołd Dzieciątku Jezus a nawet św. Józefa w żartobliwem ukazywać oświetleniu. W ten sposób dramat duchowny zyskał pewne urozmaicenie, ale zarazem zniżył się do trywialnego poziomu pospolitych wymagań i upodobań szarego motłochu.

W głównej jednak osnowie misterye zachowały poważny, religijny charakter i budząc całą gamę silnych uczuć, rozrastały się równocześnie do monstrualnych nieraz rozmiarów. Wystarczy zaznaczyć, że przedstawienia ich trwały nierzadko kilka, a nawet kilkanaście dni, a udział w nich brało i po kilkaset osób. Wielkie koszta stąd powstałe, pokrywały chętnie gminy miejskie, które nawet współzawodniczyły ze sobą co do wspaniałości widowisk. W niektórych miastach tworzyły się wprost oddzielne związki, rodzaj bractw jako to „Confrérie de la Passion“, zawiązana w Paryżu na schyłku XIV wieku, dla popierania tych popularnych, religijnych przedstawień. W pomysłach i osnowie ich napróżnoby ktoś szukał indywidualnych własności twórców, bo autorowie misteryów dowolnie kombinowali poszczególne motywy, powtarzając bez żadnego skrupułu całe ustępy z dzieł poprzedników. W taki sposób powstawały dziwaczne nieraz kompozycye, w których kilka scen równoległych pozwalało na ciągłe przenoszenie jednej akcyi lub nawet równoczesne rozgrywanie dwóch.

Misteryum średniowieczne odznaczało się wogóle niezwykłem rozluźnieniem w przeciwieństwie do ścisłych więzów akcyi, czasu i miejsca, które to względy krępowały ongiś klasyczny dramat grecki. Na scenach misteryów występowało, jak już wspominaliśmy i po kilkaset osób, a jak liczba aktorów była dowolna, tak też i czas nieograniczony, a szczegóły ważne i drobne przedstawiano zarówno obszernie z zupełnem zlekceważeniem perspektywy teatralnej. Sceny komiczne przeplatały ustępy tragiczne i patetyczne, ale o konsekwencyę w rozwoju charakterów, czy też w rozwiązaniu sytuacyi, nikt się nie troszczył w owych czasach. A przecież przypomnieć się godzi wpływ misteryów na teatr angielski i hiszpański, na Kalderona i Szekspira, którzy mimo całego geniuszu twórczego, pokrewieństwa swego ze średniowiecznemi misteryami zaprzeć się nie mogą.

Zerwanie węzłów łączących misterya z kultem religijnym, to był pierwszy stanowczy krok ku zupełnemu ześwieczczeniu dramatu nowożytnego. Zanim to jednak nastąpiło — minęły wieki i pierwotne misterya niczem nie zapowiadały późniejszej ich ewolucyi. Początkowo układano je nietylko w duchu kosmopolitycznie-kościelnym, ale nawet i w języku kościelnym t. j. łacińskim. Tylko w szczegółach różniły się między sobą misterya poszczególnych krajów i rozmaite osiągały znaczenie, stosownie do natury lokalnych warunków, bo w samym zresztą sposobie ich traktowania, trzymano się wszędzie tych samych mniej więcej zasad, uświęconych tradycyą ogólno-chrześcijańską.

Od w. XII i XIII zaczęto używać i języków ludowych w misteryach, bo gdy tylko stały się one widowiskiem ulubionem przez tłumy, musiały także przemówić do nich językiem narodowym t. j. dla ogółu zrozumiałem. — Zawsze jednak grywano je głównie podczas świąt Wielkanocnych. — Jednem z pierwszych głośniejszych misteryów w języku narodowym było francuskie p. t. „Mystere de la resurrection du Sauver“, przedstawiane już w XII wieku. Później pojawiały się tam coraz liczniejsze i wspanialsze misterya, a w szeregu ich wyróżniał się olbrzymich rozmiarów utwór „La grand Passion“, obejmujący oprócz obrazu męki Zbawiciela i wiele innych scen, wziętych ze św. Ewangelii. Dramat ten składał się aż ze 174 aktów. Od XV wieku pojawiają się we Fran-

dzić i wydobyć nie mogą, rzucił okiem na Polskę i gdzieś wśród lasów Wołynia wybrał silne serce, zdolne wytrzymać burze i gorące jady, które na przeczyszczenie dusz polskich zgotował, któremi to serce zaprawił! — I wychyliło się ono dzisiaj ognistym deszczem mowy, co pożre wszystko, co złe, śmieszne i podłe, a z którego wyjdzie całe i nietknięte wszystko, co święte i co prawda" *).

„Dziennik narodowy" (recenzent Jan Koźmian), którego katolickość najbardziej czuła się dotkniętą, mruczał niechętnie, lecz widział w „Beniowskim" naśladownictwo Don Juana i, porównywując Słowackiego z Byronem po dawnemu twierdził, że „Byron miał w sobie ogień niebieski, miał potęgę miłości i tylko w nadużyciu łatwych uciech, w miękkiej pomyślności hart duszy stracił, Słowacki zaś jest to człowiek zimny, cały jego zapał w głowie, wyobraźnię ma bogatą i świetną, natomiast, ile się razy w uczucia zapuszcza, znać przymus, wysilenie, udaje namiętność, ale w nim nigdzie namiętności nie znajdziesz. Indywidualizm Byrona mocno do niego przystał, tylko w Byronie był tak głęboko ognisty (sic!); w Słowackim zaś wziął znamiona ciasnej próżności. Rzewność i tęsknota polska mile się czasem z głębi duszy odzywają, ale i te znać przelotem, a zresztą Słowacki tych dobrych uczuć wstydzić się zdaje".

Natomiast „Demokrata Polski", redagowany przez tegoż Seweryna Goszczyńskiego, który tak bezwzględnym okazał się krytykiem pierwszych utworów Juliusza, trąbił teraz fanfary niekłamanego entuzyazmu, brał w opiekę Słowackiego „prześladowanego przez pewien religijny lub semi-religijny kącik" i wołał, że: „Lud pójdzie za poezyą Słowackiego, lud jej czeka!"

Sława Słowackiego wzniosła się więc do nieznanej mu za życia potęgi — i ten, dotąd ironią i sarkazmem przyjmowany autor, ten wieszcz, którego tragedyj trudno się było nauczyć tytułów, ten poeta, mało zrozumiały dla czytającego, posiadający dążność, która dziś samym Francuzom obrzydła, ten pyszałek, jak go nazywa Zaleski, w którym ogromna fantazya, a serca ani źdźbła, ten „uważający siebie za centrum świata i Polski, złośliwszy stokroć, niż Byron, w nic nie wierzący, nikogo niemiłujący, niczego nie spodziewający się, któremu brakuje jakiejś woni poetyckiej, którą daje serce, któremu Nienawiść — Muzą, a Ja brzydkie — Bogiem" — ten Juliusz Słowacki wjechał nagle do literatury na złotym wozie oktaw, lepszych niż u Aryosta i w świecie poezyi rozpoczynał niepodzielne swe panowanie. Fakt niesłychany za życia Słowackiego, a jednak autentyczny.

Taki jednak stan rzeczy trwał krótko. „Beniowski" wyszedł raz jeden tylko, a do nowego „Beniowskiego" Słowacki zabierać się „nie miał chęci ani ochoty", — jak to sam przyznaje w „Listach do Matki". Postanowiono go więc zagrzebać w zapomnienie.

KRYTYKA

Milczy, krytyka owa, która co rok
tyle wad w moich utworach wytyka,
jako ostrowidz lub jako nosoróg! —
Szczęśliwa, gdybym dbał i był gorący
i ułożył imię jej w poemat drwiący! —

O Słowackim miano sobie przypomnieć do piero we dwanaście lat po jego pogrzebie. [illegible] już o pierwszych zbiorowych edycyach dzieł jego.

Z ludzi współczesnych najbardziej Słowackiego odczuwał i rozumiał jeden jeden człowiek: Zygm. Krasiński. Mickiewicz poza owym sądem o „kościele z cudnej architektury" wyrażał się zawsze o Słowackim bardzo oględnie, najczęściej milczał. Cenił on nawet bardziej Stefana Garczyńskiego, mierny i suchotniczy talencik owych czasów, dziś dla nas mający biograficzne i historyczne jedynie znaczenie, aniżeli wszechpotężny i twórczy geniusz Słowackiego, wznoszący się do olśniewającej dziś jeszcze potęgi myśli i słowa.

Zygmunt Krasiński jeden z pierwszych uchwycił zasadniczą treść poezyi Juliusza i ów panteizm poetyki, będący antytezą osobowego Boga, i pierwszy wskazał, że ów kościół cudny Słowackiego nie był pusty, lecz pełen treści żywotnej, stawał się niejako obliczem drugiego Boga, bo wypływał z natury piękna, rozlanego w wszechświecie i cząstkę jej wnosił do serc ludzkich.

*) „Trzeci Maj" z 5 października 1841. (Przyp. aut.).

On pierwszy podkładał pod poetyckie strofy Słowackiego muzykę Fryderyka Chopina i pierwszy zaczął sądzić utwory jego ze stanowiska czystej sztuki — formy, a jeżeli miał mu co kiedy do zarzucenia, to zarzutowi nadawał właściwą treść i charakter. Krasiński dał jeden z pierwszych syntezę twórczości Jul. Słowackiego. Dla niego Słowacki był zawsze poetą „ogromnem poezyi obdarzonym z niebios", a kiedy Gaszyński, odpowiadając mu, dawał jakieś objekcye na temat, pisał mu krótko: „Mów, co chcesz, Juliusz Słowacki jest poetą i kiedyś imię jego świetnem będzie".

To, co kiedyś Słowacki miał powiedzieć o sobie — że „gdyby się słowa mogły stać nagle indywiduami, gdyby Ojczyzna był język i mowa: posągby jego stał stworzony zgłoskami, z napisem „patri patriae" — było już jasnem dla Zygm. Krasińskiego. Niestety, nikt ze współczesnych nie poszedł za nim — i ten, „który lud kochał więcej, niż marnych kości" — musiał żyć zdala od współczesnych, odcięty zjadliwem żądłem krytyki, musiał odejść, niezrozumiany za życia, unoszący ze sobą do grobu wiarę „w swych myśli czarnoksięstwo" i swoje za grobem zwycięstwo". Przyszłość mogła należeć tylko do niego — wyobraziciela ideałów demokratycznych, republikanina z ducha, antagonisty Polski szlacheckiej, klerykalnej i drobno mieszczańskiej.

Jan Magiera.

Barwy w „Lirykach" Słowackiego.

Nazwano język Juliusza błyskawicowym *). Nazwanie to uczynił autor tymczasowem, póki sumienna statystyka nie obliczy, którego przymiotnika poeta najczęściej używa. Zapewne praca ta nie wnet na owo pytanie odpowie. Takie bowiem studya, acz bardzo potrzebne i dla poznania języka poety i dla lepszego poznania dziejów mowy naszej, jak i artyzmu mistrzów językowych, wymagają długiej, wyczerpującej i męczącej, bo mało urozmaiconej pracy. O przymiot poezyi Słowackiego sprzeczać się jeszcze będziemy długo, czy ona „błyskawicowa", czy „złota", a może „błękitna", bo i błękit był nader miły poecie, a może „duchowa", wszak wyraz duch tak przemożnie się powtarza i powraca, może wreszcie „tęczowa", boć tęcza w co trzeciem niemal porównaniu jaśnieje. Wreszcie i „róża" się gotowa ubiegać o przodownictwo. Chwilowo ciekawość naszą niech zaspokoją barwy Słowackiego w jego „Lirykach" **).

Złota barwą, wedle statystyki, błyszczy pół setki lirycznych wierszy drobnych. Liczbowo są blaski złote najsilniejsze (55), choćby w liczbie wykazowej i pomyłka się zdarzyła. Na niebie złote jest słońce, jego blask i świty i strzałki, a także kometa „wieje złotym szwadronem". W niebie jest „Pańskie miasto" złote, Bóg sam to „król ognisty i złoty" i twarz swoją jeszcze złoci kilkakrotnie, boski archanioł też złotem jaśnieje, a i Cherubinów puklerze są z ognia i nadto złotowłose. Polska prosi z poetą Boga o „starcie złotego szatana" nawet. Szatan przejął tę barwę zapewne od ognia, bo dla tak poetyckiego złoto są ognie rozżuczone, złoty jest „gród przy Eblisa tronie", który „błyszczy nad [illegible] złotem i [illegible]". Pod świętym słonecznym wydaje się zboże złotem i „wianek [illegible]" [illegible] wobec Paryża i świeży meczetu. Warkocze jego złotej pani „w złoto się mieniły", innym razem także „włoski twoje jak złote złote", ażeby zaś jasności jej dodać, we włosy dodała wstążkę złotą, a „cyprysów tkankę złotem" jak dar Dyany. Fomijanie złote kłosy, pióra husarzy, nici, mgły, fale i strzały, nawet „stepów puste niwy" i sztandary z łukami złotemi, bo niezwykłością swą przyzwyczajenie uwagę między dialogi „blask urojenia złoty", a jeszcze bardziej „złote rytmów sznury" i „złote muszeczki Apokalipsy". Aby sobie wyobrazić złoty blask urojenia, trzeba już przecie niezwykłej subtelności duchowej i umysłowej. To już jest ów „ungnis", po którym lwa zaraz poznamy.

Barwa złota nie jest w tęczy Słowackiego wyraźną. Mgła złota dostanie innym razem słonecznej nazwę, a zmieni się i w srebrną, a taksamo słoneczne bęką i włosy, i pani, ojczyzne uosabiająca. Złocista topola ma znowu „pod srebrzone liście", a brzoza jest złota, srebrna i biała, coby mogło prowadzić do wniosku, że te trzy kolory jedno mają światło, światło „słoneczne". Miesza się z niemi i barwa żółta, skoro błyski i piasek są złote i żółte.

Srebrem poeta mniej szafuje (15). Srebrne są w jego wyobraźni fale Ikwy i piany, srebrzyste perły fontany, i „stada piorunów w chmurzycy. Miesiąc jest „srebrnego łona" i jego plamą toń się osrebrza. I znowu właściwe Słowackiemu wyrażenie, barwiące dźwięki, gdy nam powie, że „owies polski, jak srebro brzęczy".

Siłą najbardziej zbliża się do złotej barwa biała (31). Przykłady zestawione prowadzą do wniosku, że wieszcz białą barwą maluje z drobnemi wyjątkami (1) przedmioty zmysłowe. Jest to przecież ciekawe, bo fantazya Juliusza tak chętnie przebywa w świecie pozazmysłowym. Białe są: stokrótki, konwalie, kamienie, mewy, minarety, grobowce, rzeki, dwór, chatka, obrus, kości, księżyc, twarz jego i czoło; białe są u Słowackiego żagielki, skrzydła ptaków i „skrzydełek podszewka", wreszcie świty białe i „biały gołąb smutku".

Niekiedy barwy wspomniane mglą się na obrazkach poetyckich (13), a wtedy i imię ich się zmienia. Tesame bowiem przedmioty, co świeciły złotem, srebrem lub białością, pokazuje nam poeta blade, więc blady jest promień, lice Hanki i Zary niewiernej „w Sudana haremie", czoło, miesiąc i jego światłość. Blade są wreszcie „duchy Edena i piekła". Blednieją nawet barwy same, skoro lazur jest blady i „blada błękitność". Pięknie się wyraża o marzeniach swoich poeta, że „karmił blade widziadła".

Z bladą barwą równoważy się ciemna. Ulica w Warszawie „muzykę ciemną strachu wyrzuca z kamieni". Ciemno są barwione: warkocz, alkowa, wieszcz, dramat, aniołowie, dusza poety i „tajemnic kotara". Ciemny kolor chmurzy się znowu w czarny (15). Bohater młody Rońko ma oko i włos czarne i z czarnych jego oczu jeszcze błyskawice biją. Czarny kolor jak biały nadaje poeta przedmiotom pospolitym (chmury, wrona, jeziora) i w personifikacyach powszechnych (czarna zemsta, mara, rozpacz, żałoba), dwukrotnie się tylko czarny pędzel jego zdobył na śmiałe pociągnięcia: w radzie sejmowi czarnemu podobnej i kiedy przed okiem jego „w czarne węże się ptaki splatały".

A teraz błękit. Błękity lubiał Słowacki. Lubiał się w nie wpatrywać i malował nimi chętnie, choć w „Lirykach" stosunkowo nie nazbyt błękitu (15). Patrzył z lubością w błękit jeziora, toni, oczu, w błękitne gwiazdy, „niebiosy" i światy. Przenikał „aż do błękitu dusz" i zachwycał się, jak „za błękitnym dymem" „góry błękitnieją mrokiem". I przy zielonym stoliku gracze w błękitne papiery wpatrzeni tracą tysiące. Różne odcienie błękitu różnem opisaniem poeta wyraża: „skał szafir", a „w oczach szafiru światła", „za tobą szafir mórz", „szafiry mórz ciemnieją". Skra natomiast jest sina, siny trup i „czoło sine ogniami", a już wielkiej bystrości rozpoznawczej dowodzi: sina perspektywa. Róża i ogień mają barwę niebieską, a niebiosy błękitne mienią się w turkusowe. Jako szmaragd lśni się góra. Ale błękit zmieni się czasem aż w zieloność. Sukno zielone to nic nowego, ani równina nad Nilem, ale interesują nas „zielone Kilińskiego oczy".

Słowacki kochał przyrodę jak matkę, w przyrodzie zaś wyszukał sobie kochanki w roślinnem królestwie. Kwiaty umiłował szczególnie, lubiał malwę, ale przecie wyróżnił różę. To też i wśród barw jego nawet w lirycznych już drobiazgach czerwień i róż są częste (29). Czerwony kolor rozlał się na węglu rozżarzonym, przeniknął pioruny i błyskawice, okrwawił miecz, sny i mord a nawet płachtę szpitalną. Różaną jest najczęściej zorza, a więc taksamo jak już u Homera. W takich zorzach lśnią się „płaszcze, tarcze jak żelaza czerwone". Czerwień się rozlała w krwawy kolor, kiedy poeta patrzył na dzicz Tatarską krwawą, kiedy słyszał krwawe krzyki i burzę, kiedy „księżyc w krwawym kurzu ginie" i kiedy „wąsacz Moskal, który w Paryżu bunt ogłosił święty... stał pod krwawemi jak duch sakramenty".

Siła barw i liczba ich nie rychło się dadzą zestawić. Obok przedmiotów „przeszywanych złotem" i „przetkanych bławatem" przesuwają się w anielskich kolorach marzenia i sny obleczone w cudowną mgły szatę. Stosunek barw w każdym poemacie oddzielnie będzie z pewnością inny, a ze statystyki szczegółowej wyczytamy kiedyś, jakich barw używał częściej młody Julek, a jakiemi się posługiwał kwitnący Juliusz i dojrzały twórca Króla Ducha. To już ogólnie stwierdzić należy, że najsilniej barwione są poematy stroficzne, najsłabiej zaś dramaty, zwłaszcza pierwsze (Mindowe, Marya Stuart). Studyum szczegółowe wykaże zapewne, w jakim stosunku barwy w wyobraźni poety naszego zostają, czy jest wyraźna różnica między niemi. To pewna, że jasne zwyciężą nad ciemnemi — jak zwyciężył „Król Duch — Anhellego" nad zjadaczami chleba powszedniego".

*) M. Rowiński: „Sprawozdanie z posiedzeń tow. naukowego". Warszawa, 1909. II. „O budowie wiersza S-go".

**) Pisma Juliusza Słowackiego w układzie Artura Górskiego (Kraków-Warszawa, 1908), tom I. Grupa I-sza i III-cia.

Kaz. Tetmajer.

Wiosna.

„Bercant notre infini sur le fini de mer..."
Baudelaire.

Kolosalne zjawisko na polach wieczności!
Wybuchają potężne, tak ogromne kwiaty,
Że szczyty gór, wiszące w nieba głębokości,
Stroją w zieleni liście i w czar swych szkarłaty.

Kolosalne zjawisko w wiekuistej bezdni!
Zabłysnęły tak świetne gwiazdy i olbrzymie,
Że się jak pochodniami całe niebo gwieździ
I wrą żywe płomienie światłości w mgieł dymie.

Kolosalne zjawisko w wieczystem przestworzu!
Jak wulkan wybuchają zboża z łona ziemi:
Ludzkość głodna się rzuca i pławi się w zbożu
I zrywa złote ziarno rękami chciwemi.

Kolosalne zjawisko w wiecznym wieków toku!
Błękit nieba się rozpiął tak czysty i święty,
Że się w nim Bóg objawił człowieczemu oku
Jak słońce zawieszony nad morza odmęty.

Kolosalne zjawisko w wieczystym błękicie!
Bóg z rozkrzyżowanemi nad światem ramiony
Błogosławi rodzące się z pól plennych życie,
Jak słońce nad przepaścią morza zawieszony.

Kolosalne zjawisko wśród wieków powodzi!
Ludzkość, żywiona skrzącem, wulkanicznem ziarnem,
Z ducha swojego ognie i pioruny rodzi
I wśród muzyki pląsa po polu cmentarnem.

Kolosalne zjawisko wśród warczących wieków!
Duchy ciemne bieleją, z liśćmi palmowemi
Wchodzą z nad grzązkich bagnisk, z ponad mętnych [ścieków.
Niosąc Baśń Arcyświętą, Dobrą Wieść dla ziemi.

Kolosalne zjawisko w wieczystym chaosie!
Z pieśnią na ustach, z bóstwem w oczach gorejącem,
Białe duchy goreją na ofiarnym stosie,
A dym stosów zawisa, jak Bóg, ponad słońcem.

Kolosalne zjawisko wśród wieków obrotu!
Olbrzymi hymn się rodzi w człowieczeństwa łonie,
Ludzkość okrzyk wydaje podobny do grzmotu
I jak ciosy błyskawic rozpościera dłonie!

Kolosalne zjawisko wiekuistych mytów!
Po całej ziemi płynie święta Wieść radosna,
Z zarzuconych kwiatami, z płonących błękitów
Zeszła na ziemię Wiosna, wiecznie zwrotna Wiosna.

Kolosalne zjawisko wiekuiście trwałe!
Wahają się gór szczyty i mórz głębokości,
Tak olbrzymi Blask niesie, tak olbrzymią Chwałę
Kolosalne zjawisko na polach wieczności!

W. Pr.

Księga o Matejce.

(Stanisław Witkiewicz: „Matejko. Z 275 ilustracyami". Lwów. Wydawnictwo „Nauka i sztuka". Tom IX.)

W dziejach cywilizacyi ogólno ludzkiej są postaci, do których historya przystępować może tylko z wielką czcią i wielką miłością. Przypada to w udziale tym wielkim twórcom, którzy skupili w sobie wszystkie pierwiastki życia narodu, stali się wyobrazicielami jego ideałów, a wpatrzeni w wielką przeszłość, z niej czerpali natchnienie do potężnych swoich dzieł, mających być nauką dla przyszłych pokoleń, ukrzepieniem w niedoli, przypomnieniem obowiązków względem ojczyzny.

Taką postacią w dziejach kultury Polski porozbiorowej pozostanie Jan Matejko. Stoi on w rzędzie tych przodowników narodu, co siłą swego geniuszu po upadku ojczyzny, pospołu z trójcą wielkich poetów romantycznych z rąk królów i hetmanów, objęli rząd nad narodem i wskazywali mu drogę przyszłości. Jako geniusz malarski jest Matejko jednak własnością nie tylko swego narodu, ale całej ludzkości, jest godnym następcą wielkich mistrzów pędzla tej miary, jak Leonardo da Vinci, Rubens, Rafael, Van Dyck, którzy po wszystkie czasy w dziejach wszechświatowej sztuki jaśnieć będą jako niedoścignione wzory i gwiazdy pierwszorzędnego blasku.

Historyk sztuki, przystępujący do tego tematu, musi wyjść z tego założenia. Matejko należy już do przeszłości sztuki. Okres szesnastu lat, jaki upływa od jego zgonu, starczył, aby w perspektywie dziejowej drogą ewolucyi pojęć zniwelowały się do jednego poziomu opinie i sądy o jego malarstwie.

Dziś wkracza już Matejko do historyi sztuki na podstawie ustalonych wyroków. Wielkości jego nie zdoła nic obalić i kusić się już chyba o to nie będzie nikt, nawet z tych, co ongi za życia jeszcze mistrza, sztukę jego z nieuzasadnionem oceniali lekceważeniem.

A tym, który to najbezwzględniej uczynił, był Stanisław Witkiewicz. Od pojawienia się książki jego o sztuce i krytyce, w której krzywdzący sąd o Matejce się ukazał, upłynęło lat 20. Czas zrobił swoje. Przyszły nowe kierunki, które, hołdując zasadzie bezwzględnego piękna pod hasłem „sztuka dla sztuki", przyniosły nową twórczość. I cóż się okazało? Oto, że ta nowa sztuka stanęła jak karzeł przy dawnej. Nowe prawdy okazały się zwodniczemi, pustemi i bezdusznemi. Z malarstwa polskiego, uleciał duch, który je ożywiał. Pokładli się w grób Grottger, Siemiradzki, Juliusz Kossak, bracia Gierymscy i na niwie malarstwa zapanowała czczość i pustka. Nie bez przykrego wspomnienia pisze Witkiewicz sam o sobie: „dla pewnych umysłów jest dotąd tym, co zabił ducha polskiej sztuki, kazał czcić farbę, olej, pędzle i zatruł, a nawet skrócił życie Matejki".

I jako ekspiacyę tego błędu jako wynik poważnego wmyślenia się w przedmiot swego badania, dał Witkiewicz poważną księgę o Matejce, monografię artystyczną — która jest prawie apoteozą geniusza. Zostały tam wprawdzie pewne uprzedzenia, pewne pozostałości dawnych, gorąco wyznawanych doktryn estetycznych — ale w całości w ostatecznym sądzie wyłania się hołd krytyka dla mistrza streszczony w dwu mocnych słowach zamykających księgę: tworzył arcydzieła.

A do takiego wyniku dochodzi Witkiewicz po drodze mozolnych poszukiwań. Temperament pisarski unosi go wprawdzie bardzo często, ale nie jestto ten temperament upartego doktrynera-polemisty, biorącego sobie za cel obronę nowych haseł kosztem swojej ofiary, który olśnił i zdumiewał błyskotliwym frazesem w głośnej swego czasu broszurze polemicznej, ale spokojny pełen rozwagi i refleksyi wywód uczonego fachowego krytyka sztuki, który umiał nad swoją własną teoryą i swojemi błędami przejść do porządku dziennego.

I z tego powodu jak słusznie wyraził się jeden z krytyków Witkiewicza, należy się autorowi wdzięczność nie tylko za barwnie i bystro napisaną księgę, ale i za zwrot własnego serca.

Bo oto pod piórem Witkiewicza wzrósł obecnie Matejko do rozmiarów posągowych. „W życiu Polski jest on zjawiskiem nagłem, niespodziewanem, bez poprzedników i bez zwiastunów, mężem, który miał najwyższe bohaterstwo proroków i męczenników — bezwzględne oddanie się temu, co uważał za prawdę, zatracenie się w swojem dziele bez zastrzeżeń, bez dbania o jakiekolwiek skutki swego czynu, surową powagę, głębokie i naiwne, do samego dna duszy sięgające przejęcie się uczuciem, które wyrażał, szczerość i bezpośredność twórczego porywu, konsekwentne aż do dramatyzmu dążenie ku swoim celom i jakiś żywiołowy upór aż do fatalizmu".

Do takich konkluzyi dochodzi Witkiewicz na podstawie bardzo ścisłej analizy uwzględniającej wszystko, co na gigantyczną twórczość Matejki wpływ mieć mogło. W metodzie autora nie ma tej pedantycznej drobiazgowości, jaką znajdujemy, często w podobnych monografiach niemieckich. Witkiewicz bardzo słusznie pominął wszystkie drobiazgi i szczegóły biograficzne, których kopalnię całą zostawił w swem dziele o Matejce Stanisław Tarnowski, a zajął się wyłącznie duchową stroną twórczości mistrza. W ten sposób dwie te monografie uzupełniają się wzajemnie doskonale, podczas gdy bowiem pierwsza daje realny obraz twórczości, rozpostarty na drobiazgowo podmalowanem tle biograficznem, a równocześnie jest apoteozą Ma-

---

cyi obok misteryów i sztuki dramatyczne treści świeckiej, tudzież t. zw. dyalogi moralne („moralités").

W Niemczech poczęto wystawiać po miastach rozliczne misterya dopiero od początku XIV wieku. W osnowę ich wplatano luźne nieraz sceny i dyalogi komiczne, z których później rozwinęły się oddzielne sztuki („Fastnachtsspiele"), uprawiane po wielu miastach niemieckich, a zwłaszcza w Norymberdze, gdzie żyli dwaj wybitniejsi ich autorowie, jak Hans Rosenblut i Hans Folz. W Niderlandach, we Włoszech i w Anglii kwitnęły również misterya, obok dyalogów moralnych i sztuk komicznych. Do ogromnych rozmiarów dochodziły zwłaszcza misterya angielskie. Wystawiane one były przez cechy rzemieślnicze, misterya zaś włoskie wyróżniały się wysokiem stosunkowo wyrobieniem literackiem. Największe jednak znaczenie osiągnął ten rodzaj dramatów religijnych w Hiszpanii, gdzie wyrobił sobie oryginalne formy artystyczne i stał się bezpośrednim zarodkiem wielkiej sztuki dramatycznej.

Ogółem biorąc, przetrwały misterya aż do czasów nowożytnych, a wiek XV i XVI był okresem największego ich rozkwitu. Następnie zaczęły one już szybko upadać i zanikać, pod wpływem protestantyzmu w północnej Europie, a w południowo-zachodnich krajach pod wpływem humanizmu i rosnącej stąd znajomości dramatu klasycznego, tudzież trafniejszych pojęć o sztuce i jej warunkach. Najdłużej, bo aż do początku XIX w. przechowały się misterya w krajach alpejskich; w wiosce zaś Oberammergau w Bawaryi istnieją po dziś dzień, powtarzane co dziesięć lat.

W Polsce, u Czechów i Chorwatów zawisłość rozwoju literatury od zachodu, przejawia się raskrawo i na tem polu, chociaż z powodu odrębnych stosunków misterya i teatr nie zdobyły sobie u nas nigdy takiego znaczenia jak na zachodzie i dlatego misterya nasze nie wykazują wybitniejszych rysów oryginalnych. Dostały się one prawdopodobnie do Krakowa z miast niemieckich i czeskich. Dawniejszych zabytków z tej dziedziny nie odszukano nawet dotychczas, mamy jednak jeden późniejszy ale ważny, t. j. „Historyę o chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem: ze cztech św. Ewangelistów zebraną, a wierszykami spisaną przez ks. Mikołaja z Wilkowiecka, zakonnika częstochowskiego". Tekst tego widowiska passyjnego przedrukował dr Stanisław Windakiewicz w Bibliotece pisarzów polskich, wydawanej staraniem osobnej komisyi, przy Akademii umiejętności w Krakowie.

Jedyny egzemplarz tej sztuki znajduje się w bibliotece kórnickiej i pochodzi, jak to wykazał Brückner, z ósmego dziesiątka szesnastego wieku. Autora tego misteryum znamy z przyswojenia literaturze polskiej popularnych legend średniowiecznych i z kilku pism ascetycznej treści, wydawanych w polskim i łacińskim języku między rokiem 1577 a 1586. Pomysł samejże sztuki zaczerpnięty został z czterech ewangelij, które ks Mikołaj z Wilkowiecka przy pomocy tłumaczenia Jana Leopolity przytacza, niektóre zaś epizody, jak n. p. o żołnierzach, pilnujących grobu, o Maryach, kupujących olejki i t. d. — dorobił autor, jak się zdaje, przy pomocy wytworzonych na Zachodzie legend. Zdaniem dra Windakiewicza, misteryum przytoczone pozostaje w bliskiem pokrewieństwie z „Mystère de la Passion" Arnolfa Grebana, jak nie mniej z widowiskami niemieckiemi „De resurrectione" i „Das Leben Jesu", pochodzącemi mniej więcej z połowy XV w. A zatem tekst polski oparł się przeważnie na źródłach zachodnio-europejskich, a jeśli co za naszą duchową własność uważać możemy — to chyba wedle słów wydawcy, wcale oryginalne ujęcie treści, dalej następstwo scen, rozkład pieśni i wynikający stąd efekt sceniczny, a nakoniec i przedewszystkiem język.

Historya sama bez ewangelii i pieśni liczy 1392 wierszy ośmiozgłoskowych, rymowanych według metrum średniowiecznego. Osób występuje w niej 34, rymy są słabe, ale gramatyczne, ton zaś cały sztuki świadczy, iż przeznaczoną była dla parafian małomiejskich lub wiejskich.

Całość podzielona jest na prolog i sześć „części". Prolog wygłasza ewangelista t. j. osoba odczytująca ewangelię, kilka zaś osób jest niemych i „młodzieńców" dla śpiewu. Literackiej wartości utwór ten nie ma, ale za to posiada przynajmniej język czysty, gładki, miejscami nawet dobitny, nie wolny jednak od archaizmów i czechizmów.

Autor radzi najprzód dla uspokojenia ludzi zaśpiewanie pieśni: „Przez Twe święte Zmartwychwstanie", poczem następuje prolog, który wylicza, jak:

Wciórnastkie (wszystkie) rzeczy stworzone
Tak niebieskie jako ziemne —
Krześcianie mili, wierni,
W Panu Bogu zgromadzeni,
Pokazowały po sobie
Na ziemi i też na niebie,
Jak się wszystkie weseliły
I też bardzo radowały
Czasu onego świętego
Zmartwychwstania Krystusowego i t. d.

Gdy się wówczas wszyscy tak weselili i my to uważając — powiada autor — umyśliliśmy, iżbyśmy wam pokazali i wierszami opiewali istą prawie (wcale prawdziwą) historyę z Pisma św. zebraną". Wymieniwszy dalej części i treść ich, dodaje pobożny mnich: „A jeśli co takowego w tej chwalebnej historyi nad tekst świętej ewangelii będziem przewodzić skądinąd... tedy ze starych patrów mamy, ostatek sami osądźcie, jeśli nie tak jest na świecie", t. j. prócz Ewangelii, korzystać będzie autor z apokryfów, albo rozszerzy rzecz wedle zwykłego biegu spraw ludzkich.

Tekst tego misteryum ks. Mikołaja z Wilkowiecka, wielkie miał u nas powodzenie i utrzymał się w repertuarze widowisk Wielkanocnych, zwłaszcza w Częstochowie, aż do drugiej połowy XVIII w.

Z Częstochowy rozszedł się ten utwór, dla dobrego ujęcia i niewyszukanego aparatu scenicznego, rychło i dalej. Bibliograf Juszyński posiadał, jak twierdzi prof. Brückner, następne wydanie tego „dyalogu częstochowskiego", które jednak różniło się od pierwotnego rozszerzeniem scenicznych wskazówek, dla przedstawienia na wsi, następnie zaś, ulegając nowym rozszeniom, dostała się owa „historya o chwalebnem zmartwychwstaniu" w XVII lub XVIII w. do rękopisu z dyalogami Tańskiego. Z nowymi dodatkami i błędami wydrukowano „dyalog częstochowski" i w roku 1757, a nawet wszedł on do dramatów szkolnych.

Dyalog polski o Zmartwychwstaniu napisać miał też i Wacław Potocki, już przy końcu XVII w., ale dotychczas nie został on drukiem wydany i znany jest tylko na podstawie odpisu Przyłęckiego z biblioteki Ossolińskich (Nr 1823 karta 70—90). Dyalog ten tem szczególniej uderza, że autor, poświęcając go wojewodzinie krakowskiej Helenie Tekli Lubomirskiej, wylicza w panegirycznym tonie święte jej imienniczki, podnosząc zarazem, „że i Chrystus wierzącym niewiastom, a nie niedowiarkom mężczyznom najprzód się zjawił". — Sam układ dramatu Potockiego, przytoczony przez Brücknera świadczy, iż nawet poeta tak oryginalny i żyjący w tak późnej dobie, nie zdołał się wybić z tradycyi średniowiecznej.

Oprócz dyalogów wielkanocnych, były u nas i pasyjne. Juszyński wspomina aż o trzech, ale żaden z nich nie został przedrukowany.

Misteryj o świętych brak zupełny w naszej literaturze, a choć może i istniały kiedyś, nie znamy ich obecnie, podobnie jak i misteryj o Bożem Narodzeniu, mimo iż prof. Brückner przypuszcza, że w XVI wieku musieliśmy je mieć, choćby dlatego tylko, że Franciszkanie propagowali jak najgorliwiej obchody jasełkowe. — Ostatki dramatu religijnego w Polsce, jakkolwiek ubogim był jego rozwój u nas, kryją się przecież niewątpliwie jeszcze dziś po miasteczkach i wioskach, jak tego dowodzą choćby różne publikacye etnologiczne. I tak n. p. prof. Brückner zwraca uwagę na „dramat ludowy" w Sosnowicach, opisany przez K. Matyasa w I tomie Wisły „dramat ropczycki" (S. Udziela w XIV tomie Zbioru wiadomości do antropologii), na jasełka z Żołyni i t. p.

O wiele uboższej jeszcze od początków i rozwoju widowisk duchownych, przedstawiają się u nas dzieje widowisk komicznych, aczkolwiek były może liczne dane po temu, by komiczny dramat średniowieczny i w Polsce zagościł.

Nie przyszło jednak do tego — za to jednak maszkary i pochody karnawałowe przeszły z Polski i Inflant aż hen na Ruś, na wschód daleki.

Dr. K. I. N.

tejki, to dzieło Witkiewicza opierając, się na wniknięciu w istotę duchową pobudek twórczości, z drugiej strony omawiając wyczerpująco a z ogromną fachową znajomością techniczną stronę malarską jego sztuki — wyczerpuje przedmiot całkowicie.

Studyum swoje poprzedza Witkiewicz ogólnym wstępem o stosunku sztuki do życia. Ma to być niejako „credo“ jego i „vademecum“, objaśniające stanowisko krytyka. Są tam ciekawe i zajmujące ustępy o ewolucyi sztuki polskiej, o teoryi Taine'a i porównania Matejki z Szekspirem. Skreśliwszy dość pobieżnie najgłówniejsze linie okresów rozwojowych talentu Matejki, przechodzi od razu prawie do „Kazania Skargi“ i do genezy tego obrazu, który uważa za najsilniejszy wybłysk jego geniuszu.

„Był to rok 1863, kiedy nad Polską, osią jego życia, treścią jego myśli, bólem i radością jego uczucia, szalała burza krwawa, burza, w której Matejko przyjrzawszy się obozowi powstańczemu, nie widzi już nic prócz nieszczęścia i klęski. Matejko zamyka się w pracowni i topi swój ból w obrazie, który sam jest godłem smutku, zamyka się w sobie i maluje, bo nad nim jest jakby fatalistyczna moc, która go niesie siłą pędu nabytego. Malując Skargę, Matejko malował nie ilustracyę do historyi polskiej, lecz to, co on, Matejko, czuł wobec tej historyi. Potężne uczucie Skargi znalazło tej samej miary uczucie w duszy Matejki, która posługując się nie słowem, lecz obrazem, dla wyrażenia siebie ujęła całą treść historyi w jednem zjawisku, jednem widzeniu“.

Jest to już jasny, spokojny, zrównoważony sąd przedmiotowego krytyka, który nie zadowala się w swej metodzie indukcyjnem, pozytywnem twierdzeniem, ale twierdzenie to wyprowadza w toku swego rozumowania. W dalszym ciągu swego wywodu przechodzi autor kolejno prawie chronologicznie całą twórczość Matejki, zatrzymując się dłużej i szczegółowiej nad temi dziełami, które były emanacyą geniuszu malarskiego, a więc nad Rejtanem, Unią lubelską, Hołdem pruskim i Batorym pod Pskowem. „Każdy z tych obrazów nie ma nic z szablonu, nic z komunału, nic z drugiej ręki. Nad wszystkiem unosi się poryw talentu, którego energia nie zna spoczynku i temperamentu, który jak podmuch wichru pędzi rękę malarza“.

A jednak obok tych wszystkich umotywowanych zachwytów utrzymuje Witkiewicz sporo ze swych dawnych zarzutów, jak np. niechęć — zresztą uzasadnioną — do nadprzyrodzonych postaci, unoszących się nad niektóremi obrazami historycznemi, podtrzymuje zarzut, że Matejko nie wyzyskiwał zasobu środków malarskich, zawartych w efektach światła i skali zabarwienia, że „niemal pozbawionym był możności objektywnego zaobserwowania i zarejestrowania zjawisk zewnętrznych“, że archeologia doprowadziła go do maniery, a równocześnie stawia twierdzenia, zbijające zasadniczo też same zarzuty.

Te niekonsekwencye gubią się zresztą w olbrzymim natłoku definicyj zawsze lapidarnych, jędrnych i celujących określeniami jasnemi i logicznemi. Nie wielu autorów polskich posiada na zawołanie styl tak jak jasny, dosadny, tak pełen werwy, w tym stopniu giętki i błyskotliwy jak Witkiewicz. Należy on do tych nielicznych krytyków, którzy spełniają piórem zasadniczy postulat estetyki słowa, że krytyka dzieła sztuki musi być również sama dziełem sztuki.

Kunszt słowa, będący na usługach śmiałej myśli i jasno zdefiniowanego sądu estetycznego wyzwala się u Witkiewicza zawsze wtedy, ilekroć uniesie go zapał czy predylekcya szczególniejsza do jakiegoś dzieła. Takim uniesiony zapałem nakreślił opis „Batorego pod Pskowem“, z którego zacytujemy charakterystykę Possewina:

„Co to za potęga ten Jezuita! Poprostu dreszcz przejmuje przed tą tajemniczą siłą, przed tą niezbadaną głębią myśli, przed tą zaciekłością kamiennie spokojną i upartą, przed tem fantastycznem ciążeniem jego woli nad wszystkiem, co ogarnia jego myśl bezdenna. Ten czarny, tak skromnie ubrany mnich, który ledwie porusza dłonią, patrzy gdzieś w swój cel daleki, dla którego łamie i niszczy energię takiego ducha, jak Batory, takiego rozumu, jak Zamoyski, takiego państwa, jak Polska, która przed tym nieruchomym, czarnym mnichem cofa się, jak wezbrany burzą ocean przed nienaruszalnym spokojem skalistego lądu. Czem są dla niego Batory, Polska, Moskwa? Tylko liczbami równania, tylko ogniwami syllogizmu, który w jego głowie się ułożył... Nic bardziej nie wyraża indywidualności Matejki, jego cech najszczególniejszych i nic lepiej nie ujawnia jego najdoskonalszych przymiotów artystycznych, jak ta figura Possewina. Cała siła i cała moc nad ludźmi skoncentrowana w twarzy, z której dobywa się wewnętrzna, ponura energia duszy niepokonana, jak przeznaczenie“.

Pomijam jednak niezwykłą świetność słowa w definicyi artystycznych walorów obrazów. Nierównie silniej brzmią jego syntezy duchowej organizacyi Matejki.

„Matejko idzie do spełnienia swoich przeznaczeń, jak strzała, której nic nie jest w stanie wyrwać z kierunku jej lotu. Mógłby on o sobie powiedzieć: żebyście zajrzeli w moje serce, znaleźlibyście tam tylko jedno imię: Polska! Jest on jednym z tych ludzi, którzy, jak słupy ogniste wśród mroku niewoli wiodą naród wzniosłemi drogami i nie dają mu ani spodleć, ani zginąć w rozpaczy, ani zapomnieć nadziei“.

Takim jest duch tego pięknego dzieła, ujmującego z przedziwną prawdą i niezrównaną trafnością duchowe oblicze Matejki i jego stosunek do współczesnego świata i sztuki współczesnej. Nie pominął też Witkiewicz roli, jaką w życiu mistrza i w jego twórczości odegrał pierwiastek religijny tak ściśle zespolony z patryotyeznym. Nie darował sobie oczywiście przy tej sposobności wycieczki powtórzonej z pierwszego wydania swej pracy — przeciw intencyi ofiarowania „Sobieskiego pod Wiedniem“ Watykanowi i przeciw dobrodziejstwom, jakie spłynęły na Polskę z Rzymu. Jednym z najlepszych natomiast ustępów dzieła jest ustęp omawiający problem „historyczności“ obrazów Matejki. A cokolwiek autor mówi o jednym i o drugim czynniku, to wszystko to razem spływa w jeden główny i niewzruszony aksyomat, że religijność, patryotyzm i historyczność stworzyły podstawę geniusza Matejki.

Zamykamy książkę z uczuciem radości i dumy, bo jestto jedno z tych dzieł, na które czekaliśmy z upragnieniem, które wypełnia dotkliwie odczuwaną lukę w naszej literaturze historyczno-krytycznej, które jest spłaceniem długu wdzięczności wobec jednego z największych geniuszów, jakimi Polska się chlubi. Zanim stanie pomnik spiżowy, literatura zdobyła się na trwalszy od bronzu pomnik, przekazujący idącym pokoleniom życie i czyny Matejki w świetle opinii współczesnych, opromienione glioryą należną geniuszowi. Z imieniem autora splata ona jasny promień zasługi, bo jest nietylko dziełem talentu i dziełem sztuki, ale zarazem czynem obywatelskim. — Jestto jedna z najcelniejszych i najpiękniejszych książek, jakiemi wzbogaciło się nasze piśmiennictwo lat ostatnich.

A znaczenie jej sięga daleko poza temat, objęty tytułem, bo pośrednio wkracza w sferę ewolucyi dzisiejszej sztuki. Ze śmiercią Matejki skończył się świetny okres rozkwitu malarstwa polskiego. Wielki mistrz nie stworzył szkoły, nie zostawił spadkobiercy swej idei w malarstwie. Był najszczytniejszem wcieleniem sztuki rodzimej, ale nie nawiązał nici z idącem pokoleniem malarzy polskich. — Nastąpiła reakcya. która rzuciła nowe hasła o niezależnej sztuce. o sztuce czystej, sztuce dla sztuki. Historyczne, kompozycyjne i rodzajowe malarstwo znikło niemal zupełnie z widowni polskiego malarstwa, w miejsce dawnych wprowadzono nowe wartości, zapożyczone z zachodu. Ale te nowe wartości, na które tak donośnie dzwonił sam Witkiewicz, oczekiwanych nie przyniosły owoców. Na niwie najmłodszego malarstwa polskiego, które wkroczyło w okres niezaprzeczonego cofania się na całej linii, zapanowała czczość i bezpłodność myśli, twórczości młodego pokolenia zabrakło szerokiego oddechu uczucia, fantazyi i górnego lotu.

I oto książka Witkiewicza, przypominająca chwałę zasuwanego w cień Matejki, jest jakby ocknieniem, jakby głosem, nawołującym do otrzeźwienia myśli, jest płomiennym protestem przeciw bezmyślności w sztuce.

Przed rokiem witaliśmy na tem miejscu literacki pomnik, jaki w książce podobnej Grottgerowi wystawił Antoni Potocki. Pojawienie się dwóch takich pomnikowych dzieł w chwili, gdy wyłoniły się usiłowania zatarcia pamięci o tych dwóch najgienialniejszych twórcach doby wczorajszej, jest znamiennym objawem zdrowej opinii społeczeństwa, torującej sobie drogę do serc i umysłów.

Jak przystało na monografię artystyczną, książka Witkiewicza pojawiła się w niezwykle wytwornej szacie typograficznej. Jestto ozdobne album, opatrzone 275 illustracyami, w tej liczbie 7 barwnemi drukami, całym szeregiem akwatint i doskonałych na kredowym papierze odbitych fototypij. Znalazły się tu nietylko reprodukcye wszystkich najcelniejszych obrazów historycznych, ale nadto rozczłonkowano kilka największych kompozycyj Matejkowskich na pojedyńcze grupy i postaci, co ułatwia czytelnikowi zapoznanie się z wyrazistemi typami figur, posiadających wybitny indywidualizm i charakterystykę. Cały materyał illustracyjny, zgromadzony bardzo starannie i drobiazgowo, daje doskonały przegląd twórczości Matejki we wszystkich rodzajach, tak w wielkich kompozycyach historycznych, jak w portretach, szkicach ołówkowych, kartonach do rzeźby i wzorach polichromii Maryackiej.

Dopełnia on wartości księgi, która niewątpliwie znajdzie się wszędzie, gdzie żyje kult dla wielkiego mistrza malarstwa polskiego.

Dr Adolf Chybiński.

Wielkanocne msze i motety
w muzyce polskiej w XVI i XVII wieku.

Jak już z tytułu wynika, pragnę uczynić szkicowy i popularny przegląd tych utworów polskich, które pisane były na kilka (4 i więcej) głosów, głównie w XVI stuleciu, które też wydało najwięcej wielkanocnych motetów (czyli jedno- lub dwuczęściowych chórów, opracowanych polifonicznie), oraz mszy. Reprezentują je niemal wszystkie najgłośniejsze nazwiska naszych starych mistrzów muzyki. Wyłączam tu jednogłosowe pieśni wielkanocne, których mnóstwo znajdziemy w kancyonałach (śpiewnikach) XVI stulecia; pragnę bowiem zająć się tylko wielogłosową wielkanocną muzyką, i to wyłącznie taką, która mniej lub więcej ściśle jest związana z liturgią katolicką.

Jakkolwiek ograniczam się wyłącznie do muzyki XVI i pierwszej połowy XVII wieku, to jednak wspomnieć muszę o „Alleluja“ Mikołaja z Radomia, najstarszego ze znanych z nazwiska kompozytorów polskich, żyjącego w pierwszej połowie XV wieku, a tworzącego głównie pod wpływem północnowłoskich i francuskich poprzedników Dufay'a, założyciela pierwszej szkoły niderlandzkich kontrapunktystów.

Wiek XVI naszej muzyki rozpoczyna pierwszy profesor muzyki na Jagiellońskim uniwersytecie, kompozytor i teoretyk, ksiądz i „bakałarz sztuk“, Sebastyan z Felsztyna, zmarły przed r. 1550. Z zachowanych jego kompozycyj jedna odnosi się do wielkanocnej pory: mianowicie „Prosa de tempore paschali“ wydana przez ks. dra J. Surzyńskiego w „Monumenta musices sacrae in Polonia“ (II). Jak wszelkie inne kompozycye ks. Felsztyńskiego, tak i ten utwór zdradza wpływy niderlandzkie, które wówczas w całym świecie jedynie dzierżyły ster w rozwoju muzyki. Wpływy te u Felsztyńskiego są jednakże pośrednie; mianowicie uległ im F. dzięki oddziaływaniu wielkiego niemieckiego „Niderlandczyka“ Henryka Fincka, który przy końcu XV i na początku XVI wieku był nadwornym kompozytorem i śpiewakiem w Krakowie, gdzie Felsztyński się wówczas kształcił. Wpływ Fincka i Niemców na fakturę utworów ks. Felsztyńskiego jest bardzo widoczny. „Cantus firmus“, umieszczony jest stale w tenorze, nie w dyskancie; porusza się w nutach równych nie przerywanych pauzami, a naokoło niego dyskant, alt i bas korespondują ze sobą ze szczególną ruchliwością i rozmaitością rytmiczną nut o mniejszej wartości. Krzyżowanie głosów jest bardzo rzadkie, paralele tercyowe zdarzają się częściej w dyskancie i basie, mniej w alcie i basie. Kontrapunktyczna figuracya trzech głosów otaczających tenor („cantus firmus“ = melodya stała) odbywa się bez przerw i pauz. Imitacye prawie nie istnieją, lub są dowolne i na dalszą odległość obliczone. Częste harmoniczne brzmienie i dążność do homofonii uzupełniają szereg tych cech, które są wspólne Finckowi i Felsztyńskiemu. Surowe brzmienie kompozycyi Sebastyana, obfitujących w archaizmy, wówczas niemal rzadkie we współczesnej trzeciej szkole niderlandzkiej, dowodzi z jednej strony niezupełnego jeszcze wygładzenia faktury polifonicznej, z drugiej zaś jakby zapatrzenie się w ideał poprzedników Josquina de Près, mianowicie Okeghema, głowy drugiej niderlandzkiej szkoły. Wspomniany motet wielkanocny Felsztyńskiego pochodzi prawdopodobnie z ostatniej epoki jego twórczości; jest bowiem o wiele dojrzalszy technicznie, niż inny jego utwór, n. p. „Felix es sancta Virgo Maria“, w którym znajdziemy wiele błędów. Pełnem i pięknem brzmieniem nie odznaczają się kompozycye Felsztyńskiego; większość ich posiada znaczenie wyłącznie historyczne, jako utwory rozpoczynające panowanie niderlandzkiego kierunku w muzyce polskiej XVI wieku. Należy jednak i ten sąd wypowiadać z zastrzeżeniem, ponieważ z epoki między Mikołajem z Radomia a Sebastyanem z Felsztyna nie są znane żadne zabytki muzyki polskiej, trudno zaś przypuścić, aby po tak jakościowo wspaniałej sztuce Mikołaja nastał najzupełniejszy zastój w naszej muzyce, trwający blisko 70 lat. Jeśli zaś Sebastyan posiadał poprzednika tworzącego pod wpływem wszechwładnej szkoły Okeghema, wtedy Sebastyanowi przypadnie rola „interrexa“.

Pierwszym, który ideały szkoły Josquina dès Près i jego uczniów przeszczepił na grunt polski i który opanował technikę polifoniczną Niderlandczyków, jest wielki mistrz Wacław z Szamotuł, twórca motetów, mszy, passyi, pieśni — zmarły w r. 1572. Technika jego jest w porównaniu z Sebastyanem i dojrzałą i bardzo wielką. Powaga i wzniosłość jest obu twórcom wspólna. Na kompozycyach Wacława wycisnęli swe piętno różni mistrzowie: Josquin, Isaac, Senfl, Mouton, Willaert (z pierwszej swej epoki), Clemens non Papa, Phinot — a więc przedewszystkiem trzecia niderlandzka szkoła. Wacław może był eklektykiem i nie posiadał bardzo wybitnej indywidualności, jednakże wszędzie zdradza znajomość współczesnej religijnej sztuki muzycznej, jest może mniejszym kolorystą, niż jego następca Leopolita, mimo to szlachetność stylu i głębia myśli w połączeniu z wielką renesansową kulturą ducha i wielką erudycyą, nie przeładowaną bynajmniej chęcią szukania bardzo trudnych problemów technicznych — sprawiają, że jestto jeden z największych przed Chopinem kompozytor w Polsce. Jego dzieła są nawskroś polifoniczne, nawet tam, gdzie niema imitacyi, i gdzie brzmienie ich ma charakter harmoniczny (co jest zresztą rzadkością). Co więcej — Wacław jest pierwszym polskim kompozytorem, u którego znajdziemy — jakkolwiek w miniaturze — robotę tematyczną; pierwszy też w kadencyach używa nuty stałej na dłuższy czas trwania przeznaczonej. Wacław, którego za życia znano u obcych, a nie rozumiano u swoich, spotkał się i dziś jeszcze z lekceważącemi sądami dyletanckich naszych — jak Gomółka się wyraził — „prostych domaków“, którzy nie zdołali poznać się, na jego pełnych kunsztu dziełach, wymagających oczywiście pewnego zasobu wiedzy teoretycznej i historycznej od tych, którzy chcą go — zrozumieć i ocenić. W przeciwieństwie do wyłącznie kościelnego kompozytora [illegible] był Felsztyński, tworzył Wacław muz[illegible] dla domu. Są to jego psalmy i pieśni cztero[illegible]sowe, z których na czas wielkanocny nie przeznaczoną jest niestety żadna, a przynajmniej żaden z tych utworów, które są zachowane.

Wynagradza nas za to msza wielkanocna Marcina Leopolity (ze Lwowa), zmarłego w r. 1589, następcy Wacława. Jakkolwiek nie są mi znane wszystkie msze, jakie u nas powstały — do uporządkowania bowiem muzycznej bibliografii polskiej jest bardzo daleko — mimo to sądzę, że msza Leopolity („Missa Paschalis“), dzięki swej bardzo wielkiej wartości artystycznej, należy do najpiękniejszych utworów kościelnych, jakie u nas powstały kiedykolwiek. Wydał ją zasłużony około naszej dawnej muzyki ks. dr J. Surzyński w wyżej wspomnianych „Monumentach“ (III). Obok tej mszy napisał Leopolita drugą mszę wielkanocną „Missa de Resurrectione“, która jednak nie jest mi znaną — znajduje się bowiem w niedostępnych na razie rękopiśmiennych zbiorach. „Missa Paschalis“ jest co do tematycznego materyału złożona z czterech wielkanocnych pieśni, śpiewanych wówczas w Polsce. Błędnem jednakże jest mniemanie p. A. Polińskiego, jakoby to dzieło posiadało „poniekąd (!!) charakter narodowy i jakoby te cztery pieśni były „swojskiemi pieśniami ludowemi kościelnemi“ (p. „Dzieje muzyki polskiej“, str. 81). Wszystkie cztery przyszły do nas z zachodu — a to, że teksty przetłómaczono na język polski, nie daje im jeszcze prawa do nazwy, jakiej im warszawski bibliofil udziela. Ulegając ówczesnej tendencyi, tworzył Leopolita msze na 5—6 głosów, przyczem rozchodziło mu się głównie o doskonałe brzmienie, jakiem w istocie odznaczają się jego dzieła, pełne wokalnej kolorystyki, osiągniętej przez bardzo swobodne traktowanie polifonii i przez dążność do harmonicznego brzmienia, i przez widoczne przejęcie się szkołą rzymską (czy też wogóle włoską), którą godzi z wpływami tych następców trzeciej szkoły niderlandzkiej, jakich wydała głównie Francya i Belgia (Flamandya). Utwory Leopolity odznaczają się wielkim polotem, fantazyą i elegancyą w prowadzeniu głosów. Największy pod tym względem wpływ wywarł na niego mistrz Gombert; znał też prawdopodobnie dzieła Goudimela i rzymskich poprzedników Palestriny; przypomina niektóre ich dzieła dzięki swej łagodności i elegijności. Opracowanie dzieł Leopolity odznacza się mistrzostwem tak w ujęciu całości, jak i wycyzelowaniu szczegółów; w tem ostatniem zwłaszcza Leopolita przewyższa Wacława z Szamotuł, posiadającego jednak większy rozmach i energiczniejsze kontury. „Missa Paschalis“ zachowała się niestety w rękopisie uszkodzonym w dwóch miejscach, na czem ucierpiał najbardziej głos basowy „Credo“.

Na tej mszy kończy się niestety skromny poczet polskich wielkanocnych mszy i motetów z XVI stulecia. Istniało ich z pewnością więcej, niż te, które wymieniliśmy. Wiele jednak zabytków muzycznych z tej epoki znajduje się bądź w rękach prywatnych, lub w zbiorach klasztornych i archiwalnych, które na razie dalekie są do uporządkowania. Wnosić możemy jednak pośrednio o niewątpliwem istnieniu ich z kilku zewnętrznych faktów; mianowicie ponieważ Wacław z Szamotuł, Marcin Leopolita i Jan Brant wydali wzgl. przygotowali do wydania zbiory mające nazwy takie jak „pieśni na cały rok“, „officia“ i t. p., przeto należy przypuścić, że w tych zbiorach, uwzględniających wszystkie wypadki roku kościelnego, znalazły się i takie utwory, które odnosiły się do świąt wielkanocnych — i to w sporej liczbie. Na razie należy poprzestać na stwierdzeniu prawdopodobieństwa tego faktu.

Dopiero kompozycye Mikołaja Zieleńskiego zawierają 5 motetów wielkanocnych, wydanych w jego „Offertoria“ i „Communiones“ (w Wenecyi 1611). Stanowisko Mikołaja Zieleńskiego w naszej muzyce jest pierwszorzędne. Twórczość jego jest kamieniem granicznym dzielącym dwie zupełnie różne epoki, zwłaszcza w muzyce kościelnej. Jego motety na 1—8 głosów, pisane z towarzyszeniem organów lub małego zespołu instrumentów smyczkowych lub dętych lub „a cappella“ łączą w sobie dwa wielkie, a przy końcu XVI i na początku XVII wieku wszechwładne w muzyce kościelnej kierunki: rzymski i wenecki. Obydwa są jednakowo silne w twórczości Zieleńskiego; przeważa jednak wenecki, zwłaszcza, że większość utworów Mikołaja odznacza się albo instrumentalnem towarzyszeniem, albo też wyłącznie wenecką z pochodzenia fakturą polychoryczną, polegającą — jak nazwa wskazuje — na tem, że w jednym i tym samym utworze śpiewa dwa lub więcej chórów w równych lub różnych (wyższych lub niższych) pozycyach głosów, chóry zaś te bądź wchodzą kolejno, bądź też śpiewają naprzemian (responzorycznie), przyczem zadaniem kompozytora jest wyzyskać w celach kolorystycznych zapomocą kontrastowania odmienne co do wysokości brzmienia chórów. Zieleński wprowadził po raz pierwszy do muzyki polskiej t. zw. „basso continuo“ (t. j. instrumentalny głos basowy trwający od początku do końca utworu z żadnemi lub małemi przerwami), rzecz wówczas na zachodzie nawet jeszcze niezbyt rozpowszechnioną, ani też teoretycznie niezupełnie rozwiniętą. (Był to zatem jeden ze śmielszych duchów, podobnie jak wyżej omawiany jego imiennik z XV stulecia).

Prawdopodobnie uczynił to Zieleński pod wpływem Viadany, co jest tem bardziej prawdopodobne, że pisząc takie motety na 1 głos z towarzyszeniem instrumentalnem miał bezpośredni wzór w „Cento Concerti ecclesiastici a 1, 2, 3 e 4 voci con il basso continuo per sonar nell' organo“ Viadany, które ukazały się na kilka lat przed „Communiones“ i „Offertoria“ Zieleńskiego (1611), gdyż w r. 1602 i 1608, Nie jest wykluczonym także wpływ Giovanniego Francesca Aneria, który też przebywał w Polsce około r. 1609, a który obok Viadany jest najstarszym kompozytorem monodyj kościelnych czyli jednogłosowych „akompaniowanych“ motetów, zwanych wówczas we Włoszech „motetti a voce sola“. Wpływ Monteverdiego jako motetysty jest u Mikołaja wykluczony, choćby ze względu na to, że obydwaj wydali swe pierwsze monodye niemal równocześnie. Nadto znać wpływy starszej weneckiej szkoły (Giovanni Gabrieli i Claudio Merulo — przedewszystkiem) i młodszej (po-palestrinowskiej) szkoły rzymskiej, która wchłonęła była już fakturę wenecką, zachowując resztki swej indywidualności — oto pierwiastki, które u Zieleńskiego znajdziemy.

Mistrz ten — a na to miano zasługuje mimo wielu konwencyonalizmów swego języka muzycznego — jest jeszcze dlatego ważnym i epokowym w naszej muzyce, ponieważ wprowadził do niej t. zw. „koncertujący styl“, przyczem słowo „koncertujący“ należy rozumieć nie w dzisiejszem znaczeniu, lecz w ówczesnem, mianowicie jako rywalizacyę brzmienia elementu wokalnego i instrumentalnego. (Następnym po Zieleńskim zwolennikiem tego stylu w Polsce był: Adam Harzebski, po nim zaś Mielczewski i inni). W duchu ówczesnej praktyki pisał Zieleński utwory w podwójnej obsadzie: albo pojedyńczo obsadzony chór solistów śpiewał z organem, albo też pełny chór z instrumentami i organem. Taką n. p. obsadę posiadają dwa motety wielkanocne z „Communiones“: „Pascha nostrum“ i „Haec dies quam fecit dominus“.

W fakturze dzieł Zieleńskiego nie znajdziemy zawiłych kontrapunktycznych problemów. (Bardzo pouczającem w tym kierunku jest porównanie motetów Szamotulskiego i Zieleńskiego p. t. „Ego sum pastor bonus“).

U Zieleńskiego są często dla kontrastu użyte ustępy polifoniczne i harmoniczne. Jakkolwiek wszędzie widzimy u niego dowody niebywałego znawstwa techniki śpiewackiej, jednak często głosom ludzkim każe wykonywać szybkie skoki w większych interwalach, co dowodzi znowu, że najbardziej może pociągał go instrumentalizm i wszelkie jego kolorystyczne efekty. To instrumentalne traktowanie wokalizmu jest widoczne w pięknym, pełnym jakiegoś fanfarowego pierwiastku motecie wielkanocnym: „Surrexit Dominus“. Obok tych instrumentalnych efektów widzimy i wokalne, n. p. tryle i koloratury, które znajdziemy w rezurekcyjnym motecie z „Offertoryów“. z tekstem zaczynającym się od słów „Terra tremuit“.

Jako wysoce inteligentny artysta, używający środków jako drogi do osiągnięcia artystycznego wrażenia, umiał Zieleński te pozornie zewnętrzne efekty wyzyskać: n. p. w motecie „Terra tremuit“ naśladuje drżenie ziemi zapomocą trylu (na nutach c i d) w dyskancie I chóru, któremu jakby echo odpowiada tryl (na nutach b i a) w II chórze. Takich illustracyj muzycznych znajdziemy u Zieleńskiego wiele. Wreszcie dodać należy, że wspaniałe „fantazye“ instrumentalne Zieleńskiego, wzorowane wyłącznie na weneckich kompozytorach, są pierwszymi polskimi utworami tego rodzaju, wydanymi w druku. — Warto je wznowić.

R. Zawiliński.

Nowa hipoteza o „Bogarodzicy“.

Powstała już cała literatura o tym pomniku języka polskiego, uważanym do niedawna za najstarszy. A pomimo licznych i, zdawacby się mogło, wszechstronnych studyów, nikomu nie udało się dotąd wykryć autora tej pieśni, skoro tradycyonalne autorstwo św. Wojciecha zaliczono do mitów. Rzutny umysł prof. Brücknera chciał tę zagadkę rozwiązać, i najpierw w osobnym artykule „Biblioteki Warszawskiej“ r. 1901, a następnie w „Dziejach literatury polskiej“ przedstawił zagadkę jako „rozwiązaną“ — niestety tak dalece bez wszelkich dowodów, że nawet ludzie wierzący „in verba magistri“ tej hipotezie uwierzyć nie mogli. „Czystą fantazyą jest mniemanie prof. Brücknera, jakoby autorem pierwszych dwóch zwrotek pieśni miał być Boguchwał, spowiednik królowej Kingi, i że tę pieśń dla niej właśnie napisał około r. 1280“ — mówi prof. Teodor Wierzbowski na str. 11 swego „Wykładu wstępnego“, mianego w Warszawie dnia 13 lutego 1909 r.

Na miejsce negacyi stara się prof. Wierzbowski postawić pozytywny owoc krytycznego badania.

Ponieważ kronika wołyńska wspomina, że Polacy „kerlesz“ śpiewali w bitwie pod Jarosławiem (1245), a wyraz ten jest formą ludową wyrazów „kyrie-elejson“, którym się kończy pierwsza zwrotka pieśni „Bogarodzica“, ponieważ dalej oddział wojska polskiego w tej bitwie mógł się składać tylko z Małopolan — przeto prof. W. szuka autora w Małopolsce przed r. 1245. Właśnie w tym czasie wprowadzono do Polski nowy zakon Dominikanów, których cechą była osobliwsza cześć do Matki Boskiej i specyalne do niej nabożeństwo, a pierwszymi Dominikanami polskimi, którzy w r. 1223 w Krakowie klasztor założyli, byli dwaj bracia Odrowążowie: Jacek i Czesław. Szczególniejszem nabożeństwem do Matki Bożej odznaczał się św. Jacek, tę cześć rozszerzał wśród ludu, głównie przez wprowadzanie różańca. „Zasadniczą myślą tego cyklu modlitw jest prośba do Matki Boskiej, ażeby za wiernymi wstawiła się do Syna swego i wyjednała im odpuszczenie grzechów.“ A czyż nie tasama myśl tkwi w pierwszej zwrotce pieśni?

Bogarodzica, Dziewica,
Bogiem sławiona, Marya.
Twego Syna, Gospodzina
Matko zwolena, Marya
Zjiścij nam spust winam — Kyrie elejson.

„Różaniec jest prostym cyklem modlitw Ojcze Nasz i Zdrowaś, a ta pieśń jest objaśnieniem i uzmysłowieniem tego, co różaniec znaczy. Musimy więc tę pieśń w formie pierwszej zwrotki uważać za antyfonę, która była śpiewana, albo odmawiana na zakończenie różańca... To, co się działo w kościele, musiało się dziać na polu bitwy; tym tylko sposobem jedyna modlitwa polska, którą lud wówczas w kościele słyszał, mogła się stać jego pieśnią bojową.“

„Tak więc pieśń „Bogarodzica“ w swej pierwszej najstarszej zwrotce jest oryginalną polską antyfoną różańca, skomponowaną w 3 dziesięcioleciu XIII wieku, a najprawdopodobniejszym jej autorem jest apostoł i patron polski — św. Jacek Odrowąż.“

Tyle prof. Wierzbowski w swym wykładzie wstępnym.

Streściliśmy go w sposób jak najdokładniejszy, unikając dłuższych rozumowań; ale i z tego streszczenia pozna każdy nieuprzedzony, że przesłanki, z których prof. W. wyciąga swój wniosek, są oparte na podstawach naukowych i dokumentach, i że raczej jemu obecnie, niż prof. Brücknerowi, należy przyznać zasługę — rozwiązania zagadki. Czy przyszłość nie przyniesie nowego szczegółu, który badaniom da inny kierunek, czy po tym szczeblu nie wzniesie się inny badacz, któremu sprawa w innem ukaże się świetle — nie możemy wyrokować, ale to niewątpliwa, że hipoteza prof. Wierzbowskiego przyczynia się bardzo do rozjaśnienia pochodzenia tej pieśni.

Wiadomości literackie.

— **Pisma Juliusza Słowackiego.** Edycya zbiorowa utworów wydanych za życia i po śmierci autora z przedmową i w układzie Artura Górskiego. Tomów 6, z portretem autora. Nakład Gebethnera i Ski Warszawa — Kraków. 1908.

Na podwójny jubileusz Słowackiego, przypadający w tym roku, firma Gebethnera i Wolfa w Warszawie przygotowała nowe zbiorowe wydanie pism poety, które w szeregu wydań dotychczasowych może być uznane za jedno z najlepszych. Nazwisko utalentowanego badacza światopoglądu Słowackiego p. Artura Górskiego jest najlepszem poleceniem dla tego wydania, które zarówno nowym układem jak uporządkowaniem w grupy całego materyału staje na wysokości wymagań naukowej krytyki i ułatwia poznanie i zrozumienie ducha poetyckiego i szerokości lotu myśli twórcy Anhellego.

W sześciu tomach objął wydawca całość spuścizny poetyckiej Słowackiego uporządkowaną nie według chronologii ale grupami zbliżonemi do siebie duchową treścią i nastrojem. W ten sposób pisma tz. pośmiertne weszły wskład wydania tego nie jako odrębna grupa, ale z uwzględnieniem treści do pism ogłoszonych za życia.

W ten sposób tom pierwszy objął lirykę objętą w 4 działach, tom drugi Anhellego, Pieśń do ziemi świętej, listy ze Wschodu, Poemat Piasta Dantyszka, Noc letnią, Beniowskiego, Makrynę Mieczysławską, „Pana Tadeusza“ i utwory drobniejsze, oraz przekłady, tomy trzeci, czwarty i piąty zawierają całkowitą twórczość dramatyczną na którą się składa 23 utwory łącznie z fragmentami pośmiertnemi. Tom szósty obejmuje Genezis z Ducha, Prace i Dnie (Teogonia) Fragmenty, O potrzebie idei i poemat Król-Duch w całości rapsodów i fragmentów dotychczas ogłoszonych.

W ten sposób wydanie niniejsze obejmuje całość dzieł ogłoszonych za życia poety i całość spuścizny ogłoszonej po śmierci jego, a nadto wszystkie wiersze artykuły i materyały nie objęte zbiorowemi wydaniami, ale błąkające się po czasopismach. Wydawca wykluczył zupełnie prozę filozoficzną, artykuły literackie, pamietniki, raptularze, listy które w przyszłości jak zapewnia przedmowa — utworzyć mają tom siódmy dopełniający całości zbiorowej edycyi.

Wydanie niniejsze przeznaczone do jaknajszerszego spopularyzowania pism poety w tym roku jubileuszowym stoi w zupełności na wysokości wymagań krytyki i potrzeby powszechnej i dlatego liczyć może na szerokie rozpowszechnienie. *wp.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Zimler i Ska, Kraków, Rynek Linia A-B

Magazyn towarów modnych i nowości dla dam

poleca fabryczny skład firanek jako to:

Firanki koronkowe odpasowane, tiulowe z aplikacyami od K 4·25 w ogromnym wyborze. Story, półstory, witraże, brisesbises, firaneczki na szyby, firanki Madras kolorowane, koronkowe z draperyami (nowość). Kapy koronkowe na łóżka i wiele innych nowości po cenach fabrycznych. 1847 9 0

Z powodu korzystnego zakupna firma

Dekorde

Kraków, Szewska 2,

poleca

najlepsze pasty do obuwia z fabryki: Zacharskiego, Hofa, „Galicya“, oryg. pudełko po 18 i 32 h, przy zakupnie najmniej 1/2 tuz. **znaczny** opust.
Na składzie wielki wybór mydeł toaletowych, perfum we flakonach i na wagę, oraz środków toaletowych. 2230 5 5

WACŁAW GŁOWACKI

jubiler

w Krakowie, Rynek główny 20, (róg ul. Brackiej) poleca swój

Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych.

Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku. — Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reparacye. 2177 2 6

PENSYONAT „LITHUANIA“

w Krakowie, ul. Studencka l. 2,

poleca dla osób przejezdnych pokoje z całodziennem utrzymaniem lub same pokoje; również wydaje obiady smacznie przyrządzone na abonament poza dom. 226 26 0

Do sprzedania tanio:

urządzenie strzelnicy flobertowej i balonowej z karabinkami, figurami żelazn. itp., **garnitur mebli** wyścielanych, **bęben studencki** z pasem. Zgłoszenia: Łobzowska 43 w Krakowie u właściciela. 1820 8 10

Nowa

Piekarnia Pańska

w Krakowie, ul. Krótka l. 5,

urządzona na wzór pierwszorzędnych piekarń zagranicznych, poleca wyborowe pieczywo wiedeńskie i luksusowe.

Na święta

Wielki wybór jajeczników i pieczywa świątecznego. 2106 7 7

KAROL ROMAŃSKI

poleca swoją pracownię

malarsko - dekoracyjną

Podejmuje się wszelkich w ten zakres wchodzących robót, jako to: malowania pokoi, szyldów, pokostowania i lakierowania drzwi, okien, portali i mebli, oraz naśladowania różnych drzew i marmurów. 1927 11 12

Ceny przystępne, wykonanie szybkie i sumienne.

KRAKÓW, CZYSTA 13.

Bank Parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny l. 33, I piętro

ma do sprzedania:

1) **1 majątek ziemski** 350 morgów pól i łąk w powiecie Dąbrowa.
2) **1 majątek ziemski** 126 morgów pól, łąk i lasu w powiecie Wieliczka.
3) pod Krakowem przy szosie pola orne i łąki we większych i mniejszych parcelach na długoletnią spłatę.
4) **3 nowe kamienice** czynszowe w Krakowie. 1041 20 0

Marmolada!

Już się rozpoczął sezon świeżych marmolad z tegorocznych owoców, i wysyłamy

morelową	K 7·50	za 5 kg.
malinową	K 7·50	
wiśniową	K 8·—	
jabłkową	K 5·50	
melanż	K 5·—	

w ozdobnem blaszanem wiadrze brutto franko do każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmolada nasza jest zupełnie czysta, bez wszelkich sztucznych domieszek, ze świeżych owoców sporządzana, co czyni ją nader zdrową i pożywną do chleba, ciast, legumin i t. p.

Parowa fabryka cukrów 224 64 65

Brandstädter i Ska we Lwowie.

Karbolineum Avenarius.

Antimerulion.

Tektury smołowe do pokrywania dachów.

Smołowiec gazowy i drzewny.

Główny skład mydeł przetłuszczonych Malinowskiego z Warszawy.

Nowość! Mydła Violettes Denice Nr 810 1 karton 3 sztuki K 2·—.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:



Przybory do gier sportowych angielskich

„LAWN-TENNIS“, „CROQUET“, „FOOT-BALL“

oraz

Przyrządy gimnastyczne, ogrodowe. Huśtawki. Balony i piłki gumowe. 2204 2 3
Hamaki dla dorosłych dzieci. — Przybory do rybołostwa. „Djabolo“ i „Boomerang“ najnowsza gra i zabawka. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Perfumy. — Wodę kolońską. — Mydła toaletowe. — Pudry. — Wody i olejki do włosów. — Środki do czyszczenia zębów i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne do użycia gotowe.

Farby olejne do podłóg.

Farby lakierowe, szybko schnące.

Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg.

Masę woskową do zapuszczania podłóg.

Masę francuską do zapuszczania posadzek.

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.
Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.
Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 41 29 0
Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Kupujmy tylko wyroby krajowe!

Wyroby lniane

Tkalni mechan. „Krosno“ w Krośnie

jakoto: 132 14 0

Płótna domowe 1/2 bielone z ręcznej przędzy, krośniaki, płótna apretowane na bieliznę różnej cienkości, bielone i apretowane na prześcieradła w jednej szerokości, szare cienkie i grube, krawieckie, drelichy szare, mundurowe i liberyjne, dreliszki na ubrania, ręczniki metrowe i pasowane, ścierki, chusteczki, fartuszki i portyery lniane, obrusy metrowe i t. p.

Do nabycia we wszystkich większych handlach.

Tkalnia podejmuje się wszelkich dostaw w zakres tkactwa wchodzących.

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

1 zbioru majowego, poleca **handel** 29 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

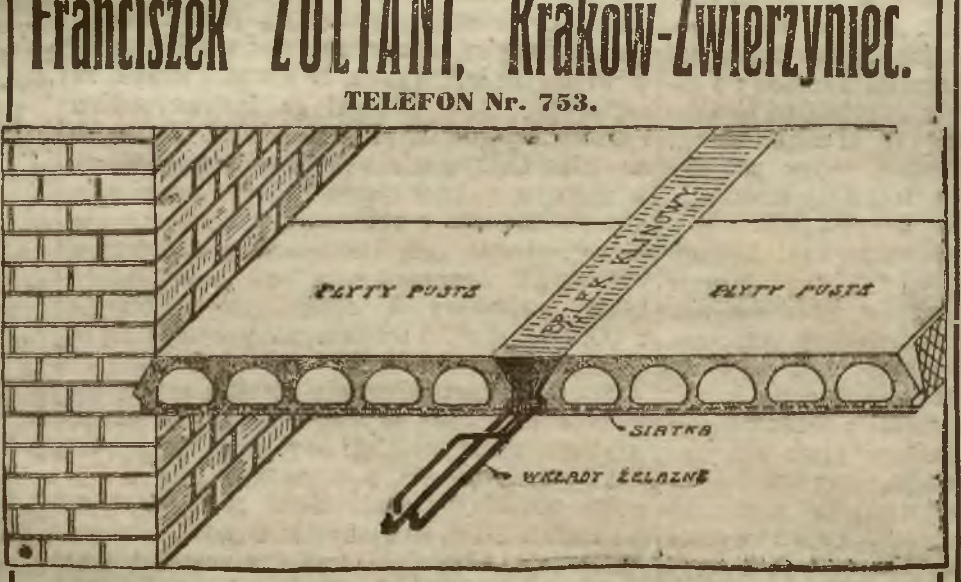
1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	K 2·80
1 funt „Melange de Moskou“ w oryg. opak., najlepszej	5·—
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	7·—
1 funt „Okruchów„ z najlepszych herbat kwiatowych	2·40
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem 1/4 kg. K 1·60 i	2·20
Bulion wołyński 1 kilo	K 6·40
Grzybki litewskie, białe czapeczki 1 kg.	K 7·—

STROP ŻELAZNO-BETONOWY

patentu inżyniera KIEFERA

Franciszek ZULIANI, Kraków-Zwierzyniec.

TELEFON Nr. 753.



Składa się z pustych płyt betonowych o wym. 50×100 cm wzmocnionych siatką drucianą, złączonych belkami żelazno-betonowemi, niewidocznemi od spodu stropu. 1428 13 16

Zalety tego systemu:

1. Wykonalny dla wszelkich rozpiętości bez podciągów,
2. Wielka wytrzymałość przy małej wysokości konstrukcyi,
3. Zupełnie ogniotrwały i nieprzepuszczający głosu,
4. Oszczędność na grubości i wysokości murów oraz rusztowaniu,
5. Najtańszy i najłatwiejszy w wykonaniu nawet w starych budynkach.

Posiadam również na składzie wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe, w bardzo pięknych deseniach zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe, zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki „Holzit“, schody terazzowe na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie w zakres wyrobów betonowych wchodzące artykuły.

Katalog, opis wykonania i kosztorysy na żądanie gratis.

Franciszek ZULIANI, Kraków-Zwierzyniec.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą. 1216 9 0



Biuro techniczne UNIVERSUM J. MIESZKOWSKI i Ska



Kraków, ul. Długa 6.

Kolejki wązkotorowe i części składowe tychże z własnej specyalnej fabryki.
Motory ropne »URSUS« najznakomitsza współczesna siła popędowa.
Reperacye i rekonstrukcye zakładów przemysłowych, maszyn, motorów, narzędzi rolniczych, wózków kolejkowych.
Oparkanienia sztachetowe i siatkowe, bramy, furtki.
Artykuły techniczne.
Biuro rozporządza pierwszorzędnemi siłami technicznemi. — Roboty wykonuje się szybko, tanio i dokładnie. — Gwarancye za wykonane roboty jaknajdalej idące. 250 14 0

Jan Ihnatowicz

w Krakowie Sukiennice 20.

Poleca 1238 9 0

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 kor.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

Odznaczone srebrnym medalem c. k. Ministerstwa handlu

Do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe, naturalne. Oprócz sklepów własnych wszędzie do nabycia. Żądać wyraźnie tylko wyrobu

JANA IHNATOWICZA.

Stylowe urządzenia

i dekoracye wewnętrzne projektowane przez architektów i artystów malarzy. Urządzenia pokoi, will, lokali itp. od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Wielki wybór gotowych urządzeń na składzie.

Józef Sperling - Kraków

Dunajewskiego 7. 1884 3 4

Szkoła buchalteryi

STANISŁAWA BURNATOWICZA

Kw. c. k. Urzędnika rachunkowego państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gospod., byłego dyrektora takiego stowarzyszenia

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedyn. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami. Za skuteczny wynik nauki ręczy się.
Zgłoszenia w **Biurze buchalteryjnem** przy ulicy **Floryańskiej L. 55.** od 9 do 1 i od 3 do 7. **Naukę można rozpocząć każdego czasu.** — Biuro i szkoła pisania na maszynach i biuro buchalteryjne. 1977 2 2



FLORYAŃSKA 2 - - - - - KRAKÓW

FABRYKA GORSETÓW - FELICYA -

poleca

GORSETY

gotowe i na miarę według ostatniej mody.

2 FLORYAŃSKA 2

Hotel Drezdeński.

1952 8 0

Do sprzedania

siedm parcel budowlanych w Prądniku Czerwonym przy ul. Morgensterna (na tzw. Morgensternówce) po umiarkowanych cenach, względnie **cała realność**, składająca się z domu czynszowego jednopiętrowego z suterenami, stajnią i wozownią murowaną. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Cesznaka Feliksa w Krakowie**, ul. Floryańska 3, II p. 2144 4 4

FRANCISZEK KONEČNÝ

dawniej Antoni Schultz

Kraków, ul. Szewska 18

poleca swe dobre i naturalne

Wina oedenburgskie

białe po: 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po: 55, 65 ct. i 1 złr. butelka

Na święta

w litrach po 60, 75 i 85 ct.
2131 6 6

Mieszkanie

bardzo tanio do wynajęcia, składające się z 2 lub 3 pokoi, kuchni, ogródka z altaną, w bardzo zdrowej miejscowości, na Prądniku Białym. Zgłoszenia **Pokojski Prądnik biały.** 2164 5 6

Bazar

pod

„Złotym Jeleniem“

św. Anny l. 5.

sprzedaje i kupuje złoto, srebro, szkło, porcelanę, meble, samowar antyk, zegary antyki, dywany, karabela w jaszczur oprawna, kindżał, kasetka japońska, waza srebrna, koszyki srebrne, lichtarze, lampy wiszące, książki, obrazy, robótki ręczne, garderoba damska, męska i dziecinna. 2207 2 3

Niech każdy raz spróbuje, a zawsze będzie używał proszku

SZUM

który jest wypróbowanym i najlepszym proszkiem do zmywania włosów i skóry na głowie.

Zapobiega łupieży, parplom, siwieniu, wzmacnia włosy, odmładza, miękczy i nadaje właściwą barwę.

Tańszy i lepszy niż wszelkie obce wyroby!

Pakiet 25 halerzy!

Wszędzie do nabycia! — Główny skład i wyrób:

Laboratoryum Chem.-Kosmetycznego Drogueryi w Kołomyi.

Skład w Krakowie w Drogueryi Mr. Linka, ul. Sławkowska. 1988 10 10

Przed paru miesiącami **otworzoną została** 2040 7 0

Warszawska Pralnia Chemiczna

przy ul. Długiej 14.

Przyjmuje do czyszczenia wszystko w zakres jej wchodzące i wykonuje **z całą gorliwością i punktualnością** po cenach **bardzo przystępnych.**

Z dniem **1 kwietnia przeniesioną będzie pod l. 6 na tejsamej ulicy.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski